HEROIZM
TKLIWOŚCI.

HEROIZM TKLIWOŚCI,

DO ZABAWY POŻYTECZNEY SŁUŻĄCE

DZIEŁO

Hrabiny BEAUHARNAIS,

Na Język Oyczysty

Przełożył

Józef Kajetan Skrzetuski.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

W WARSZAWIE 1792.

ZAMIAR
TŁOMACZENIA.

Jest obowiązkiem człowieka znaiącego swoie przeznaczenie: wypłacać się społeczności z tych długów, które zaciąga przychodząc tylko na ten świat, a dopieroż przyimuiąc stosowne do rozmaitych stanów powinności. Sądził tłomacz dzieła tego, że mu należało dać go na widok publiczny, w celu pomnożenia tych xiążek w oyczystym ięzyku, które i ze swoich zamiarów, i z samego sposobu pisania, niosą cechę prawdziwéy użyteczności.

Cieżko się zdaie pogodzić te dwie prawdy: że w wieku ośmnastym wiele taiemnic natury odkryto; wiele sztuk wynaleziono; że przemysł i dowcip ludzki daleko pomknął się; co iest chwałą iego, i zaszczytem: i znowu, że z drugiéy strony, w gwałtewnym nieiako umysłów buiaiących poruszeniu, zapędziła się niektórych pisarzów myśl nad kres przyzwoitości, a nowe w rzeczach postrzegaiąc względy, nietylko nie stosowała ich do dawnych i niewzruszonych prawideł, ale owszem lekce ie ważyła w nowym postrzeżeniu, co się stało źrzódłem wielkich błędów. Z tym wszystkim kto pamięta o tym: iż iakożkolwiek dusza ludzka siły swoie doskonalić iest zdolna, ma iednak oznaczone sobie granice poiętności; że niczego iéy autor powszechnego stworzenia nie ubliżył, cokolwiek do iéy szczęśliwości potrzebne iest; iż nakoniec: nie odbiegaiąc od pewnych w sądzeniu maxym, i prawd pierwiastkowych, iedynie na drodze światła zdatna

 iest

iest postępować; przyzna niewątpliwie: iż naywiększe obłąkania pochodzą z zapału, który w uprzywileiowanych tylko duszach, namysł i wykonanie w iednym wystawia rzędzie, a skutkiem pomyślnym przydaie szacunku pośpiechowi.

Nie wspominaiąc tu nic o konwulsyach politycznych, które, albo iuż miotaią, albo zaymuią Państwa niektóre w Europie, namienić tylko mi przychodzi: iż podobna i w materyi moralnéy zaszła rewolucya. Że Voltaire *i* Rousseau, *i innè nieśmiertelne niektóre napisali dzieła; ludzie ci, którzy bez prawideł do sądzenia, i krytyki na wnioski obzieraiącéy się rozumuią, mniemali: że i błędy ich uwielbiać należało. Wszakże iest to niezbita prawda: że człowiek, pomimo umieiętności swoiéy zawsze człowiekiem iest, i omamieniu podlegać może. Ztąd poszło: iż prawa człowieka, od Stwórcy samego na rozumie i sercu napisane, a za szczególny od lat dopiero czterech wynalazek odkryty, ogłoszone, tyle w naszych czasach spustoszeń i krwi wylewów sprawiły; że pod pozorem równości i wolności zamieszana spokoyność wszystkich obywatelów; że dosyć iest nazwać maiętnego arystokratą, aby mu wydrzeć własności iego.*

Zaięła nieprawością swoią takowa wybuianego myślenia wolność i białą płeć, a pod pozorem usunienia sprawiedliwego niektórych bezprawiów, w istocie saméy ią pokrzywdziła, czułe sprzyianie z iednego szacunku przymiotów osobistych pochodzące, odsyłaiąc między romansowe przygody. Stało się zatym: iż na mieysce przyrodzonego instynktu, który samotnie wzięty, pospolity iest człowiekowi ze zwierzętami, ale z celu cnotliwego pożycia prawem Boskim i ludzkim uświeca się, nastąpiła

piła tylko kalkulacya maiątku, albo korzyści przemiiaiących.

Młodemu wiekowi naypierwey przypominać często potrzeba: że namiętność, sumieniem i rozumem nie miarkowana, iest zdroiem niespokoyności i nieszczęścia; że sprzyianie powierzchownemi ponętami wznieca się, ale się gruntuie i upoważnia szacunkiem przymiotów trwałych, a życia rostropnego pomyślność obiecuiących; że iest nayważnieysza i naypotrzebnieysza umieiętność: uczynki swoie ściągać do celu cnotliwego; nakoniec: tak przebiegać wymierzoną sobie od Stwórcy drogę, aby dóyść do mety szczęśliwey nieśmiertelności.

Zdało się dogadzać tym zamiarom przełożone odemnie dzieło; wystawia przygody, pod panowaniem Ferdynanda V. w Hiszpanii zdarzone, przy końcu wieku pietnastego. Jeżeli w dziełach imaginacyi, obowiązkiem pisarza iest: niczego nie kłaść, coby nie było do wiary podobnej; tedy czytaiąc tę Xiążkę, ten tylko rzeczywistości zdarzeń zaprzeczyć może, kto nie zna, i nie czuie: że szlachetna dusza, znayduie naymilszą uciechę, w tłumieniu nieumiarkowanych skłonności, w zaszczyceniu się cnotą i heroizmem, które tracą istotę, a niegodne nazwiska tego, gdy się z pożytkiem innych ludzi nie łączą.

Oyciec wysokiey rodowitości w Anglii, i maiątku, traci go; chce go ratować cnotliwa córka, i sama się ruynuie; znayduie nieszczęśliwa familia przytulenie w Hiszpana wspaniałości: przeszedłszy do iego kraiu Lord dla nieuważnych wyrazów, pociągniony do Sądu inkwizycyi, w heroiczney

roiczney ludzkości młodego bohatera, a potym w polityce Ministra znayduie ratunek; przypadek sprawił: iż mdleiąca z rospaczy córka, przyięta od Margrabiny, z którą się młody rycerz miał kolligacić; poznanie Angielki, iey wdzięków i przymiotów, nie odwodzi go od tey rezolucyi, ale śmierć Margrabiego, zwleka zrazu ślubne związki, a poznanie charakteru zaręczoney Panny zrywa ie. Kiedy ta furya rozmaitą gotuie zemstę, matka iey dawnieyszym skłonnościom poddaie się, i za Lorda idzie; córka iego cnotliwa, aby Oyca w Hiszpanii zatrzymała, ślubuie pierwey Ministrowi; ale życie rycerzowi ocala, za co mściwy mąż przystaie na iey wygnanie, a potym zgubę; lecz uratowana, widzi potym ruinę nieprzyiacioł, i nakoniec ulubionemu przyiacielowi poprzysięga. Oto iest osnowa dzieła tego; wszystko to w listach opisuie się. Hiszpan Almanza pisuie do swoiey żony, rodem Angielki, ta do krewney; Panna Klarans w ściśłey przyiaźni z Margrabiną Norsey zostawała, a z Panną Rozemont wychowana, zdawała się iedną z nią bydź duszą; Rozen brat Norsey, Fernand Xymenes młody bohater, i Don Lope przyiaciel iego resztę sceny zastępuią; Minister ma swego zausznika Alwaresa. Wszystkich męszczyzn charakter, wyiąwszy Felicego, cnotliwy iest; z Panien: Floryzena w brzydkim i prawie do wiary niepodobnym staie widoku; ale się trafiaią, iak cnoty nadzwyczayne, tak też moralne straszydła; Szlachetność procederów, heroizm zwycięzstw, delikatność: czucia, myśli, i wyrazów to dzieło zaszczycaią. Czasem dowcipną Autora sztukę, często maxymę postępowania, zawsze uwagę potrzebną, tłomacz w osobnym przypisku wyłożył.

HEROIZM TKLIWOSCI.

LIST I.

Panna Klarans do Margrabiny Norsey.

PRzystaię na to: żem na twoie listy nie odpisała: tak iest przyiaciołko moia! twoie narzekania tak tkliwe dla serca mego, twoie niespokoyności, przyiaźń sama, wszystko mię obwinia; a ztym wszystkim, czy w samey rzeczy tak bardzo zawiniłam? czyli ci się przestępczyną wydać mogłam? Nie; nie miałam władzy nad sobą, samo milczenie powinno ci było okazać to. Nie znaydowałam sił dostatecznych na zaczęcie opowiadania tego, które przedsięwzięłam. Stefania, o którey tak często rozmawiałam, która tak mocno kochasz, aczkolwiek iey nie widziałaś, Stefania iuż się w Anglii nie znayduie. Chora iest, a podobno w niebespieczeństwie. Lituy się nademną, bo ledwie oddycham... Nie dosyć to było oddzielić się od niey, wi-

działam ią w smutku pogrążoną, a żądania tylko niedołężne, nie użyteczne łzy ofiarować icy mogłam, które duszę tę miękką i delikatną bardziey nieiako rozdzierały. Nicem dla przyiaciołki nie uczyniła; iak iesteśmy obie nieszczęśliwe!.. nie mam icy odwagi, ale mieć iey nie chcę, a gdy z iey strony wspaniała iest i wielkomyślna, z moiey byłaby okrutną. Nie potępiay mię przyiaciołko! Mogłabym się podnieść nad pociski losu przeciwnego, gdyby na mnie tylko spadały, ale inna stała się ich celem; a ta inna iest to Anioł, stworzenie niebieskie, godna naywiększey szczęśliwości, ta, która mi twoie oddalenie czyniła znośnieysze, ta, która mi mieysce twoie iedynie zastąpić mogła. I niemamże w ochydzeniu mieć losu, który ią prześladuie? Stefania celem tylko uszanowania bydź powinna. Patrz kochana Adelaido! wiele iey winnam. Nie wątpię o tym: iż serce twoie przypomni ci z rozrzewnieniem podobnie, iak i mnie, owę trudność, którą miałyśmy rozłączyć się wychodząc z Klasztoru... gdzieśmy się za młodu chowały, mieysca owe, gdziem cię bez przestanku widziała, kędy dni dziecińśtwa naszego, w całym podobno życiu nayszczęśliwsze, szybko bardzo upływały; dni owe szacowne, których u-

żу-

życia wspomnieniem tylko poznaiemy, a korzyści, gdy iuż upłynęły.

Przeznaczona byłaś od twoiey Familii dla Margrabiego Norsey, ia z Rodzicami do Oyczyzny powróciłam; przywiązanie moie do nich, ani wstręt twóy, który czułaś do Klasztoru, ani affekt ku Rodzicom, nie mógły ułagodzić goryczy naszego rozstania się. Lat trzy w nieutulonym zostawałyśmy żalu. Naród twóy przyiemnieyszy niżeli Angielczykowie, iest razem i lekkomyślnieyszy, Paryż siedliskiem iest uciech i hałasu, a ieżeliś ty w śrzód niego o mnie nie zapomniała, osądź, czy nie byłaś zawsze przytomną w myślach Angielki. Oddaliwszy się od ciebie, podałam się cała na żale, nie spodziewaiąc się nigdy znaleść, coby ci było podobnego. Wprowadzona w kompanie naypierwsze, te kobiety, którem napotkała, ztwierdziły mię w moim rozumieniu. Nikt się bardziey obcym w pośrzód współ-ziomków swoich nie wydał, i stałabym się coraz nieznośnieyszą, gdyby mi się w kilka miesięcy po moim przybyciu nie zdarzyło widzieć Stefanią; iakieś czary zaraz nas do siebie przyciągały, i wkrótce serce moie nieiako między nią i ciebie podzieliło się. Miała wtedy lat 15. i dwoma odemnie młodsza

była, ale ile iuż w tedy starszeństwa w niey postrzegałam! co za prostota! co za skromność przeymuiąca! iakichże ia to cnót przykłady iey winna iestem, pobłażanie szczere, wielkość bez okazywania się, zakochanie się w dopełnianiu obowiązków, odwaga z tkliwością połączona; pomimo nayżywszey imaginacyi, grunt zacny pełen energii i szlachetności, łagodność niczym nieodmienna, dowcip rozsądny, delikatny, i ozdobiony, głos przeymuiący, kształt ciała prześliczny, kibić doskonała, zgoła: połączenie to wdzięków, talentów i przymiotów iest naydoskonalszym Stefanii wyobrażeniem. Stała mi się zaraz wzorem naśladowania, a celem kochania i szacunku.

Luboć iakież ia to dotąd tego dowody okazałam? O iak podległość iest nienawisna! Niech mi się godzi przed tobą użalić się! ale mamże obwiniać tego, którego Rodzicielskie prawa powinnam poważać? Utyskuię raczey nad iego nieporuszonością, którą on za cnotę poczytuie.

Inni mieli to uszczęśliwienie, że spokoyność w rozpaczaiącym Stefanii sercu przywrócili. Ale iakież to poprzedziły bu-

burze i przeciwności! - Na iakie razy niebyła wystawiona iey miłość ku Oycu, równie nieszczęśliwym, iak występnym, którego iednak Stefania adoruie, krórego widziała zamach czyniącego na odięcie sobie przykrey i nienawisney bytności, opuszczonego od tych, którzy mu naywięcey winni byli, bez nadzici, pomocy, i pociechy, znayduiącego niewdzięcznych, a siebie tylko oskarżaiącego... Ale w tym momencie odbieram list... Jest to wiadomość o Stefanii, ale nie iey ręka... drżę cała... cóż mi donoszą? Gdybym się też dowiedziała... Gdyby też Bóg w gniewie swoim... O przyiaciołko moia, boiaźń moia łudziła mię... list ten błogosławiony... los się odmienia na lepsze... Jeszcze ią tedy obaczę... muszę odpisać. Byway zdrowa... Jutro, ieżeli mi do tego przyidzie, ieżeli zostanę o losie Stefanii zapewniona, iutro mówię dowiesz się, dla iak smutnych przypadków wyiechała z Anglii, day Boże, aby mi ią nie na długo zatrzymywano. (a)

LIST

(a) *Więcey korzyści i ukontentowania przynosi czytanie, gdy skończywszy znacznieyszą iego część, nad rzeczą zawartą zastanawiamy się. Często uniesiona iako-*

LIST II.

Klarans do Margrabiny Norsey.

DZięki Bogu, lubo słaba, pisze mi iednak sama, i zaklina abym była spokoyna i szczęśliwa? a czyż nią bydź mogę nie maiąc zapewnienia o iey szczęśliwości? a w cóżbym się obróciła, gdybym ieszcze z ciebie nie miała pociechy?

Ade-

wym potocznym widokiem myśl, istotnieyszych okoliczności nie uważa; Bydź może: iż okazanie pryncypalnego celu, mniey przytomnemu w czytaniu będzie pobudką do rozpoczęcia Z tego względu, po każdym Liście przypisek nie wielki dać Tłómacz dzieła postanowił; List ten pierwszy daie początkowy opis Osoby, która naypierwsze mieysce zastępuie w całym tym dziele; zręcznie namienia się o iey dawnieyszym położeniu, które w następuiących listach obszerniey wykłada się; usprawiedliwia się w początku zaraz przywiązanie Klaransy do Stefanii, przez co samo do losu iéy czytaiącego interessuie.

Adelaido! miałabym prawo utyskiwać; moie serce zawsze od ciebie czegoś wyciąga, bo cię zawsze kocha; ale przydane ieszcze słowo zdawaćby się mogło wyrzucaniem. Mówiąc o sobie, odkrywam tylko moie niedoskonałości, o Stefanii raczey mówić powinnam, która ich nie ma, a którą los przeciwny od samego dzieciństwa prześladuie.

Utrata Matki, pierwszą była z takowych nieszczęśliwości. Nie miała ieszcze lat trzech, gdy Lady *Rosemont* skonała, oblewaiąc łzami Córeczkę swoię, i prosząc Boga: aby ią zachował od tych nieszczęśliwości, które Macierzyńska troskliwość przewidywała. Nie miała ona do życia przywiązania, ale myśląc: iż Stefania zostanie bez Matki, siły ią wszystkie odstępowały, i rozłączenie stawało się okropne. Czegoż w tedy i Lord Rozemont niedoświadczał? Tak okrutne widowisko, przeświadczenie sumnienia, taiemne zgryzoty z obchodzenia się oboiętnego, gorycz i gwałtowność iego postępków ledwie mu śmiertelnie nie zaszkodziły.

Na nieszczęście oboyga, był nadto młodym i wolność tylko w postępkach szacował, gdy go Oyciec chciał widzieć

w po-

w postanowieniu; Ożeniwszy się z kobietą piękną, tkliwą, cnotliwą i bogatą, Rozemont nie znalazł swoiego szczęścia w takowym związku. Z tym wszystkim istota, którey los został mu poruczony, była u niego w poszanowaniu. Nigdy się iego attencye, starunki, względy, szacunek i zaufanie, na które sobie Lady zasługiwała, nie odmieniły. Ale iakże sobie podchlebiać mógł: że uczciwość postępowania zastąpi mieysce uczucia serdecznego i prawdziwey przyiaźni? któraż tkliwa i miękka dusza nie zna tego, co wznieca? Nadto dla swoiey spokoyności oświecona Lady, nie umiała ani się oszukiwać, ani się żalić. Chciał on; aby Żona iego szczęśliwą była, i miała tę wspaniałą grzeczność Lady: iż takową bydź się pokazywała.

Jedna tylko osoba, iey ścisła przyiaciołka, a moia krewna, ocierała iey płacze, i dzieliła umartwienia, o których Lord Rozemont wcale nie wiedział. Wtedy dopiero postrzegł, do iakiego stopnia kochanym był, gdy Żona iego iuż zapewniona była o swoiey śmierci; widziała Lady w oczach rozrzewnionych ten powrót, kiedy go używać nie spodziewała się, bo wszystka doczesność w oczach iey niknęła.

Ża-

Żale Lorda Rozemont przez czas długi, który dla wielu Francuzów twoich byłby niezmierny, wstrzymały go od tego rozsypania, w którym żył do owego czasu. Lecz niestety! . . podchlebnicy znowu go opanowali. Gwałtowne namiętności, podanie się zbyteczne na uciechy, przyczyniły omamienia, pomimo skłonności nayp ięknieyszych duszy, i rzadkiey sentymentów zacności, pomimo wielkich wiadomości woiowniczych i politycznych, wszystko, Stefania nawet, stało się ofiarą wymysłów, z których żal tylko pozostał. Nadaremnie Oyca i Obywatela obowiązki odzywaiąc się w pośród zakrętu, w którym tak daleko od siebie odchodziemy, całą swoię ponętę i roskosz przypominały. Powrót iego do cnoty był krótki i bolesny; Stał się igrzyskiem, niewolnikiem, i ofiarą słabości swoiey, wszystkie okoliczności zdawały się zbiegać na iego zgubę, a śmierć Oyca, momentu przyśpieszała.

Zostawszy iednym z naypierwszych Królestwa Parów; posiadłszy prawem następstwa skarby i godności, których bodayby nigdy on był nie miał; Lord Rozemont doświadczył nadto wcześnie: że z pomnożeniem maiatku rosną niebeśpieczeństwa Wszystkie zwodzące ponęty oto-

otoczyły go, i codzień mocnieyszą nad umysłem i sercem brały górę. Pompa okazała, gry szalone, skłonność do Kobiet, między któremi powiadaią, i takie znaydowały się, których wdzięki interessem podłością i intrygą splamione były; ale cóż ieszcze przydać mogę? oto same cnoty Lorda, na iego nieiako szkodę obróciły się; będąc z przyrodzenia szczodrobliwym, rozrzucał dobrodzieystwa, a ich zbyteczność, szacunek im odeymowała.

Już większa maiątku część zmarnotrawiona była, a na resztę wiele długów było zaciągnionych, kiedym ia poznała Stefanią. Lubo często dalekim od niey znaydował się, nie mógł iednak na sobie przewieść, aby się od niey zupełnie odłączył. Mieszkała tedy z nim, wiedząc o wszystkim, niczego nie powiadaiąc, bardziey się dla Oyca trapiła, niż dla siebie. Lady Baltymor Babka iey, mieszkała przy zięciu z przywiązania ku wnuczce swoiey, aby wychowania iéy doglądała, a nad traceniem się iego ubolewała. Stefania starała się uprzedzać iey utyskiwania, i zabiegać niespokoynościom; dzieliła starania i przysługi swoie, między Oyca i Babkę, w którey

Mo-

Matkę tak słodkiego dla siebie wspomnienia, znaydowała.

Pomimo przymusu, który sobie w obecności ich zadawała, iakaś melancholia, wiekowi iey nieprzyzwoita, i wcale z iey charakterem niezgodna, zdawała mi się bydź skutkiem zmartwienia wewnętrznego, a przyczyną była boiaźni moiéy. Daremnie nalegałam, aby takową taiemnicę wydała przyiaciołce; lecz nie mogła ufność wymódz tego na niey, co przed sobą samą ukrywać chciała, a czego ia dowiedziałam się z wieści publicznych. Niesłychany nieszczęśliwego Lorda nierząd, przyszedłszy do swoiey zupełności, iawnie okazał się. Dobra i pałace następnie tradowane i przedawane, nie wystarczyły na zapłacenie wszystkich długów, ręczyła się za resztę córka iego Stefania, bez wiedzy Babki swoiey, a tym bardziey Oyca, któryby na to nie pozwolił był. Wierzyciele uspokoili się, Stefania sobie poklaskiwała. Ten iey tylko wydawał się litości godnym, któremu z taką ochotą, połowę maiątku swego ofiarowała. Jakoż ze swoiey winy zruynowany, zaledwie utrzymuiąc ostatki tak znacznego dochodu, obciążony zgryzotami, i powszechną naganą, zacząwszy doświadczać, że nieszczęście oddala

za-

zawsze tych, których pomyślność przyciągała, utracił przyiacioł, metresy, a co naygorsza, prawo nawet do pocieszenia się. Czegoż nieużywała Stefania, aby go w tak okrutnych rozrywać myslach, albo przynaymniey łagodzić mu ie? Cięźko bardzo o równą tkliwość, odwagę, i nieinteressowność; ale nadaremnie spodziewała się uspokoić go, cnoty Stefanii potężniey mu wyrzucały, iego ku córce swoiey zawinienie.

Ztym wszystkim, od kilku dni zaczęłyśmy większey doznawać nieiako spokoyności. Rozemont zdawał się powolnieyszym, częściey wychodził, a nie tak smutny powracał. Córka iego, której w tedy nie odstępowałam, sądziła: iż przyszedł moment pomówienia z nim, o pewnych zamiarach potrzebnych w iego położeniu; nieszczęściem nauczona, lubo nie miała lat szesnastu, roztrząsaniem i uwagą przyszła do znaiomości trudów gospodarskich. Pałac, w którym Rozemont pomimo utrat innych, mieszkał, zadziwiał wszystkich swoią wspaniałością; to iedynie uszło rąk chciwych wierzycielów, ale było ieszcze maiątkiem znakomitym.

Gdy

Gdyby Lord zezwolił przedawszy pałac, osieść na lat kilka we wsi o siedm mil od Londynu odległey, iedyney dzierżawie Lady Baltimor (dożywocie iey na tey włości zapisane było;). myślała Stefania poświęcić maiątek po Matce swoiey pozostały, na spłacenie długów Oyca swoiego, odrzucaiąc wszelkie do postanowienia partye, ażby dopięła swoiego przedsięwzięcia. O iak dziwnie ta myśl żądaniom Stefanii podchlebiała! Babka iey posiadaiąc prawdziwie macierzyńskie serce, przenikniona rozrzewnieniem, znayduiąc pociechę z wnuczki, w obłąkaniach Oyca iey, lubo trwożyła się przeczuwaniem o los oboyga, dziękowała iednak Bogu, że wnuczka tak się stawała godną szczęśliwości,

Jużeśmy układały proiekt życia roskosznego. Spokoyne ustronie przyiaźnią ozdobione, zawczasu nas cieszyło, a przyszłość swobodnieysza w widoku stawiała się. O iako nadzieia tak łudząca krótko trwała! Był to sen, niestety! prędko niknący, a okropność wielka na iawie nastąpiła. Przyszedł razu iednego ktoś do Stefanii, nie powiadaiąc od kogo był; rozkazała stawić się mu Lady Baltymor; staie nareszcie dawny i zaufany sługa z twarzą smutną i pomięszaną.

na. Boi się Stefania, aby się co nieszczęśliwego Oycu iey nie zdarzyło; odgania Lady tego człowieka, ale go przynagla wnuczka do wyznania; ten iey nakoniec opowiada; iż bankier, który połowę summy (od spłacenia Lorda Rozemont długów pozostałey) do handlu swego przyiął, wcale zruynowany został... Jako! zawoła Lady Baltymor, połowa maiątku iuż do niey nie należała, a drugą połowę traci! o dziecię nieszczęśliwe!.. w tym pada zemdlona.

Niespokoyna tylko i troskliwa o zdrowie Babki swoiey Stefania, trzeźwi ią z usilnością, nie żałuie tego: iż zaręczaiąc za Oyca, nikogo się nie radziła, otrzymuie darowanie winy z uczynionego przed Babką zataienia, uspakaia się względem siebie, skoro iest zapewniona o losie nayulubieńszych od siebie dusz. Ja toczyłam rzęsiste łzy, równie iako Lady Baltymor. Leżała u nóg iey Stefania, ale płakała tylko przez wdzięczność, ściskała mi ręce, zaklinaiąc, abyśmy miały wzgląd na iey czułość. — Przez litość na mnie (mówiła) nie trapcie się, bo ia wtedy tylko iedynie cierpię, dopełniłam obowiązku, ale mię kochacie, i to nayszanownieysze dobro zostaie mi, nic mię

bar-

bardziey nie boli, iako dolegliwość Babki i Oyca moiego. —

Nie mogła na to odpowiedzieć Baltymor, przytuliła ią tylko do serca swoiego z rozrzewnieniem pomięszanym z boiaźnią, iakoby się na nieszczęście dopełnienia obawiała, aby iey nie utraciła.

Lecz dzień ów był przeznaczony, aby ie wszystkie na Stefanią sprowadził. Już od Babki otrzymała była, że przyrzekła bydź spokoynieyszą, i żądała zostać sama. Właśnieśmy się rozchodzić miały, gdy nam się Lord Rozemont widzieć dał. Powracał do domu, przeszedł koło nas, nie postrzegłszy stoiących, wybladły, miny posępney, i sobie nieprzytomny; wszystko w nim okazywało dzikie obłąkanie, wściekłość wybuchaiącą, i smutek nayokropnieyszy. O Boże! krzyknie Stefania tonem rozpaczaiącym, — o móy Oycze! cóż ci się stało? — Nie słyszał iey; trwoga Stefanii wzrastała. Ledwie się na nogach utrzymuiąc, zawlekła się przecie do pokoiu Oycowskiego; poszłam za nią; zdało nam się: że pisał; bo w pomięszaniu swoim, drzwi nie przymknął. Niechcąc mu przeszkadzać, zostałyśmy iaki czas na mieyscu; gdy boiaźń i okropność we mnie się pomnażały, stan Ste-

fa-

fanii opisać się nie może. Aż tu głębokie westchnienia, słowa przerywane, wykrzyknienia czarną rozpacz i szkodliwe przedsięwzięcia oznaymuiące, nieznośnym nas strachem nabawiaią. Nareszcie affekt w Stefanii wszystkie boiaźni przezwycięża, wchodzi i przylatuie do Milorda, w tenże prawie moment, gdy on samym się bydź rozumieiąc, imię Córki swoiey wspominał. . .

Cóż za widowisko! co za okropne wspomnienie; głowę na ręce iedney oparłszy, drugą miał uzbroioną. . . minutą później, iuż było po czasie. . . Zakrzyknie ona, rzuci się, i — ah Boże! (zawoła,) mnie tedy pierwey odbierz życie, albo mi wróć Oyca moiego, — siada omdlona. Spoyrzy Rozemont na Córkę, stanie iak wryty nic nie mówiąc, a potym niewolnym pociągniony poruszeniem, skłania się do nóg Stefanii. Pada ona do nóg Oycowskich; ale on — Cóż to (zawoła) czynisz? rzucasz się pod nogi okrutnika, który się sam nienawidząc, nie ma prawa do twego affektu! Prawa te tak miłe i tak święte, iuż ia wszystkie pogwałciłem. Zarobiłem na to, abyś ie miała w ochydzeniu, są tylko iuż ukaraniem winowaycy. . . — Ah! ten winowayca, (zawoła ona) iest Oy-

cem

cem odemnie ukochanym, który znosiłby życie, i trudy, a nawet i krzywdy poczynione, gdyby mię kochał. . — Gdyby cię kochał (powtórzy on) przyciskaiąc ią do piersi swoich; Ale stanąwszy na ostatnim stopniu okropności, zgryzot, i bolów, dopuściwszy się z rozpaczy kroku haniebnego, iażbym ieszcze żyć musiał?. — Słowa te wściekłość mu całą wróciły; chce uciekać, ale mu Córka zastępuie zalana łzami, i iść nie dozwala. Upada on osłabiony. . . upuszcza list, który dotąd trzymał w ręku swoich, właśnie go przed wniyściem Stefanii zakończył był, kiedyśmy nadeszły. Postrzeże Stefania: iż do niey był podpisany, rozwiia go, i czyta. —

„ Chciałem nadgrodzić utraty moie,
„ graiąc, wszystko podałem na hazard;
„ dom ten iuż do mnie nie należy, nic
„ mi nie zostało, nadszedł moment u-
„ czynienia sprawiedliwości. Przyśpie-
„ szam końca dni moich, powinienem
„ to uczynić, bo ten iest środek iedy-
„ ny zaprzestania grzeszyć przeciw to-
„ bie. Ukrywam przed sercem twoim
„ widok żalu moiego, lecz po tak wiel-
„ kich błędach, czyliż się odważysz mię
„ opłakiwać? Jażbym ieszcze łzy wy-
„ ciskał z oczu twoich? Stefanio! wiedz:

„ iż móy ku tobie affekt dodałby mi sił
„ do zniesienia wszystkich nieszczęść,
„ gdyby twoie nie były dziełem moim...
„ Wydzieram się od ciebie . . . grób schro-
„ nienie mi pokazuie ; iuż w nim spo-
„ czywać będę, kiedy ten list odbie-
„ rzesz. "

Pod czytanie listu tego strasznego, które ięki tysiąc razy przerywały, stał w posępnym milczeniu Rozemont ; nareszcie zerwawszy go. — Już tedy, rzeknie, wiadome wszystko. Maiątek twóy, którego ia tylko stróżem byłem, roztrwoniłem, używay przynaymniey ieżeli można spokoynie tego, którego moie szaleństwo zatracić nie mogło. . — Więc tedy (rzeknie ona daley) odważ się na to Oycze! abyś mię opuścił; iuż nie mam więcéy i téy fortuny; niespodziewane nieszczęście zabiera mi iey połowę. . — a druga? przerwie iey Rozemont. . — o móy Oycze! zawoła Stefania boiaźliwym i drżącym głosem, lecąc na łono iego, drugą ci poświęciwszy, naylepiey użyłam iéy, sam mi tylko zostaiesz. . — Ah Stefanio! krzyknie on zalawszy się łzami, iakiegoż ci to Oyca dały Nieba? — Już się więcey córce swoiey nie opiera, dla niey iedney zezwala znosić życie. . . Ja daley sceny tey opisywać nie mogę,

wszy-

wszystko to, co serce moie na ów czas ucierpiało, staie mi na myśli i czule odnawia się. Dokończę iak tylko będę mogła nayprędzéy, powieści tey, tak mocno ciebie obchodzącey. . . o Boże! . . . kocha że mię Adelaydo, kochay Stefanią. (b)

(b) *Co za widok ludzkiey ułomności! Rozemont przy urodzeniu, godnościach, maiątku. dostawszy szacowną małżonkę, doczekawszy się nayukochańszego dziecięcia, nie był szczęśliwym; pogrążony w smutku, żalu, rozpaczy, życie sobie odbierać chce. Bo szczęście na cnocie, pomiarkowaniu, użyciu dobrym bogactw, nie na okazałości, rozsypaniu i zbytku zależy. Co za heroizm osoby młodéy, maiątek własny dla poratowania Oyca niszczącego się ofiaruiącey! Nie przeto sądziła się wolną od obowiązku czczenia i kochania Rodzica swego: że on Oycowskiey powinności nie czynił zadosyć.*

LIST III.

Od teyże do Margrabiny Norsey.

Ulegam niecierpliwości moiéy, a zapewne przyiaciołko! i twoiey niespokoyności; ciągnę daley tę przygodę, od którey mię dokończenia rozrzewnienie moie oderwało, a która zapewne iest ci przytomna.

Okropne żale, nastąpiły po pierwszych Rozemonta wynurzeniach. Słabieiące codzień bardziey Lady Baltymor zdrowie, w rozpacz go pogrążało. Stan takowy sobie on przypisywał, drżał i płakał ofiary wzaiemnego nieszczęścia wspominaiąc. Stefanii odwaga zdała mi się nadprzyrodzona. Widziałam iako pokrywała swoie niespokoyności przed Oycem, połykała nieiako łzy, przeczuwaiąc bliską swey Babki zgubę. Niestety! lubo starano się taić troskliwie przed Lady Baltymor ostatnią przygodę, podeyrzenia iednak, których ona zgłębiać nie chciała, i utrata maiątku, o którey w obecności Stefanii dowiedziała się, a boiaźń okropniey-

pnieyszey ieszcze przyszłości, zadały iey ostatni cios; rozmyśliwała z gorzkością na co Stefania i Oyciec iéy przyiść mieli. Do tak martwiącey myśli, łączyła się niemoc ratowania, chyba żalem bezskutecznym. Nie była Lady bogata, majątek Stefanii po matce spadał na nią od dziada, a babka iéy wspaniałości zięcia swego winna była tę obfitość i pompę, w któréy żyła od śmierci męża. Ale ieżeli względne przysługi Zięcia nie wstrzymały ią od przekładania mu z pewnością nawet narażenia się, gdy takowe przekładanie bydź mogło użyteczne, iak tylko postrzegła nieuchronne nieszczęście, nie używała tylko iedney pociechy w przyiaźni; powrót nawet zdrowia swoiego przypisywała mu, że przyiął on ułożenie mieszkania na wsi.

Wyiazd ich nie mógł się spóźniać, oznaczono dzień, nic im iuż nie zostało, musiał Rozemont przystać na to, aby matce żony swoiéy ciężarem był, Przeczuwało serce moie, co cierpieć mieli, i tym więcey trapiło się: że móy Oyciec potrzebnego mu odmówił ratunku. Nadaremnie go zaklinałam. Czyż mogłam myśleć przyiaciołko moia! że cząstki przeznaczonéy dla mnie summy na to mi nie pozwoli! prosiłam, nalegałam, com

czu-

czuła, i com widziała, opowiadałam, ani łzy moie, ani rozpacz, ani nastawania wskorać co mogły. Zaledwie surowa cnota Milorda Klarans pozwoliła mu litować się nad człowiekiem, którego postępkom naganiał. — Czynić dla niego (mówił) iaką ofiarę, iest to obdzierać tych, którzy na nią zasłużyli. — Mówiąc nawet z nim o Stefanii, którą on poważał, poruszyć tylko mogłam iego duszę, a nie zmiękczyć. Przekonany o tym iż dla tegoby iedynie na takowe pożyczenie zezwoliła, aby go poświęcała Oycu swemu, a tym sposobem prędko zmarnione, żadneyby się osobie nie przydało, poklaskiwał sobie, iż się swoiemu opierał sercu. A czyliż są inne powinności nad te, które serce radzi? A iakże można sprzeciwiać się mu, gdy iest uczciwe? O moia Adelaido! Oyciec móy był niewzruszonym, a iam w rospaczy pogrążona została. Nikt okrutniey na to nie bolał, iż nie miał czym strapionych poratować.

Nie dosyć ieszcze i tego było: ci, których często widywałam u Lorda Rozemont, których on kochał, którzy wszystko wziętości iego winni byli, naypospolitszych nawet przyiaźni obowiązków nie wypełnili; iedyna się im tylko wzgar-

da

da należy; ia nie mogłam utaić moiego przeświadczenia, Stefania nad niemi się litowała; zdobyć się nie mogłam na to pobłażanie, szczególniey zaś ku tym, którzy o rękę iey starali się, których niegdyś odmówienie iey trapiło, a oni go sobie winszuią teraz. Zagniewana na tych, których szacowałam, zmartwiona: iż nie mogłam bydź przyiaciołce moiey użyteczną, doznałam wszystkich ucisków iednakowoż bez zrażenia się. Znalazłam tkliwość, moc, i chęć przysługi na duszy krewny moiey, o któréy ci powiadałam, która do mnie była przywiązana, była przyiaciołką Lady Rozemont, córkę iéy kochała, która od półroku do Anglii Oyczyzny swoiey powróciła, wyiechawszy z mężem w Hiszpanii urodzonym.

Don *Alamanża* (takowe iest nazwisko Hiszpana tego) pochodząc z dawnéy familii, acz nie bogatéy, bez wielkich u dworu faworów, bez tytułów iaśnieiących, ale właściwą zasługą zaszczycony, zdawał się iéy powabnieyszym, niż inne okazałe partye, które się iéy nastręczały, i oboie mieli się za szczęśliwych. Przywiązany Almanza do narodu swoiego, a tym bardziey do Oyca, którego starość cieszył, z trudnością zawsze od niego oddalał się. Tym razem interesa

sa go do tego zniewoliły, i iuż należąca moia z mężem swoim od nieiakiego czasu w Londynie przebywała.

Fałszywi przyiaciele za fortuną idą, nieszczęśliwy Rozemont za odmianą szczęścia utracił ich; Nie powodził się takowemi pobudkami Almanza; a ten który z odwagą w pomyślności dawał zbawienne Lordowi rady, i w nieszczęściu nie oddalił się od niego. Pomimo błędów Rozemonta znał iego przymioty, dziwił się z uszanowaniem cnotom Stefanii, i na ich usługę poświęcił się. We wszystkich iego ofiarach przyiaźń szacowana i przyięta była od Rozemonta z nayszlachetnieyszą i przenikaiącą wdzięcznością; o iako go zacność samego żalu w oczach wszystkich nas wynosiła. Nareszcie wszyscy z Lady Baltymor na wieś wyiechali, iedna tylko kobieta, która Stefanią wychowała, i ieden Rozemonta pokoiowy, o naywiększą prosili łaskę, aby na usługach zostali.

Miałam ia w krótce na wsi odwiedzić ich, ale kochana Adelaido! cóżem za nowe nieszczęście zastała! oto Lady Baltymor iedyna ich podpora, była iuż konaiąca. Niestety! po to ziechałam, abym była świadkiem iéy śmierci. Nie

bę-

będę ia się sadzić: abym ci stan Rozemonta opisała. Siliła się Stefania, aby go cieszyć; niechętne ięki z ust iéy wychodziły, gdy wspominała: że drugą matkę utraciła. Dzieliłyśmy z Almanzami smutek iéy, i niemożna się było na to zdobyć, aby od nich wyiechać.

Z tym wszystkim Almanzy Oyciec przywoływał go nieprzestannie; ia też z Lordem Klarans do Oxfortu wyieżdżać miałam; widział i Rozemont potrzebę wyiechania z mieysca, gdzie mu wszystko ostatnią iego stratę przypominało. Nie mogła Baltymor téy wioski zięciowi odkazać, trzysta tylko funtów Sterlingów dochodu rocznego Stefanii z niey przychodziło, wieś do dzierżawy iéy ciotki przechodziła.

Lord Rozemont przeięty żalem, nie mógł prawie znosić widoku Oyczyzny swoiey, w któréy wszystko go obwiniało lub gniewało. Zapadłszy w okropną melancholią, nabawiał nas strachem o swoie życie. Nadaremnie szukała sposobów Stefania, aby go od smutnych myśli odciągnąć mogła. Przyiaźń Almanzowi szlachetną podała myśl; widząc takową Lorda rozpacz, a smutek Stefanii, nie bał się ofiarować im schronienie pod obcym

cym niebem, nie okazałe wprawdzie, ale spokoyne. Uczynność iego wspaniała była, i miał tyle odwagi Rozemont: że ią przyiął; lecz postanowiwszy żyć nieznaiomym w Hiszpanii, i nie mogąc utrzymywać z godnością przyzwoitą Imienia swoiego, wziął nazwisko: *Sydleio*. Zamysł ten przedemną został utaiony; chciała Stefania sama znosić okropność naszego rozdzielenia się; niestety! ia to przeczuwałam. Ileż to razy odieżdżaiąc do Oxfortu, lubo nie na długi czas, ileż to razy mówię żegnałyśmy się! Zdaie mi się: iż ieszcze ią widzę we łzach wspólnych zatopioną, w wielkim pomięszaniu, które mię powinno żegnaiącą się obiaśnić. W iakimże niebyłam żalu dowiedziawszy się o icy wyiezdzie do Hiszpanii, i w takim ieszcze czasie! ... Jest przynaymniey w spokoynieyszym położeniu. Napisz-że do mnie Adelaido!.. ściskam cię serdecznie, byway zdrowa przyiaciołko! (c)

LIST

(c) *Z trzech listów poprzedzaiących, charakter duszy Panny Klarans pokazuie się, iaką była przyiaciołką Stefanii, iak się stała godną szacunku iéy i zaufania, przez cnotliwe przymioty, rostropność w sądzeniu, chęć w oddawaniu usługi. Co iest pra-*

LIST IV.

Margrabina Norsey do Panny Klarans.

PRzybywam w tym momencie i zaraz odbieram twoie listy, lecz dla tego nie mniemay kochana przyiaciołko! abym się przestała gniewać; trzeba było znać mię lepiéy, pisać do mnie, i na moie pytania odpowiadać; mówię to ieszcze raz, nie ma żadney wymówki milczenie twoie; miałam prawo abyś mi swoie dolegliwości wynurzyła. Szalenie się gniewam, a wiesz, iż nie cierpię naymnieyszego w przyiaźni pokrzywdzenia, a moie serce nie słucha rozumu. Gdybym

wdziwy przyiaciel, a co fałszywy, opisuie się. Z opisu początkowego Almanzy Hiszpana, który się z Angielką, krewną Klaransy ożenił, miarkować można: iaki był człowiek, ale krok iego pierwszy, ofiaruiący zruynowanemu Lordowi schronienie, i część maiątku swoiego, cnotliwe iego zamiary odkrywa.

bym szła za powodem iego, sto lat bym cię łaiała, lecz chcę raz w życiu moim mieć tę chwałę, żem darowała urazę. Ale zkracaymy. Znużona oczekiwaniem nieskutecznym listów twoich, poiechałam na wieś. Nie myśląc o tym dniem pierwéy, postrzegłam się w potrzebie nagłego wyiechania; kłóciłam się z całym światem, zakazałam twoich mi przywozić listów; otóż i powróciłam, odebrałam ie, a ty usprawiedliwioną się bydź rozumiesz. Ale porzućmy nareszcie takowe wyrzucania, przyznać musisz pomimo pychy narodowéy, żeś na moie zasłużyła. Nadto ia dobra iestem, bo cię kocham, kocham Stefanią. Ja, która się niczego nie lękam, drżałam za nią, a chociaż o tym nie wiesz, cierpię z tobą. Jako! okrutnico, i nie miałaś tedy potrzeby szukać w moim sercu pociechy, którą znaleść pewna byłaś! I żale twoie, i smutki, i przyiaźń z Stefanią, to wszystko iest twoia pochwałą. W pospolitości mówiąc, słabo ia iestem do tych kobiet przywiązana, których nie znam, lecz twoia Stefania wznieca we mnie podziwienie; mocno twemi powieściami zostałam poruszona, z tym wszystkim ostrzegam cię, iż nie płaczę, i raczey we mnie postrzegać można narowy płci naszey, niż zwyczaie, i nałogi. Ztwierdza

mi

mi to Stefania postępkami swemi, o czym ustawnie myślałam, że nie masz odwagi, tylko w duszach tkliwych. Tym bardziey iuż nad Lordem Rozemont lituię się, że go ganię. Nie widzę żadney przyczyny, dla którey się zruynował; ale się to iuż stało, i należy nad losem iego ubolewać. Daleka iestem od tego: abym tak rzeczy uważała, iak Oyciec twóy. Piszesz mi iż Rozemont iest czuły i dobroczynny; z takowym charakterem wszystko uczynić można. Burzą we mnie krew istoty zimne, które się co moment w dalekie rachunki zapędzaią, niczego nie lubią, są bez namiętności, bo osobisty tylko maią zamiar. Względem podchlebców, którzy zgubili Milorda, nic dziwnego nie widzę, takie ich iest zwyczayne obeyście się; dziwotwory te oszukawszy, odchodzą. Nic nad to naturalniey nie wypływa.... Ale cóż to? móy Boże! wszakci to ia moralizuię, iakby iaka trzech królestw obywatelka. Z tym wszystkim moia Panno! dla tego, że się podli i zli na świecie znayduią, waruy mieć w nienawiści cały naród ludzki; Składa się on ze złych i z dobrych; przykrość od iednych zadana, nie niszczy ukontentowania, które od drugich odbieramy. Widzisz tedy kochana Henryetko, że i my we Francyi czasem myślemy; prawda że prędko, ale się

też trafia: że dobrze. W osobliwszym dzisiay humorze iestem: iż ci w niczym, a nawet w czułości nie ustąpię. Ponimo téy lekkości przyiemney, którą mi z powagą wcale Angielską często przypominasz, postrzegła-żeś kiedy, abym o tobie w pośrzód wrzawy naywiększey i hałasu na moment zapomniała? Wynaydę taiemnicę do upokorzenia cię, bo nauczysz się od Francuzki: iak to kochaią. Przychodzi mi ieden proiekt, dziwnie mi się podoba; łącz się ze mną nayprędzey. Oto napiszę do Lorda i Stefanii, poszlę listy na twoie ręce, uproś ich, aby przystali na moie ułożenie. Należąca twoia z Hiszpanem swoim, których przez to niemniey poważam, nie iest bogata, ia mam nie równie więcéy; iestem Wdowa, to iest udzielna sobie Pani, dom móy obszerny i wygodny, ieżeli w nim staną, będę się miała za nayszczęśliwszą. Czemużem wszystkiego nie wiedziała przed ich wyiazdem z Anglii; patrz tedy ile mi krzywdy uczyniłaś. Zwlekłaś mi szczęśliwość moię, któréybym z moiéy doznała przysługi. Poday im móy układ, ale osobliwie dowiedź tego: żem warta, aby był przyięty. Byway zdrowa milcząca przyiaciołko! Ciesz się z wiadomości, żeś zapewniona o losie Stefanii; zapomniy

mniy o tym, co się stało, a myśl częściéy o twoiéy Adelaidzie. (d)

LIST V.

Panna Klarans do Margrabiny Norsey.

Wtedy gdyś zamyślała rzecz godną siebie, los dopełniał okropności prześladowania swego. Listy te dwa dostatecznie rzecz obiaśnią; nie mogąc ci długo pisać, posyłam ie.... bydź może, iż gdy ie odbierzesz, Stefania nie będzie na świecie... a ia... ah kochana Adelaido! umieram.

Lord

(d) *Poznać zaraz można z myślenia sposobu, z wyrazów przyiemnéy wesołości Francuzkę, ale poznać oraz można osobę pięknie wychowaną, litość posiadaiącą, gotową do usłużenia; zdaie się łaiać przyiaciołkę swoią: iż znaiąc iéy serce i maiątek, użyć go powinna była chociaż dla osób sobie nie znaiomych, ale od swoiéy przyiaciołki szacowanych i kochanych.*

Lord Rozemont do Panny Klarans.

DRzę cały myśląc, iaki cios zadam sercu WMć Panny; ale znaiąc ią dostatecznie, gdybym ulegał iéy tkliwości wtedy, kiedy od niey iednéy zależy życie WMć Panny przyiaciołki, czyniłbym ci naywiększą krzywdę. Nie ów to iuż Rozemont, którego ozdobiły tytuły, pompa otaczała, który o sobie w śrzód honorów i bogactw zapominał, Sydley to nie znaiomy, maiący utracić życie, okuty w łańcuchy wzywa cię na ratunek córki swoiey, którą zgubił... nadto wcześnie dowie się ona... Ah nieszczęśliwy! serce tylko iéy rozdzierałem. Powinienem był wstrzymywać się, i przymuszać; lecz niestety! człowiek zmartwiony, uniesiony nieszczęściem, łatwo może na moment zapomnieć o tym, że iest zawsze pod rządem Opatrzności. W takim czasie, gdy dusza nadwątlona nieiako ustawnym nieszczęciem, które wycierpiała, utyskuie na okropność srogiego losu, godziłoby się nazwać go niesłusznym i nielitościwym ku Stefanii; tak iest: narzekałem na iego okropność i zaślepienie; a nie posiadaiąc się przeczyłem prawie (czego mocno żałuię) aby miała

bydź

bydź istność opiekuiąca się cnotą; nienawiśni szpiegowie Sądu, który tu świętym nazywaią, a raczey by go zniszczycielem ludzi mianować trzeba, milczenie mi nakazuią. Angielczyk, przyiaciel wolności, nareście człowiek ścierpieć nie mogł tyrannii, téy zwłaszcza, która zhańbia imię Boskie przez zbrodnie ludzkości sprzeciwiaiące się. W tym mię chwytaią, wiążą, i wyrok piszą. Raz w życiu niewinnie ukarany, błogosławiłbym los móy, aczby okrutną śmiercią zginąć przyszło... ale Stefania córka moia... nie zostaie mi tedy nic, tylko więzienie, kaydany, i śmierć nayokropnieysza. O Klaranso! umierałbym w szaleństwie i rozpaczy, gdybym nie był zapewniony, iż nigdy nieopuścisz téy cnotliwéy istoty, którą ia nieszczęśliwą uczyniłem.

Byway zdrowa; dotrzymam do tchu ostatniego pamięć twoich cnót, a ieszcze bardziéy przywiązania twoiego do Stefanii... Ah! niech zawsze znayduie ucieczkę w głębi serca twoiego; nie ma iuż Oyca, zaczym potrzebuie bardzo przyiaciołki. (e)

(e) *List Rozemonta do Panny Klarans, pokazuie w iakim ią miał poważeniu. Odkry-*

LIST VI.

Don Almanza do Panny Klarans.

O Boże! cóżem zrobił sprowadzaiąc ich do moiéy Oyczyzny! ciągnąłem ich do zguby, i poklaskiwałem sobie.

Niespokoyności nasze iuż ustawały, przychodziła Stefania iuż do zdrowia; oyciec iéy mocno zatrwożony, cieszył się wielce z iéy polepszenia; wieyskie powietrze zdawało się niezmiernie przyczyniać się i pomagać do uzdrowienia doskonałego. Poiechaliśmy do siostry moiéy o czterdzieści mil od Madrytu. Tam w miesiąc wieść nas doszła o nastąpić maiącéy woynie między Hiszpanią, i Austryą. Zdało się naszemu Lordowi, aby przez dzielne sprawy przybrane

---

wa Lord myśl swoią, uznawał przeszłe błędy, gdy wyznaie: iż pierwszy raz w życiu niewinnie ukarany został. Z tym wszystkim, z wyrazów iego; i piękność duszy, i przywiązanie do córki okazuie się.

ne imię zaszczycił. Opuścił nas szukaiąc sposobu zaciągnienia się do woyska za ochotnika; maiątek iego na wyższe stopnie nie wystarczał, a nieczynność odwadze iego dokuczała. Wyiechał nareszcie: aby się sam starał oto, i długa iego nieprzytomność zaczęła nas czynić niespokoynemi, gdym postrzegł z niewymownym pomięszaniem iednego z ludzi, których przy sobie był zatrzymał.

Przystąpił do mnie z twarzą ułożoną i oświadczył: iż żądał mówić na ustroniu. Skorom z nim wyszedł, łzy iego coś mi nieszczęśliwego rokowały, a iego powieść w tym mię zapewniła. Milord zchwytany do Sądu *inkwizycyi*, wtrącony do więzienia, a może iuż i wyrokiem Sądu potępiony był; człowiek ten dzień i noc leciał, aby mię o tym uwiadomił. Lubo tą nowiną przerażony zostałem, iednak ukrywaiąc moie pomieszanie, kazałem nieodwłócznie zaprzęgać, i dosyć spokoynie wyiazd móy oznaymiłem; lecz poruszenia duszy moiéy wydały mię, a Stefania taiemnicy dociekła. — Wyiąwszy Oyca moiego (rzeknie) wszystko, co cię obchodzić może, iest w tym domu, nadaremnie pomieszanie twoie ukryć chcesz, iest widoczne. Odieżdżasz od nas, a móy Oyciec nie po-

wraca, Almanzo! iadę z tobą; nic mię od tego nie odwiedzie, — darmom i ia o to się kusił. Wyiechaliśmy tedy wszyscy troie.

W podróży zapytywania Stefanii nie ustawały, nie zapewniały ią moie odpowiedzi. — Bez wątpienia Oyciec móy chory iest, (mówiła) zaspokoy moie powątpiwania. — Postrzegałem to: że się wszystkiego obawiała; użyłem iednego momentu, abym ią przygotował do nowiny okropnéy, którey kiedyś dowiedzieć się miała. Zemdlała na ręku naszych, i iak tylko do siebie przyszła, w nayokropnieyszéy pogrążyła się rozpaczy. Gdyśmy stanęli w Madrycie, zmysły iéy zdały się bydź w pomięszaniu. Stóy! zawoławszy na woźnicę, otwiera sama drzwiczki, i z poiazdu wylatuie. Pokazuiąc iakieś w oczach obłąkanie, zapytuie się wszystkich przechodzących: gdzie iest mieszkanie ucisku, w którym człowiek wolny i cnotliwy nigdyby się znaydować nie powinien? Wielu się zatrzymuie; uroda Stefanii, smutek i pomieszanie wszystkich ściągaią oczy.

Przebiiamy się przez tłum ludzi, i na reszcie do mieysca fatalnego przybywamy. Strażnik więzienia owego pokazuie

żuie się. Leci ona do nóg iego prosząc, aby Sydleia widzieć mogła; — nie odmawiay (rzeknie) tego iuż iedynego dobra córce, aby przy oycu skonała. — Opiera się on, ale nareszcie zmiękczony, może pierwszy raz w życiu, na głos tkliwości, i przyrodzenia ustępuie, litość boiaźń samę w duszy iego zwyciężyła. Zmierzchło się iuż; czekał on iednak ciemnéy nocy, aby się ten iego postępek lepiéy ukrył. Otwiera się fatalna brama. Postrzegamy Milorda na mokrym kamieniu rozciągnionego, mizerna tylko lampa okropność mieysca powiększaiąca przyświecała. Rozemont znędzniony zbytecznym żalem, ciężarem łańcuchów uciśniony, pokazywał się iednak w postawie człowieka, który się do nich nie urodził; Rozemont mówię, postrzega Stefanią.... Co za moment okropny dla obu!... Leci ona na iego łono, i tam od zmysłów prawie odchodzi; ięki ich mieszały się, weyzrzeniem tylko bolesnym, szlochami, i płaczem z soba rozmawiaia, i moment nadszedł rozłączenia się, nim co do siebie przemówili. Dopieroż gdy Stefanii oznaymiono: iż trzeba było wychodzić. — Okrutnicy! (rzeknie) pomimo was, życia oyca mego pilnować będę. Ale Lord, zbiera wtedy całą odwagę swoię, aby ią zapewnił, i okazał

na-

nadzieię, którey sam nie miał. Łączę i ia prożby moie, nastaię, zaklinam, Stefania niczego nie słuchała. Przekładam nareszcie, iż przez to pomnaża niebeśpieczeństwa Oyca swego, aż nakoniec przystaie na to zapewnienie, które iey daiemy, że się z nim rozłączaiąc, będzie go mogła poratować.

Przeraźliwe Stefanii krzyki, gdy się drzwi więzienia zamykały, naydzikszeby serca zmiękczyły; czas był drogi; lecięmy do Sędziów srogiego Trybunału, okrutnicy! żaden z nich nie dał się poruszyć do litości; ieden nawet stroskaney Stefanii odpowiedział:— iuż po czasie, a sprawiedliwość Nieba przebłagać się nie pozwalała. — Ah! iuż tego nadto; (rzeknie ona) o to przed tymże Bogiem, za życie Oyca mego odpowiecie, ale albo go wybawię, albo z nim zginę. — Wraca się potym do więzienia, gdzie iey więcey iuż nie puszczaią. — Almanzo! (powie do mnie) ostatni zostaie mi sposób, póydę upraszać panuiącego, cnoty iego ufnością mię napełniaią, ieżeli się nakłonić nie da, nie będę długo utyskiwać. — Idę wtedy z nią do Zamku, ałeśmy Króla widzieć nie mogli. Obawiaiąc się: aby nie przyśpieszono okrutney exekucyi, zaklina mię, abym został, sama się wymyka.

myka. Dopędza iéy Żona moia, porywa ią z sobą Stefania, biegnie, i uniesiona iakimsi gwałtownym wzruszeniem, udaie się na owe mieysce, gdzie wszystko do srogiey exekucyi było przygotowane. Już się płomienie nad stos wznosiły, które nieszczęśliwe ofiary otaczały. Stefania ciżbę rozpycha, przedziera się, i na taki przypada moment, w którym, iedna z nich iuż w ogień wrzucona była. Mniemała ona, że Oyciec, krzyknie zatym, i w ogień rzucić się zapędza. Postrzega ią Rozemont, — Córko moia! krzyknie o Boże! — strzymuie ona kroku, i na ręku Oyca znayduie się.

W pośrzód okropności, które ią otaczały, czuie szczęśliwość swoię. — Ah Oycze móy (rzeknie) głosem przyduszonym, przynaymniéy razem zginiemy. — Serca się rozrzewniaią patrzących na to, płyną łzy. Jeden z oprawców nienawisnych przybliża się, chce oderwać Stefanią od serca óycowskiego, szmer nieukontentowania powszechnie wszczyna się; gdy z daleka donośny głos słyszeć się daie: czekay... stóy... Nic na to nie uważa srogi exekutor, zbliża się iuż Rozemont do stosu fatalnego, — od Króla mówię, stóycie straszydła, ozwie się powtórnie młody i urodziwy Bohatér,

ie-

ieszcze bardziéy tkliwością zaszczycony, nazwiskiem Don Ferdynand Xymenes, z dawnych Królów Nawarry pochodzący, wielkiey u Króla wziętości kawaler, godzien nadewszystko, aby od niego kochanym był. On to z powodu tylko wspaniałości, wystawuiąc się na wszystko, wybawił Rozemonta i Stefanią od nieuchronney i haniebnéy śmierci, których wtedy pierwszy raz widział.

Szlachetna iego postawa, wyraz pewny wielkości w całéy osobie wydaiący się, przydaią omamienia patrzącym na niego. W tym powstaną radośne zewsząd okrzyki. Pospólstwo ciśnie się do niego, i otacza; rozruch powszechny w nim powstał; iuż Sędziom, których zbóycami nazywa, grozi, gdyby przeczyć odważyli się; iedyny ratowania sposób zostawał im, uciekać przed tą burzą. Już Ferdynand Rozemonta zchwycił był, i do córki odprowadził, która na ręku żony moiey zemdlała. Zdziwiony iéy urodą Xymenes, niespokoyny i rozrzewniony, boi się o iéy życie; właśnie w tym momencie postrzega iadącą Margrabinę Celeria, przytrzymuie iéy poiazdu, i sam prawie konaiącą iuż Stefanią, niesie do iéy karety, która ią przyimuie, z taką przy=

przysługi gotowością, do iakiey ią położenie Stefanii pociągało.

Nie tracąc czasu Ximenes, bierze z sobą nieszczęśliwego Rozemonta, i wprowadza go do Króla. W iak wielką ia wtedy opływałem radość, właśnie go wtedy błagałem za nieszczęśliwego Rozemonta. Wtym nadchodzi Xymenes, i rzeknie: — Przywodzę ci Panie winowaycę, ukarż mię, żem zażył imienia twego, ale racz niewinność i nieszczęście ratować. — Opowiada potym: co widział, i co uczynił, a iako mu się godnym takowéy przysługi zdawał ten, którego Królowi prezentuie. Zapytuie łaskawie Lorda Monarcha. Odpowiedzi Rozemonta, szlachetność iego postawy, zdały się uprzedzać Króla na stronę iego; Hrabia nawet Felicy krewny bliski Kardynała Ministra, który wiele wpływania miał w rządzeniu, Felicy mówię, aczkolwiek naymniey skłonny do łaskawości, zdawał się bydź zmiękczonym. Nareszcie rzeknie Król do Lorda, który nazwisko Sydleia wziął. — Tyle maiąc pozoru cnoty, mógłżebyś bydź złoczyńcą? — Tak, iestem zbrodniarż, zbrodniarż iestem, bom wystawił, iedyny cel kochania moiego, córkę moię na wszystkie biedy, i która bez moich błędów

uży-

używałaby losu, iakiego godna. — Słucha tego z większą pilnością Hrabia Felicy, Król iawnie okazuie, iż go Sydleia los obchodzi. Opowiada ten z odważną rzetelnością, iako raz utyskiwał na srogość swoiego położenia, a osobliwie okropność losu Stefanii. — Sydleiu! rzeknie mu Król, nie możesz bydź na wolność wypuszczonym, chciałbym ia uwolnić cię, ale ustawy zachować się powinny. Jeżeliś w samey rzeczy nie zawinił, obwiniaiący cię, i Sędzia ukarani zostaną. — Rozkazuie wtedy z żalem, aby Sydley do więzienia powrócił, przyrzekaiąc mu nie opuścić córki iego. — Winienem ieden ieszcze przykład (przyda spoyźrzawszy na Xymenesa) odważyłeś użyć władzy moiey, bez moiey wiedzy, Król twóy posyła cię na wygnanie, czekay: aby cię z niego przywołał przyiaciel. — Prosi on o pozwolenie, aby się z Margrabiną Celeria, z którey córką żenić się miał, pożegnać mógł, otrzymuie ią, i w towarzystwie Hrabiego Felicy odchodzi.

Stefania zaledwie się otrzyźwić mogła. na pierwszy widok Margrabina wybawiciela iey ukazuie. Zaledwie na niego spoyźrzy. gdy ią siły opuszczaią, zbiera ie, iak może do czynienia dzięków, i polecenia Ferdynandowi Oyca swego.

Za-

Zaklina on ią, aby się uspokoiła, oznaymuie: iż sam Król przyrzekł mieć o niéy staranie. Nigdy mi się Stefania pięknieyszą i przyiemnieyszą nie wydawała; zdawało się, że Xymenes z trudnością wielką zostawiał ią. Zapewnia go Margrabina, że się z nią iak własną córką obchodzić będzie, iakoż nie uchybiła w nayrnnieyszym punkcie swoiego przyrzeczenia. Dotąd nie można było przeprowadzić Stefanii dla słabości iéy, zaczym została w domu Margrabiny. Dwa iuż dni upłynęły od téy straszliwéy przygody: zdaie się życie Stefanii zależeć od dni Rozemonta. Czemuż WPanna nie iesteś tu przytomna! przyiaźń iéy iedynieby Stefanią zaspokoić mogła. Łagodziemy iéy nieszczęścia nadzieią widzenia WPanny.... Przerwać tu muszę pisanie moie; Celeria mię wzywa; czy tylko nie nowe nieszczęścia? Dałby Bóg, abym się łudził w boiaźni moiéy; przymuszony iestem ruszyć z mieysca...

Dziś dopiero mogę kończyć list od czterech dni zaczęty..; O mościa Panno! nie puszczay się w drogę; mieysca te, samąby ci rozpacz okazywały... Stefania... Stefania zbliża się iuż do ostatniego momentu; a nieszczęśliwy Rozemont... niestety!.. iuż go nie masz;

zna-

znaleziono go w więzieniu kilku razami przebitego. Odważył się nas zostawić w téy przepaści, i uyść przyszłości, któ- ra szczęśliwszą bydź mogła. Pomimo naszéy ostróżności w taieniu przed nią nieszczęścia tego, dowiedziała się o nim przez nierozsądek Floryzeny, córki Margrabiny Celeria. Od owego czasu mdłości ustawne i długie wprawiły nas w boiaźń utraty życia, maligna do tego przyłączyła się, a bez cudu nie może wyiść z tego niebespieczeństwa. Ja o sobie zapominam, przewiduię WPanny żałość, moia w naywyższym iest stopniu... O Stefanio! innego losu warta byłaś!... Nieszczęśliwy Rozemoncie, nadto biedny przyiacielu!.. ileż to łez wyciśniesz Klaranso! (f)

LIST

(f) *W tym liście trzy osoby nowe widzieć się daią: Ferdynand Xymenes, Margrabina Celeria, i córka iéy. Już wszystkie trzy w samych początkach właściwemi cechami charakteru są oznaczone. Nie wątpił Xymenes, iż z niebespieczeństwem wolności własney należało mu ratować nieszczęśliwych; gotowa iest Margrabina acz nieznaiomą, ale w uciśnieniu będącą Stefanią przyiąć; i z tą delikatnością obchodzić się z nią, iakoby iéy własną córką była, Nie*

LIST VII.

Margrabina Norsey do Dona Almanzy.

OKropny stan, w którym zostaie Panna Klarans od odebrania WPana listu, niepozwala iéy wcale pisać, obowiązek ten spadł na mnie. Nie iest obcym ieden drugiemu, kiedy się szacuią, a chocia-

ma iéy w charakterze swoim Floryzena, oznaymuiąc bez potrzeby taki cios, iakim była wiadomość dla Stefanii, o śmierci Rozemonta. Ale pryncypalna w tym opisaniu rzecz iest: Sąd Inkwizycyi. Zapewne ustanowienia ludzkie błędne bydź mogą, a często się trafia: że nayzbawiennieysza rzecz przez złe użycie i bezprawia, szkodliwą się staie. Ale iako z iednéy strony rzecz pewna iest: iż wiele okropności i niegodziwości wypływało często z wyroków podobnego Sądu, tak z drugiéy miary pod pretextem utrzymania czystości Religii, prywata, zemsta, chciwość, fanatyzm swoią wściekłość wywierały. Zawsze czło-

ciażem nigdy w życiu WPana nie widziała, nie waham się iednak długo, upraszać go za moią przyiaciołką. Przynaymniey nie żałuymy niczego do iéy zachowania. Nie można wyrazić iako iest zmartwiona; miiam nierozsądek, którego się WPan dopuściłeś. Zostaiąc w nayważnieyszym pomięszaniu, nie utaiłeś przed nią boiaźni swoiey, ani Stefanii niebeśpieczeństwa, tyle tylko na sobie przemogła: iż mi list WPana odesłała. Poczułam zaraz iéy trwogę, i moiey właśnéy oprzeć się nie mogłam, udałam się zaraz do Londynu, gdzie ona ziechać miała... Jesteśmy iuż razem, lecz im dłużéy bawię

---

wiek mylić się będzie w domysłach swoich, i rozumieniach, gdy pewnych prawideł i stałych, a tak potrzebnych do sądzenia trzymać się nie będzie. Religia Chrześciańska święta iest i łagodna, nie nakazuie ona srogości; a że ią ludzie pod pretextem Religii używaią, potępia takich i odrzuca z swoiego łona. Nareszcie, Kościoł składa się z ludzi, między ktoremi dobrzy i zli bydź muszą. Ale iako iest niegodziwością zwalać na Kościoł, przestępstwa ludzi w nim będącego, tak iest niesprawiedliwością niewinnych potępiać, że się zbrodniarze także znaydowali.

wię z nią, tym się bardziey obawiam nieszczęścia, które WPan zdaiesz się zapowiadać. Ale nareszcie, cóżkolwiek się zdarzy, nie odbieray nam WPan zupełnéy nadziei, a ieżeli koniecznie do tego przyidzie, iż się wyroki przedwieczne spełnią na Stefanii, iedną mię tylko proszę o tym uwiadomić. Te szczególnie WPana listy doydą rąk Panny Klarans, w których niczego nie znaydzie, coby iéy rozpaczy dopełniało; potrafię ia inaczéy ukryć ie.

Z tym wszystkim milczenie WPana czyniłoby ią niespokoyną, i proszę o tę naywiększą łaskę, abyś ią nawet łudził przez iaki czas, gdyby tego trzeba było. Nie chcę: aby z innéy ręki ten okropny cios odbierała, który iak tylko będzie można, serce moie łagodzić pragnie. Pozwalam na to: aby pocieszne wiadomości WPanu winna była, ia sobie smutną powinność zostawiam. oznaymować iéy niepomyślne, i mam iedna do tego prawo. Sądzę teraz iż na mnie markotna iest, żem zmownie z Oycem iéy przeszkodziła drodze do Hiszpanii. Już Lord Klarans na to zezwolił był; list nieszczęśliwego Rozemonta nakłonił ią do téy podróży, ten iuż który WPan pisałeś odmienił takowe przedsięwzięcie. O mój Boże! w coby się obróciła, gdyby

by mieysca owe żałobę iéy tylko okazywały!

Stefanio! przczacna Stefanio! na co się iéy przydały wysoka rodowitość, dary natury i pożytki znacznego maiątku? Nie maiąc tylko lat siedmnaście doświadczyła iuż wszystkich bied, i doznała nieszczęść! może teraz w ostatnim iest zgonie; a Oyciec iéy nieszczęśliwy!... Stało się tedy!.. pierwszy raz w życiu moim ciężkiego doznaię smutku. Srogi żal przyiaciołki godnéy kochania, boleści i niebeśpieczeństwa téy, którey los tak bardzo WPaństwo obchodzi, moie boiaźni, i przewidywania, wszystko to uciska potężnie serce moie. O iako stan móy przykry iest! lecz nie o mnie tu idzie... Ah biedna Panna Klarans, czuie ona to wszystko, czegobym ia doświadczyła, gdyby ona była w Stefanii położeniu... Lecz słyszę ią, zbliża się. Jestem z wysokim szacunkiem WPana (e)

LIST

(e) *Jakie są obowiązki prawdziwéy przyiaźni, iaka bydź powinna w postępowaniu delikatność, z postępku Margrabiny okazuie się.*

LIST VIII.

Don Ferdynand Xymenes do swego przyiaciela Don Lope.

Z wielką niecierpliwością czekałem momentu, abym ci wywnętrzył duszę moię, kochany przyiacielu! cóżem widział?.. osobliwie zaś, iak ci to wyrażę, co czuię! Wrażenie moie nie może bydź nadto żywe... Słuchay! oto wygnany iestem; a co więcey, poznaię sprawiedliwość takowego wyroku; z tym wszystkim Don Lope pochwali mię; znam iego duszę; nadewszystko bądź przeświadczony, iż przestaiąc na twoim świadectwie i szacunku, na wszystkobym się odważył; I cóżby mi szkodzić mogły utraty, nagana powszechna, niesprawiedliwość i prześladowanie? *istota, ktòra z siebie kontenta, uciec się może na łono cnotliwego przyiaciela, iest pewna odwagi swoiéy.* Niech ci iednak wiadomo będzie, iakie przypadki, na to mię ustronie zapędziły, i pobudka iego iak mi iest szacowna.

Właśnie wyszedłem od Floryzeny, i zacnéy iéy matki, był to dzień owych haniebnych exekucyi, które tak upodlaią Oyczyznę naszą, a tkliwe serca zapalaią gniewem; winienem tę sprawiedliwość Monarsze naszemu, że z wielką ciężkością zezwolił na nie. Szczęśliwe przeznaczenie, na to mieysce okropności srogiey mię pociągało, gdzieby te dziwotwory ginąć powinny, dla których wstydziłbym się tego, żem człowiek, gdyby mi tego nie dowiedli, że nie maią do mnie podobieństwa, przez niegodziwości, których się dopuszczaią. W tym powstaną straszliwe krzyki; przeięty okropnością iużem się wracać zamyślał; gdy hałas zwiększył się, tak Bóg chciał, żem na sobie przewieść nie mógł, abym się oddalił. O Boże!.. cóż postrzegam? przyiacielu móy! iedna cudzoziemka, iedna piękność w kwiecie swoim, Boska prawie istota oczom się moim pokazuie, zgubiona, zapłakana, prosząca tygrysów o życie Oyca, który drżał tylko nad iéy losem; wszystko co ią otaczało, losem iéy rozrzewnione było; wszystko... wyiąwszy okrutników, którzy nie czuią głosu przyrodzenia, ani litości. Takowy widok, wzburza we mnie całą krew, zapala zmysły. Niepoczciwi! bez litości, bez boiaźni, śmieią wyrywać z rąk

tey

téy nieszczęśliwéy, Oyca iéy. Lecz idąc wtedy za natchnieniem serca, udręczonego tym wszystkim com widział, i słyszał, i w którym krzyki owe dotąd odzywaią się, zastawiam im rozkazy Króla moiego. Łaska, którą mię on zaszczyca, sprawiła: że wszyscy dali wiarę, iżem od niego posłany był. Miałem tedy szczęśliwość wybawić dwie ofiary.

Krol nasz Ferdynand, którego dusza prawdziwie tronu godna, który mię ukarać był powinien, raczył mię pocieszyć, okazuiąc tkliwosć na los nieszczęśliwego cudzoziemca, w którego weyrzeniu całą szlachetnosć duszy widzieć można: ze wszystkich Ferdynanda dla mnie łask, żadnéy nigdy z większą tkliwością nie poczułem, ale co cię podobno niemniey zadziwi, że dziki charakter Hrabiego Feliey, godnością Sydleia (tak się zowie Angielczyk) i heroicznym córki iego przywiązaniem zdawał się bydź ułagodzony, Powierzyłem ią Margrabinie Celeria, którą zawszebym szacował i kochał, chociażby nie była matką Floryzeny. Będę miał dokładne wiadomości o wszystkim, cokolwiek się tycze piękney cudzoziemki, i iéy Rodzica. Oczekuię o nich nowiny z niecierpliwością, którey ci wyrazić dostatecznie nie

potrafię. Stan, w którym ią widziałem; przeymuie mnie, straszy ten, w którym ią zostawiłem. Pomimo słuszności i protekcyi Monarchy naszego, obawiam się, zawziętości tych, z których rąk Sydley wyrwany.

Ah kochany przyiacielu! iak są dzielne i poważne cnoty i nieszczęścia prawa! Kochanie samo, kochanie mówię możeż mieć milsze i ważnieysze? Miłość!... lecz co mi doniey? ia się dla chwały i przyiaźni całego poświęciłem. Tak iest, przyiaźń nasza, ta zgodność charakterów bardziéy ieszcze, niżeli podobieństwo czułości, która nas od pierwszego dzieciństwa ziednoczyła; związek ten dobrowolny sprzyiaiących sobie wzaiemnie serc, będzie mi zawsze słodszy i gruntównieyszy (zdaie mi się: że to czuię) niżeli postanowienie, do którego się zabieram. Może też osobności przypisać powinienem, to nieznaiome mi pomięszanie, ten nacisk reflexyi, których w pośrzód hałasu miasta i dworu czynić nie można. W krótce, a nadto prędko bez wątpienia, wolnym nie będę. O móy przyiacielu! bardziéy niżeli kiedy obawiam się momentu tego; czyli tylko nie iest to skutkiem zapędów i uboczu imaginacyi, którą twoia rostro-

pność

prność zaledwie czasem wstrzymała? Ale cóż ia to mówię? nadaremnie chciałbym się ieszcze łudzić. Już moie serce przestaie bydź dla mnie taiemnicą.

Urodziłem się z naygorętszą do kochania skłonnością, nie tyle czuię w sobie przywiązania do osoby, z którą się mam żenić. We dwudziestym czwartym roku wiązać się łańcuchem, który bardzo często ciężkim iest.... Ale cóż to? niezezwolił-żem z ochotą i wdzięcznością na wybor Monarchy moiego, a żądanie Oyca? czyliż nie piękna Floryzena? nie staraiąż się o nią naywięksi w Hiszpanii Panowie? godziż się taką partyą pogardzać? a ia będęż nieczułym, gdy mię ona nad innych przekłada? Nie mogę ieszczę poznać prawdziwych wrażeń.... W tym momencie oznaymuią mi Kuryera z Madrytu, pragnę goraco z nim się nayprędzéy widzieć;.. Przerywam pisanie na czas...

O Boże! czegożem się dowiedział, wszystkie moie starania były nie użyteczne, żądania zawiedzione; sama tylko boiaźń nie mamiła mię. Byłbym nadto szczęśliwym, skutecznie przysługuiąc się im. Sydley okrutny Sydley, chciał pozbyć życia, i podobno i córki swoiey

po-

pozbawi go, umiera ona... Donosi mi o tym Margrabina, pisze o niey z podziwieniem, i iest w nayokropnicyszey rozpaczy pogrążona. A któżby ią mógł widzieć, a nie płakać? Ale iakże to! Oyciec ukochany od tak doskonałego stworzenia, od córki tak tkliwey mógł sobie odbierać życie?... nie masz nic niepodobnieyszego. Spodziewam się, iż moi ludzie, którym zleciłem pilne doniesienie, coś mi lepszego oznaymią. Nigdy nie byłem w tak okropnym położeniu; wygnanie moie staie mi się piekłem; drżę cały... Stefania umiera, a ia iestem w oddaleniu! iak dziwnym i niepoiętym sposobem niebespieczeństwo iey mię przenika!

Zdaie mi się: że widzę ieszcze oczy owe tak piękne, tak mamiące zalane łzami, a w moment skromnego zatrudnienia, z wdzięcznością i przymileniem na mnie się zwracaiące... Niestety! może iuż na zawsze zawarte są... Nacożem ią poznał! Margrabina iednak ma nieiaką nadzieię, na młodym Stefanii wieku zasadzoną, i na skutku nawet samego przesilenia, w którym się znayduie. Mogłożby to bydź, aby ią Bóg ukazał tylko ziemi!.. ah! nie byłby litościwym.. Ale iestże miłosiernym, gdy

nam

nam tyle tkliwości daie! Człowiek w tedy, który znosiłby biedy swoie, przywalony iest ciężarem nieszczęść cudzych. Otoczony nieszczęśliwemi, maiąc przed oczyma widoki niepomyślne, lub krew wzburzaiące, stało się; iuż ia przestaię pragnąć własnéy szczęśliwości, ale twoiey nigdy żądać nie zaniecham. Wieleż tedy czasu twoie interessa zatrzymaią cię w Kastylii? Nigdym bardziéy przyiaciela nie potrzebował. Byway zdrów. (h)

LIST

(h) *Portret w tym liście Rycerza, Sam on siebie maluie, znaiąc szacunek przyiaźni, i iéy obowiązki Ztym wszystkim z pierwszego opisu, iuż namiętność w młodym i tkliwym sercu poznać można. Przywiązanie Ferdynanda do Stefanii wzrastać będzie, bo cnoty iéy heroiczne mocniey się będą okazywać, i zniewalać cnotliwą młodego Bohatera duszę. Zdaie się przy końcu listu Xymenes utyskiwać, na czułość, którey większą niciaką miarę tkliwe dusze posiadaią; iuż to iest wyraz rodzącéy się passyi, a ta zawsze za uprzedzeniem idzie. Sprawiedliwy Bóg równym podziałem wymierzył uciechy i żale. Osoba w oddaleniu światowych kłopotów żyiąca, nie smuci się śmiercią krewnego, przypadkiem nieszczęśliwym przyiaciela, bo o tym wszy-*

LIST IX.

Pani Almanza, do Panny Klarans.

TOcząc obfite z radości łzy, spieszę się uspokoić serce WPanny. Bądź zapewniona, kochana Klarans, ta, którą kochamy, żyć będzie. Ey! czemuż szczęśliwą żyć nie może? Słowem, ieżeli iesczcze nie iest zupełnie uzdrowiona, przynaymniey wyszła z niebespieczeństwa. Jużeśmy się niczego nie spodziewali; do moich żałów i boleści, łączyłam ieszcze trwogę twoiego serca. Czterdzieści dni gorączki naymocnieyszéy z manią prawie ustawiczną połączoney, iuż ią do zgonu przywiodły; nagła odmiana naszym ią pragnieniom powróciła... Cóż to był za moment!.. lubo tkliwa iest na szczęście nasze, iednak iest oboiętna na swóy powrót do życia. Zawsze iéy przed oczyma stoi Lord Rozemont, życie so-

stkim nie wie; ale też pomyślne ich przygody, żadnego mu ukontentowania nie przynoszą.

sobie odbieraiący. Podczas paroxyzmów maligny, pytała się troskliwie o Oyca, zdawała się widzieć go, drżała przed katami; krzyki iéy do Nieba wołaiące, wzywaiące ratunku Ferdynanda, serca nam rozdzierały, a w niey resztę wątliły sił. Letarg po tak gwałtownym wzruszeniu następował, i nie budziła się nigdy z tego śmiertelnego nieiako uśpienia, tylko, aby się na okropnieysze męki odrodziła.

Don Ferdynand Xymens, w kilka dni po smutnéy Rozemonta śmierci, z wygnania odwołany, nie śmie pokazywać się iéy więcéy. Margrabina, któréy on prawie nie opuszczcza (wiadomo ci, że z córką iéy żenić się ma) kochana mówię Margrabina, przesiaduie całe dni w izbie Stefanii; raz tylko do niey przyszła z Xymenesem, było to w owym momencie krytycznym, w których takeśmy się bali o Stefanią; Natychmiast go poznała, i iakoby do zupełnéy powróciła przytomności, nagle orzeźwiona — Panie (rzeknie do niego) mogę tedy ieszcze zapewnić cię o moiéy wdzięczności; ale to iuż raz ostatni... Idę się łączyć z tym, którego kochaniu moiemu zachować nie mogłeś... Powinszuy mi WPan, oto przestanę cierpieć... I iakże tedy? nie masz go iuż

(przy-

(przyda) Oycze móy! słyszeć mię nie możesz. — Po tym wszystkim wracaiąc do swego pomieszania, zdawało się iey, iż stos fatalny miała przed oczyma, który Oyca iéy i Xymenesa razem pochłonąć miał. Chcąc ich potym wyrwać z niebespieczeństwa, usiłuiąc sama się w w ogień rzucić, wlepiwszy ze strachem w Ferdynanda oczy; oddalcież, krzyczała, te ognie, które Oyca i wybawiciela pochłonąć maią! Ferdynand sobie nieprzytomny, nadto tkliwy, aby go widok tak przeymuiący wskróś nie przenikał, staraiąc się uspokoić ią, pomnażał iéy boiażni; wyprowadziliśmy go z téy izby, i dzień ów dla Stefanii i dla nas naygorszy, zdawał się bydź życia iéy ostatecznym.

Od tego czasu, iak gwałtowność gorączki ustała, nadaremnie staramy się odciągać ią, od bolesnego zawsze wspominania. Przyłącz się Panno! do nas; Chciałaby to pokazać, iż nasza przyiaźń łagodzi iéy stan, ale dotąd uczynić tego nie może, i podobno iskierce ieden éy nadziei winniśmy, że tak na żadania nasze powolna iest. Słaba pobudka takowéy nadziei iest następuiąca. Skoro się mąż móy dowiedział: że Lord Rozemont zakończył życie, tak nam miłe, poleciał nieodwłocznie na to mieysce, gdzie iuż

tyl-

tylko śmiertelne zwłoki nieszczęśliwego przyiaciela pozostały. Nie odmowiono mu smutnéy uciechy, aby ie raz ieszcze łzami skropił; ale śmierć tak go niepodobnym do dawnieyszéy postaci uczyniła, że Almanza byłby o wszystkim powątpiewał, gdyby uwaga rozsądna tego mu nie zabroniła. Z tym wszystkim zapytywany ustawnie od Stefanii, sądził: że mu należało popierać takowe powątpiewanie, które żal iéy łagodzić mogło. Żałował tego potym, widząc iako z takowego omamienia rozpacz iéy tylko bardziéy się pomnażała. A przecie ten nadziei ślad iakokolwiek ią utrzymuie, o czym się zapewniłam.

Dziwić się temu Panno! wcale nie będziesz, że ią tu wszyscy dziwnie kochaią, winszuiąc sobie, że tak okropnego niebeśpieczeństwa uniknęła. Dusza Xymenesa cała się w rzeczywistości trwogi okazała. Hrabia Felicy codziennie się o iéy zdrowiu dowiaduie, i sam przychodzi, ale iéy równie iak Ferdynand nie widuie; Raz iednak na wielkie iego nastawania i prożby (pobudki takowego postępku zgadnąć nie mogę) uczyniła to Margrabina, iż go na moment wprowadziła do Stefanii. Spoyrzawszy na niego zaczęła ona okropnie wrzeszczeć, rozumiała go bydź właśnie

śnie owym nielitościwym Sędzią, który Oyca iéy potępił na śmierć; a iéy przestraszenie, zapalczywość i rozpacz, takie były, iż go trzeba było iak naypręd éy wyprowadzić. Królowa sama kilkakrotnie do Pani Celeria przysyłała, dowiaduiąc się o iéy zdrowiu. Zgoła: nie masz człowieka, któregoby los bardziéy obchodził, i któryby tego był godnieyszym. Ale zapewne byś mię połaiała, gdybym ci nie dała opisania osób, z któremi Stefania mieszka.

Nigdybyś naypierwéy kochana Klaranso pilnieyszych zabiegów czynić nie mogła, ani dać oczywistszych dowodów przyiaźni, iak ie oświadcza Pani Celeria. Troskliwość iéy o Stefanią, łzy, które nad nią wylała, smutek nad straszną Rozemonta śmiercią, przywiązały mię potężnie do niey. Nikt mi tak w życiu, Stefanii matki nieprzypomniał, iak Margrabina; Dusza iéy równie tkliwa iest, taż łagodność, i uroda; nie iest ieszcze podeszła, i lubo córka iéy Floryzena lat ośmnaście rachuie, matka iéy nie ma więcéy iak trzydzieści dwa. Pomimo straszney wieku różności, która między nią i mężem iéy zachodzi (iuż on lat 70. liczy,) postępowanie żony iego w niczym się nie odmieniło, iest ona osobą, którą

on

on naybardziéy poważa, a nawet chociaż dla córki Floryzeny aż do słabości powolnym iest, matkę iéy bardziéy kocha. Z drugiéy strony, zaślepienie iego ku córce, przewyższa moie wyrazy. Muszę ci się przyznać, że nie mam wcale serca do niey. Czy z uprzedzenia, czy sprawiedliwie sądzę, ona iedna niezdawała mi się losem Stefanii bydź poruszoną. Postrzegałam nawet iakiś przymus w iéy pochwałach i samych pieszczotach, a nawet niechęć z tego podobno wypływaiącą, iż ią ziemka nasza we wszystkim przewyższa. Postać Floryzeny iest z tym wszystkim okazała, ale bez szlachetności, tego przymilenia uymuiącego, i tych wdzięków przeymuiących, które posiadaiąc Stefania, mogłaby nie bydź piękną; głos Panny Celeria iest niemiły; nie znaydnię ia w niéy szczerości, ani naturalności wiekowi przyzwoitéy; zdaie się nadto na swoim dowcipie przestawać, aby go wiele mieć mogła, i owszem iéy nadętość przeciwna mi rzecz okazuie. Nie miała iéy nigdy Stefania, a iest nierównie wyższey niż Floryzena rodowitości, ale się z tym żadną miarą nie wydaiemy; ma ią Margrabianka za Pannę nizkiego urodzenia, i albo się mylę, albo grzeczność i względy okazywane wiele ią kosztuią. Nie może mi darować mąż móy, iż z ta-

ką surowością o niéy sądzę; bydź może iż się łudzę. Cóżkolwiek iest, nie wie Margrabina o narowach córki swoiéy, z których ieden tylko odkryty mocnoby ią zmartwił. Ale dosyć iuż w téy materyi.

Ułożyła sobie Stefania, i pragnęła tego, skoroby iéy siły wystarczały, powrócić do mego domu, i tam się przenieść iak nayprędzéy, lecz gdy o tym Margrabiny namieniła, oświadczaiąc iéy w naytkliwszych wyrazach niewygasłą wdzięczność swoię, zaklinała ią z płaczem Pani Celeria, aby ią nie opuszczała; ia nawet przymuszona byłam przyłączyć się do niéy. — Nie potrafisz (mówiła) i pomyśleć, iakżeby mi bolesno było od niéy oddalić się! nie może Stefania nikomu milsza bydź, iak mnie. Almanzo moia! będęć wszystko winna, ieżeli raczysz uczynić mi tę ofiarę Wierzay mi iż znam cały iéy szacunek. — Osądź, ieżelim się oprzeć mogła. Przyczynił się do tego samże Stefanii interess, przyiaźń Margrabiny, którą tak poważa i kocha Izabella Królowa, może się Stefanii na wiele przydać, moie do Pani Celeria przywiązanie, iéy nalegania, łatwość widzenia się codziennie, nareszcie mię nakłoniły. Zaczęłyśmy mocno na Stefanią nastawać, i nakoniec ona zezwoliła. Sie-

dząc

dząc tedy blisko niey, gdy ona spoczywa, ia ten list piszę; oby słodki sen żale iey ułagodzić mógł... Budzi się teraz i chce sprobować, ieżeliby kilka liter napisać nie mogła; Pozwoliłam na iéy proźby.

Stefania do Klaransy.

Jeszcze tedy żyię!.. nieszczęśliwa, przeżyłam utraty moie; ręka mi drży... oczy wszystko iak za mgłą widzą... O moia przyiaciołko! wszystko się miesza w sercu moim, wyiąwszy nieznośny żal, i słodkie o tobie wspomnienia. Niestety! nie mam iuż żadnéy nadziei, ieżeli mi kiedy zabłyśnie iskierka, ta mię potym w okropnieyszéy pogrąża rozpaczy. I prawdaż tedy?... ah Boże!.. nie masz go iuż!.. nie mogę daley pisać... *Stefania.*

Łzy iéy niedopuszczaią; żałuię moiéy łatwości w pozwoleniu; czyż ona iest w stanie pisania? Niemożnaż iuż iéy smutków ułagodzić? Ah Klaranso! użyi całey dzielności przyiaźni, przybyway nam na pomoc. Jleż to serce moie pobudek

budek ma: aby cię widzieć z niecierpliwością pożądało! (i)

LIST X.

Margrabina Norsey, do Pana Almanza.

MOżeż to bydź: aby Panna Rozemont u wszystkich sobie nie iednała wziętości i przyiaźni? nie iest mi dziwno: że ią wszyscy szacuią i lubią, ia sama dwoiaki ten hołd, nie znaiąc iey, wypłaciłam; a do tego nie iestem łatwa. Już

(i) *W tym liście wychodzi na scenę, chociaż przez opisanie tylko; ale nie osobiście Floryzena. Akcya iey pierwsza wzmiankowana pokazała tylko niedyskrecyą, i brak tey delikatności, ktorey się od osob młodych edukowanych spodziewać należy. Przygotowanie to zręcznie od Autora listow uczynione, aby zupełne potym charakteru Floryzeny odkrycie nie zdawało się niepodobne. Co za rożność, między matką i corką? Przez nieszczęście licznieysze, znayduią się iey przykłady.*

Już tedy zostaię względem niey, i względem Klaransy spokoynieysza. Dosyć mię obie strachem nabawiły. Niepodobna WPanu opisać stan, w którym zostawała druga; rozum, tkliwa przyiaźń, wyrzucania, na nic to się nie zdało, iedynie zawsze ubolewała. Podobno uciekałaby przedemną, gdybym ią chciała cieszyć, zaczym obieśmy szlochały; Po tak długim boiaźni czasie, gdy list Pani Almanza oddał nam ią, rozumiałam: iż tkliwa nasza przyiaciołka oszaleie. Spoyrzał na nią poważnie Lord Klarans, ona mu skoczyła do szyi; a mnie ledwie z radości nie zadusiła; gotowa była wszystkich przytomnych sciskać i całować. Smiała się, płakała, zaczynała ustawnie mówić: niewiedząc sama, o czymby mówić należało; wzięła się zaraz do pisania, ale sposobu nie było dokończyć listu; przecież ieden nareszcie cały napisany był, lecz przeczytawszy schowałam go, i upewniam że na pocztę nie póydzie. Spodziewam się że mi WPan tego nie zganisz. Ja przez to łez Stefanii oszczędzę, a ona mi tę kradzież podaruie. Tak iest; należało mi to zrobić; czułam to z własnego doświadczenia, ileżby czytanie lisu takowego łez kosztowało! Ja, któram się na to usadziła, abym ich wcale nie cierpiała, wstrzymać się tym ra-

zem od nich nie mogłam. A przeto, aż do zupełniego wyzdrowienia, będę surowym krytykiem tych wszystkich, któreby od Stefanii Klarancya odebrać mogła.

Ale iakożkolwiek Stefanii żal iest sprawiedliwy, ci wszyscy, którzy ią kochaią, których trapi iey położenie, których ona iest szczęśliwością, niemogąż tedy żalów iéy uśmierzyć? a potym: na co odrzucać te domniemania, które ie przynaymniéy zawiesić mogą? ia więcéy wiary daię moim przeczuwaniom; te mi podchlebnie obiecuią, iż przeznaczona iest do szczęśliwych i niespodziewanych przypadków. Czegoż dla niey niezrobiło przyrodzenie? Otoż los sam, którego ustawiczne dziwactwa, gniewu nawet moiego nie warte są, a które dla niey tylko iedynie mam w nienawiści; los mowię, który ią prześladował, gotuie iéy bez wątpienia przyszłość pomyślnieyszą; przynaymniey miło mi iest myśleć o tym. Ah niech nie psuie omamienie nadziei naszéy. Jest iedna, któréy ia się ieszcze cała podać nie mogę, iakążbym wdzięczność winna, gdyby się sprawdzić mogła! Bądź WPan łaskawie tłomaczem i pomocą moią u Stefanii.

Hiszpa-

Hiszpania cała szczerszych nad mo-
że nie może iéy ofiarować sentymentów ;
przypomina Stefanii bolesne wspomnie-
nia ; a sama iéy Oyczyzna nawet. . . Nie-
śmiem tego powiedzieć : że Francyą ty-
siąc razy przenosićby powinna nad kray,
w którym teraz zostaie ; Paryż iest mie-
szkaniem roskosznym ; dla niéy szkopu-
łem bydź nie może. Margrabina godna
ze wszech miar , aby takowy skarb posia-
dała , nie władnie sobą , zawisła od mę-
ża ; iam iest udzielna. Stefania dowo-
dem iest , że wiek nic nie znaczy co do
gruntowności , gdybym iéy ieszcze we
dwudziestym pierwszym nie miała roku,
iużbym się iéy na zawsze wyrzekła.
Mieszkam z matką , która iest przewo-
dniczką moią , i przyiaciołką , a która-
by chętnie Stefanią za drugą córkę przy-
ięła , tym sposobem i matkę i siostrę
przysposobioną uszczęśliwiłaby. Bliżey
mieszkaiąc Klaransyi , szukałybyśmy iéy
z rownym pośpiechem. Zacny iéy Oy-
ciec , iak zaczął prawować się , chce :
aby przy nim była. A ieżeli przyidzie
wszystko WPanu opowiedzieć , przyznam
mu się : iż niechciałabym : aby mieszka-
ła z Floryzoną , którą tak dobrze znam ,
iak gdybym ią widziała. Kawaler Ro-
zen , nayukochańszy z braci moich , rok
iuż iak zwiedzaiąc cudze kraie , był w

Hiszpanii, bawił tam kilka miesięcy, miał honor poznać Margrabinę Celeria, bywał u niéy często, zeznaie: iż równie iest szacowaną, i zacną, iak iest urodziwą: ustawicznie iéy pochwały powtarzał mi; Bóg wie: czyby był skończył, gdybym mu portretu Klarancyi nie ukazała, na którego widok zamilkł. Aże żadnéy w tedy nie miałam przyczyny, któraby mię do Margrabiny przychylała, byłam bardzo kontenta.

Powracam do Floryzeny; nie tylko go urodą swoią nie pociągnęła, ale i owszem wiele rzeczy w niéy mu się nie podobało; pretensye iéy, minki, przysadna żywość, zmyślona wesołość, ustawny przymus, osobliwie też niecierpliwość gdy inną osobę z piękności przed nią chwalono; słowem sama w sobie zatopiona, chociaż przeciwnie się oświadcza. Dobrze o niéy sądzi Pani Almanza. Zapewne to WPanu nie iest wiadomo: iż wszyscy świata mędrcowie, WPana nawet nie wyiąwszy, tey w sądzeniu delikatnéy, ale niezawodnéy doyrzałości, ani okarzutu tak raptownego a sprawiedliwego nie posiadaią, iaką ma kobieta dowcipna, kiedy drugą ocenia. Spodziewam się: iż WPan od Jmości swoiey wyroku, nie będziesz appellował; a ztą kon-

dy-

dycyą przyimę usprawiedliwiaiącą przyczynę, którą mi WPan dałeś listu tak rospaczaiącego do moiéy przyiaciołki. Nie było mówisz WPan powolnieyszego sposobu do przeszkodzenia, aby się w drogę nie puszczała. Czemużeś WPan prosto do Lorda Klarans nie pisał? Ale nie; i to ieszcze męszczyzna; możeby gorzéy postąpił oznaymuiąc córce swoiéy: aby o drodze nie myślała, a przeto wymówka WPana nie iest zła.

Zechcesz WPan uprosić kochaną Pannę Rozemont, aby się zawiesiła nad ofiarą, którą ia z serca czynię. Jeszcze raz, niech niedowierza zazdrosnéy Floryzenie, Z siebie ona miarkuiąc sądzić będzie: że wszystkie dusze szlachetne, tkliwe i szczęre, ale wygurowanie zawsze razi dusze pospolite, a Panna Celeria, Stefanii go nie przepuści. Słowo iedno, a ia ię szukać iéy w Hiszpanii; będę WPanu wszystko winna, ieżeli to przez niego otrzymam. Ale nareszcie, iakążkolwiek weźmie rezolucyą, podchlebiam sobie, iż przynaymniey przyimie w osobie moiey szczerą przyiaciołkę... Klarans nadchodzi, i utrzymuie: że rostropniéy pisać będzie, obaczę.

Pan.

Panna Klarans do Pana Almanza.

UCierpiawszy tyle, nie mogę ieszcze wynurzyć serca moiego! Wzięła list móy, stała się absolutną; darowałam iey to przewinienie, dopuściła się go dla Stefanii. . . Ah! Almanzo! łagodź, ieżeli, można iey nieszczęśliwości; zgubiwszy ią, zgubisz dwie przyiaciołki.

Listek Panny Klarans, do Panny Rozemont.

STefanio! kochana Stefanio! czy ia to do ciebie piszę? iakiebyły dręczenia moie! iaka teraz iest moia radość! moia?.. kiedy z niechęcią powracasz do życia; kiedyś stała się nieczuła na uciechę wrócenia tych od śmierci, którzy cię kochaią; mnie naypierwey okrutnico! którabym życia znosić nie mogła bez ciebie, którą twoie bole męczą; dla którey twoie nieszczęście, twoie przeszłe niebeśpieczeństwa, twóy stan teraznieyszy, straszliwe tego wszystkiego widoki, czegoś doświadczyła. . . Boże!.. drżę cała

my-

myśląc... Wstrzymuię się; nielitościwa Norsey wszystkoby pomazała. Kto? ona nielitościwa? ah nie było w świecie lepszéy przyiaciołki, kocha cię Stefanio! iéy wszystko winnam, bez niéy iużbym nieżyła. O Stefanio! nie napełniay goryczą szczęścia, które mamy z twoiego uzdrowienia. Czyliż sobie na to nie zasłużyłam? czyliż niczego nie otrzymam? niedosyć-żem biedna, iż za natchnieniem serca idąc, nie lecę do ciebie, zabespieczyć cię przeciw Floryzenie, któréy iuż nie lubię; zaprzyiaźnić się z Margrabiną, zapewnić Ferdynanda o moim szacunku? a tobie powiedzieć: że... podobnobym płakać tylko mogła. Lecz niestety! kiedyż mi będzie wolno widzieć cię. Lord Klarans, zatrzymany ważnym prawowaniem się, każe bym została. Wszystko iest przeciw mnie, bodayby naymilsze żądanie moie spełnione było. Klarans cię zaklina na miłość swoię, i swoią trwogę, prosi cię, abyś się szanowała. Jakieżby tedy prawa były przyiaciołki, gdyby nie mogła słodzić dolegliwości, które dzieli. Niespokoyna oddalona od ciebie, niewiedząc kiedy cię obaczę, o nayukochańsza Stefanio! iak bardzo będę nieszczęśliwą, ieżeli ty zawsze biedną będziesz.

Przy-

Przypisek. Jak goraco pragnę, abyś bardziey sobie we Francyi, a ieszcze więcey w Anglii podobała; niż w Hiszpanii, któréy cierpieć nie mogę. Pani Norsey żąda, abym cię na iéy stronę namawiała. Znam szczerość iéy życzenia, i rzeczywistość czułości przyiacielskiey, którą w niey wznieciłaś. Mówiłam ci nieraz o iéy zacności i wdziękach, odkrywam codziennie przymioty, które mię mocniey do niéy przywiązuią. O iakąbym radością przeięta była, gdybyś się raczyła rezolwować na to, coby nas zbliżyło. Uwaga ta, która wszystkiego na mnie dokazać może, nie będzież żadną dla ciebie pobudką? Byway zdrowa, przyiaciołko, nayukochańsza, przyiaciołko moia! (k)

LIST

(k) *Serce naylepsze, z wesołością umysłu, statecznie się w charakterze Margrabiny Norsey odkrywaią. Jest pewny czas w życiu człowieka, w którym tak przymioty ciała, iako i duszy do swoiéy nieiakey przychodzą doskonałości. Szczęśliwy! kto przez edukacyą w młodości nabiera stałych i gruntownych maxym, czyli prawideł postępowania, którémi w rozmaitych życia przygodach i okolicznościach mógłby się powodować; a z tym wszystkim na tym szczęśliwość człowieka zależy; bo przez*

LIST XI.

Don Ferdynand Xymenes, do Dona Lope.

Zapewne list móy nie zastał cię u twego Swiekra, gdzie go posłałem; Nie obawiam się wcale, w tym osobliwie, w którym iestem położeniu niedbalstwa, takiego, iak ty iesteś przyiaciela. Ah! kochany móy Lopie! iak okropna iest moia sytuacya! iak przeciwne poruszenia miotaią duszą moią, i iaka iest gwałtowność czucia, którego doświadczam! Dziś ią nadewszystko wzgarda, nienawiść, gniew, wściekłość iakaś i pragnienie zemsty napełniaią. Nareszcie: nie iest bardzo oddalony ten czas, w którym Xymenes (niebóy się, aby w takim przypadku ulągł,) ukarze zboiecką rękę.

Ta iedna myśl znośnieyszą mi czyni wiadomość, którą powziąłem, i daie mi spo-

doświadczanie długa droga, ale często bardzo wiele nas kosztuie, i pozno nabywa się takowa umieiętność.

sposobność oznaymienia ci icy. W kilka minut po napisanym liście, w którym ci o moim wygnaniu donosiłem, bez którego możebym zachował był Sydleia, dla córki iego przezacnéy; w kilka mówię minut po wysłaniu listu moiego, odebrałem od monarchy mego kilka liter, które mię z wygnania przywoływały, dobroć królewskę zapewniały mi w wyrazach bardzo dla mnie podchlebnych, a śmiem to przydać dla Ferdynanda chwalebnych, który ma wzgląd na wierność poddanego, a siedząc na tronie szacuie przyiaciela. Bóg, i dusza iego, piękna owa dusza, nie ostrzega go: iż zabóycy... zdraycy ią otaczaią. Jako? pod zasłoną ciemności dopełnia się zbrodnia! góruie występek, krzyki ofiar przyduszone, złośliwi żyią, a podli do tronu samego zbliżaią się? A iabym milczał? Lecz nie na to urodziłem się, abym podłym był donosicielem. Jest prędsza sprawiedliwość, którą odwaga przenosi, a sercu moiemu iedynie przystoi. O ile bydź powinienem przenikniony przywitaniem Ferdynanda i Izabelli, tą troskliwością, którą o stan Stefanii okazali, i litością nad śmiercią okrutną Oyca iéy? W cóżby się obróciła, gdyby wiedziała: iż Oyciec iéy, ów Oyciec cel kochania i żalów równie iako i ona litości godzien, że się między

dzy dzikich dostał, zginął przez zamachy obrzydliwego Felicy? On iest zabóycą... Ludzie, którzy w moiéy nieprzytomności dostrzegali wszystkiego co się działo w więzieniu, gdzie nieszczęśliwy Angielczyk był zamknięty, opowiedzieli mi: iż złośliwy ten człowiek przekupiwszy wartę, w nocy bramy więzienia otwierał, a że na zaiutrz Sydleia, krwią zbroczonego Sydleia znaleziono. Jaki mógł bydź cel i pobudka tak szkaradnego zabóystwa? Przypłaci tego życiem swoim, albo mi moie odbierze; ani iego katem, ani oskarżycielem bydź nie chcę, ale będę, i bydź powinienem cnoty Stefanii, i Oyca iéy pomścicielem. Straszydło bezecne! Aby lepiey ukrył złoczyństwo swoie, aż do wyiazdu (bo zwiedzał brzegi Hiszpanii z rozkazu króla) ustawnie przychodził do pokoiu Stefanii, zuchwalec odważył się nawet nastawać: aby ią widział. Do tego nawet przyszedł: iż mię samego omamił. Właśnie wyrzucałem sobie to rozumienie, które o nim powziałem był; mniemałem że on na weyrzenie Anielskiey istoty, która śmierć zagarnąć chciała, zmiękczyć się mógł...: ah! przyiacielu móy!.. iegoć to dzieło było... otóż przychodził oglądać nieprawość swoię; dzikość iego nie była nasycona... Ah! dręszcz mię pory-

rywa! .. on! zbrodniarz ten blisko Stefanii... Była ona sobie wtedy nieprzytomna, a przecie przytomności iego cierpieć nie mogła. Ah! ia ią sam nastraszyłem, przynaymniey boiaźń ta nie była okropna, śmiem sobie podchle iać. O iako była przyiemna, w pośród nierządnéy rospaczy! iaki żal, iaki widok! Dusza moia nie miała dotąd wyobrażenia tego, co ona ucierpiała.

Lecz w zapewnieniu: że żyć będzie, zkąd że pochodzi to nagłe pomieszanie, które mieysce radości wzięło?.. Gdybym mógł o tym nie wątpić, że będzie szczęśliwą, albo żem się iuż zemścił na zabóycy oyca iéy, byłbym zapewnie spokoynieyszym; lecz tak wielkie uciśnienie, w który zostaie, tyle nieszczęść, które się zlały na tyle cnót i wdzięków, tyle okropności zdradziectwa; ktorych przewidywać nie mogłem, do smutnych mię i trapiących myśli nad losem człowieka prowadzą. Wypływa ztąd niesmak, odraza iakaś od społeczności, i iéy uciech. Zabraniam sobie nawet widzenia iéy. Ten, który dosyć szczęśliwym był, że iéy Oyca przywrócił, przywodzi iéy pamięć okropności. Postrzegaiąc mię rumieniła się, bladła, piękne oczy łzami zalane były; chciała była kilka słów drżącym

gło-

głosem przemówić, widziałem, iako znowu wpadała w zamieszanie. Jam tyle tylko sił w sobie znalazł, żem raptownie wyiść potrafił... i iakże? takież moie przeznaczenie, abym iéy natrętem zawsze lub przykrym był? Ah podobno tego sobie życzyć powinienem!

Jak są we mnie myśli pomięszane, iak niezrozumiane uczucia! Zdaie mi się iednak, iż Floryzena milszą mi się wydaie, niżeli dawniey; sądzę: iż można z nią bydź szczęliwym; zdaie się niewymownie z tego bydź kontenta, iż matka iéy bardzo na Stefanią łaskawa; zwłaszcza od tego czasu iako ta zezwoliła na usilne Margrabiny nalegania od niey się nie oddalać, córka ią chwalić nieprzestaie, i coraz więcey względności i przyiaźni okazuie. Utyskuie na to Floryzena, iż Angielka nie iest wysokiéy rodowitości, mówi: że iéy naywyższa ranga przystoi. Co zaś do Margrabiny, która mniema: iż prawdziwa wielkość na duszy zasadza się, ta sądzi, iż Stefanii na niczym nieschodzi, ma wszystko według iéy rozumienia. Cóżto za przedziwna kobieta Margrabina! słowa iednego nie wymówi, któreby się sercu i rozumowi nie podobało.

Cze-

Czekam z niecierpliwością powrotu WPana, albo przynaymniey wiadomości o iego zdrowiu. Brzydki Hrabia, ów sprawca żalów Stefanii za dwa dni powraca. Będę nieuchybie wiedział o iego przyieździe.... czemuż go nie mam w tym momencie? pomyśleć o tym człowieku nie mogę tylko z iakowąś wściekłością, któréy się nic zrównać nie potrafi, i którą zaledwie wstrzymać mogę. Byway mi zdrów móy kochany przyiacielu. (1)

LIST

---

(1) *Jak się stopniami namiętność w Xymenesie odkrywa! ma on za autora śmierci Sydleia: Felicego; rzuca się na niego i odgraża. Pierwsze w tey mierze poruszenie, winien on samey tkliwości, która się brzydzi okrucieństwem i niegodziwością; ale iuż rozsądnym czytelnikom wiadomo iest: iż chce się mścić śmierci Sydleia Xymenes na Felicym, nie dla tego, że Sydley zginął, ale że Oycem był Stefanii. Pokaże się potym charakter Ministra tego, który godzien był całey pogardy, ale dotąd pozory tylko miał Ferdynand; a przecie życie odbierać chce przeciwnikowi, bez wątpienia dla tego naybardziey, iż sądził to rzeczą przyiemną dla Stefanii.*

LIST XII.

Stefania do Panny Klarans.

Klaranso! nieobwiniay serca w rospaczy pogrążonego; nieszczęścia odwagę w nim przygasić mogły; Twoia przyiaźń go przeymuie, rozrzewnia, a nawetby go pocieszyła, gdyby mogło bydź pocieszone... Nadto okropne wspomnienia mię prześladuią... Oyca! nayukochańszego, i naynieszczęśliwszego Oyca opłakuię...

Ale iakiżkolwiek móy los iest, gdy życie moie tobie miłe, otoż będę mieć staranie o nim; ale niech przynaymniey (oddalona od ciebie, i ze wszystkiego ogołocona) niechay się cieszę twoią szczęśliwością. Smutki, których ci iestem przyczyną, trapią mię. Niestety! gdyby nie ia, nigdybyś w życiu nie płakała... Kilka słów Pana Almanzy, zawiesiły na moment żale moie, ale postrzegał on sam: żeśmy sobie nadaremnie pochlebiali; iego milczenie to potwierdza. I czegoż się kochana twoia przyiaciołka dla

dla mnie spodziewać może?.. Z tym wszystkim przyiaźń iéy ofiary, a naybardziey dobroć iéy przenika mię. Przyłącz się do mnie, aby raczyła przyiąć zmartwienie moie, a to, że iéy łask nie przyimuie, niechay nie niszczy iéy dla mnie przyiaźni. Mam wstręt do Paryża, w miarę uciech, które się w nim zgromadzaią. Pani Norséy młoda, piękna, używać ich powinna, móy sam smutek zawszeby ie mieszał i kłócił.

Oyczyzna moia więcéy mię nie obaczy, wyiąwszy iedną Klaransę, stałabym się dla innych celem politowania, lub ciekawości; dusze nasze wolą raczéy cierpieć oddalone, niżeli zbliżać się pod tym warunkiem. Zezwoliłam nareszcie (i Pani Almanza tegoż żądała) na starania, względy, pilność, przyiaźń i nastawania szacowney kobiety, i od wszystkich, którzy ią znaią, ukochaney. A może iżbym też nadaremnie żądaniom iéy zbraniać się chciała. Niewiem, nawet iakieś omamienie na tych mię mieyscach przytrzymuie, które mi nayokropnieysze nieszczęścia przypominaią, zasilaią boleść moię, i ia nad inne przekładam ie....

List ten wczoray ieszcze zaczęłam, musiałam pisanie iego kilka razy prze-

rywać; ieszcze mi siły długo wciąż pisać nie pozwalaią; a tak przedłużam ukontentowanie miłego mi z tobą obcowania. Ah przyiaciołko moia! cóż o mnie myśleć będziesz? Ferdynand Xymenes, ów Rycerz, pomoc nieszczęśliwych, który Stefanią i oyca iéy od naystraszniey-széy wyrwał śmierci, którego nadzieia tak srodze zawiodła, nadto wspaniały, aby tego żałować nie miał; Ferdynand mówię, któremu tyle winnam... i cóż? oto spoyrzeć na niego nie mogę, tylko z iakąś niechęcią, ciężkością i pomieszaniem, co sobie wyrzucam, a czego ci dostatecznie wyrazić nie mogę. Dzień ów okropny, zguba niestety! niewątpliwa, którą mi weyrzenie iego przypomina, żal, którego utaić nie może, wszystko, nawet samey wdzięczności uczucie, zaledwie mi to wszystko tyle mocy i sił zostawia, że go przyiąć, słuchać, i mówić z nim mogę.

Tego poranku przyszedł do mnie z Margrabiną Celeria; nie byłam o tym uprzedzona; spoyrzawszy na nią krzyknęłam, zaczęłam drżeć, wstrzymał mię, weyrzawszy z rozrzewnieniem, nie mogłam nie zapłakać, srogość wtedy iakaś w oczach iego dała się widzieć, i niebawnie wyszedł od nas. Jeżeli mię sądzi

niewdzięczną, iest niesprawiedliwy. Ale cóżem ia zrobiła, zezwalaiąc mieszkać u Margrabiny? bez przestanku widzieć go będę... Rozum móy ustawnym nieszczęściem osłabiony.... Wielki Boże! z iakichże przyczyn stałabym się zazdrości celem dla Floryzeny? Cieszy się ona affektem rodziców swoich; żyią... żyią i córkę swoię kochaią... Zamiast tego, co o niey Pani Norsey doniesiono, zdaie się wszystkim kochania godną... a ieszcze bardziey w oczach Xymenesa; kocha ią, i z nim iest zaręczona; wszystko się iednoczy na iey uszczęśliwienie. Ja zaś przeciwnie... lecz słyszę kogoś nadchodzącego; ona iest sama...

O móy Boże! iakiey mię niespokoyności nabawiło Floryzeny odwiedzenie! powierzyła mi boiaźni swoiey z tym zaufaniem, którego nigdy po niey nie spodziewałam się. Na czymże to szczęśliwość zależy? Wspomniałam dopiero o szczęściu Floryzeny moment ieden rozwiał go. Doniesiono Margrabinie (a dosłyszała tego córka iey) że na ustroniu Don Ferdynand, rozumieiąc się bydź sam z Hrabią Felicy, rozmawiał z nim groźnym tonem, po czym oba poszli razem na mieysce ieszcze osobnieysze. Obawia się Floryzena, aby poiedynek ich, nie

zgu-

zgubił Ferdynanda na zawsze w łasce królewskiey. Ah! przyiaciołko moia! nie znaiąc interessu pewna iestem: że w téy okoliczności Minister zawinić musiał. Ferdynand i Izabella sprawiedliwi są, ale o Nieba! niech móy wybawiciel żyie, i niech będzie szczęśliwym. Jako? bać się zawsze nowych nieszczęść? czyż iescze iakie dla mnie znaleść się mogą? Gdyby też poległ Ferdynand;.. Ah! pod fatalną iakąś gwiazdą urodziłam się; obchodzi mię los Xymenesa, i boię się o iego życie. Ulegam pod ciężarem dolegliwości moich;.. Ah daruy mi te wyrazy, ale za cóż na same tylko cierpienia iestem przeznaczona! O Boże móy, którego drżąca wzywam, oby sen dzisieyszéy nocy, nie był dla mnie łudzącą tylko nadzieią.

Sniło mi się przyiaciołko moia! widziałam Ferdynanda z mnieyszym strachem. Niewiem iakim sposobem, zaszliśmy razem do podziemnéy i okropnéy iaskini. Straszydła zkrwawione, przepaści ogniste, stosy okryte członkami ludzkiemi, okropnoscią mię przeymowały, za każdym krokiem nowe bezdenności otwierały się; on mię ratował z niebespieczeństwem życia swoiego; iużem miała ostatnią przeskakiwać; wtym Floryzena

na i Felicy uzbroieni puginałami, z weyrzeniem straszliwym przybywaią. Nie mogąc zgadnąć przyczyny, stałam się celem ich zaiadłości, maiąc bydź ich ofiarą. Aż tu leci Ferdynand na móy ratunek; nareszcie wszystko niknie, zostaię sama; niewidzialna ręka pociągnąć mię chce, w tym przeraźliwe ięki, i smutne głosy słyszeć się daią, ciemna mię mgła otacza; nakoniec głos oyca moiego zasłyszę: *póydź córko moia, schroń się do mnie*, mieysce boiaźni naysłodsza roskosz zastępuie, serce mi biie, głos mi tak miły przyciąga go i cieszy, ustaią moie nieszczęścia; lecę... lecz przebudzona powracam do żalu... Byway mi zdrowa kochana przyiaciołko!.. może iuż Ferdynand raniony... Oycze móy! święte są dla mnie rozkazy twoie, niczego nie pragnę, tylko się złączyć z tobą. (m)

LIST

(m) *Pierwszy ten list Stefanii odkrywa zacność iéy duszy, przywiązanie do Oyca, delikatność myślenia, serce tkliwe i wdzięcznością czystą ku Xymenesowi przeięte, a wzaiemnéy przyiaźni dopełniaiące obowiązków. Wywnętrza duszę swoią przyiaciołce, wyznaie naymnieysze poruszenia, dowiedziawszy się o walce Xymenesa z Felicym boi się nieszczęsnéy przygody dla*

LIST XIII.

Don Ferdynand, do Don Lope.

Jak się bardzo zadziwisz! co za radosna i niespodziewana dla mnie wiadomość... Sydłey... o Boże! Sydley Stefanii Oyciec żyie. . taiemnica ta, któréy dociekłem, będzie ci obiawiona.

Brałeś zapewne w podział ten gniew, i zapalczywość, którą we mnie samo imie

swego wybawiciela. W tym iuż mieyscu każdy rozsądny przewiduie; iż tak piękne serce, iakie posiadała Stefania, tak do cnoty przysposobione, wdzięcznością dla Ferdynanda przeięte, gdy z czasem heroiczne iego czyny, szlachetność umysłu, dobroczynność i dla mniemanych swoich nieprzyiacioł okażą się, skłaniać się coraz bardziéy nie przestanie do sprzyiania mu. Już w tym liście początki takowey przychylności postrzegać można. Sen okropny, który przy końcu opowiada, był skutkiem przewiduiącey boiaźni, a bardziéy przeczuwania, które z czasem ziściło się.

Felicego wzbudzały; otóż mogły się ieszcze powiększyć. Byłem w Królewskim gabinecie, gdy on tam nadszedł; na pierwsze iego weyrzenie, krew się we mnie burzyć zaczęła, a przymus ukrycia pomieszania tego, bardziey ieszcze podniecał gwałtowność iego. Nie będąc sobie przytomnym, w gotowości iuż do zkłócenia się, a nic tak w boiaźni zgubienia się, iako bardziéy ubliżenia względów przytomności Królewskiey należących, wyszedłem w przedsięwzięciu oczekiwania Ministra; iakoż i on niebawnie wyszedł za mną.

Skoro mię postrzegł, oddalił od siebie ten tłum ludzi, którzy się cisną za człowiekiem łaskę Króla posiadaiącym, i zapytał mię naypierwéy o zdrowie Stefanii. — Dowiesz się WPan (rzekłem) ale póydźmy na stronę, aby nam w tak ważnéy explikacyi nie przeszkadzano. — Jak tylko na osobność zaszliśmy. — Niegodny wielkiego Króla Ministrze! (zawołałem) podły Sydleia zabóyco! broń życia twego. — Mamże ci i to donieść, kochany przyiacielu? oto zbladł, zadrżał, i myślał iuż uciekać; właśnie byłem panem życia iego; chciał mi coś powiedzieć, zezwolić raczyłem. Wtedy szukaiąc sposobu, którymby okrył niegodziwość-

wość swoię. — Potrafiłbym (rzeknie) odeprzeć napaść, gdybym nie więcéy krałowi i Monarsze, iak sobie winien był. — Zuchwałość takowa z podłością złączona, do ostatniey mię zapalczywości przywiodła. Chciałem mu mowę przerwać; lecz on, utrzymuiąc ton poważny, tak dalece z postępkami iego niezgadzaiący się, skwapliwie mi doniosł: iż Sydley zostaie przy życiu, za iego staraniem; iż ostrzeżony o zamachach sądu straszliwego, obawiaiąc się, aby moc nawet i powaga królewska nie była słabą do odwrócenia fatalnych iego wyroków, znalazł sposób: iż mu sekretnie więzienie Angielczyka otworzono, a on go od nieuchronnéy prawie uchylił zguby; iż pewny złoczyńca na śmierć zkazany, na tymże mieyscu exekwowany, w suknie cudzoziemca ubrany został; że z umysłu puginał przy nim zostawiono: aby podobnieysza była do wiary rzecz, iż Sydley sam dobrowolnie zakończył życie.

Przydał to wszystko do téy powieści, cokolwiek go w oczach moich uzacnić mogło; z tym wszystkim, wszystko mi się zdawało kłamstwem oczywistym. W cóz się tedy Sydley obrócił? a znaiąc serce córki swoiéy czyliby też na sobie przewieść mógł, aby iéy tego nie oznaymił?

mił? Na wszystko Minister odpowiedział; miał on przy sobie list Oyca Stefanii do iego córki. Nieszczęściem fałszywa o śmierci iego pogłoska poprzedziła, nim go mógł oddać; Już prawie konała ona, gdy się Felicy stawił u niéy; nadaremnie kilka razy, usiłował, aby się z nią widział. Raz szczególnie postrzegła go, i tak na to weyrzenie zalękniona została, iż nie śmiał odtąd pokazać się. Nie mogąc nikomu więcéy obiawić tego, co się tykało Oyca iéy, był przynaglonym wyiechać, z błędu Stefanii nie wyprowadziwszy, ale żądał tego gorąco, aby się iak nayprędzéy z nią widzieć mógł. — W twoiey to Xymenesie! (przydał,) zrobię obecności. Chcę tego: aby ci nayrmnieysze nie zostało powątpiewanie o sentymentach człowieka, który cię sądził godnego powierzenia téy taiemnicy, od któréy zawisł los Sydleia, a który przeto godzien iest, aby Xymenes był iego przyiacielem. —

On? Felicy? moim przyiacielem? któregom posądził o złoczyństwo? któregom widział, kiedym go o to obwiniał; z boiaźni raczéy; niżeli z gniewu drżącego? on, o którym pewnie wiem: iż mię nigdy nie lubił, i który tę tylko ma z przymuszonego zaufania pociechę, że

się

się kiedyś zemścić spodziewa? Czyli mniema, że mię ułudzić potrafi? Ale iakażkolwiek iest iego nienawiść, i zamierzenie, gardzę tym wszystkim. — Chociaż niezrozumiany iest, (odpowiedziałem) proceder twóy Hrabio, równo wykraczaiąc przeciw panuiącemu, iako i Stefanii, którey tak bardzo zaszkodziłeś; tego sekretu, który poważam, a którego nic na tobie nie powinno było wymusić, wiernie dotrzymam, ale chcę iasnych dowodów, tego wszystkiego, co mi powiedziałeś. —

Naymnieysze powątpiewanie nieznośne mi było. Lecę tedy z nim do Margrabiny Celeria, i domagam się usilnie, aby nam śliczna Angielka, na kilka momentów szczególney rozmowy dozwoliła; była ona w kompanii Margrabiny i Pani Almanza; nie chciała na to przystać, tylko w ich przytomości. Wahał się Felicy, lecz ia niczego nie słuchaiąc, a nie będąc iuż przy sobie, gwałtem go do pokoiu Stefanii wciągnąłem. W zbytku obłąkania i radości moiey lecę do iéy nóg; chce ona uciekać. — Stóy! (zawołam) Stefanio! słuchay Hrabiego... a przestań Oyca twego opłakiwać. — Oyca mego! (krzyknie) o Boże! — ... skłania się potym do moich kolan, i pada zemdlo-

na. Nadaremnie Pani Celeria chce ią trzeźwić, sama odchodzi od zmysłów, i zostaie nie poruszona przy swoiéy przyiaciołce, i Pani Almanza. Rozkwilony tak poruszaiącym widokiem, boiąc się o ich życie, ia nie byłem przy sobie. Zwołuie Felicy Margrabiny kobiety do ratunku; a moie wzruszenie niemniey ie zdziwiło, iak Margrabiny stan, i Stefanii.

Przyszedłszy do siebie, w niecierpliwości słuchania mnie i Felicego, pozbyły się prędko świadków, którzy do tego przeszkadzać mogli. — O Boże! czyliż się nie oszukałam (zawoła Stefania) czy to tylko nie omamienie? komużem życie winna, — mówiąc to, spoyrzała na mnie. Potwierdził Felicy szczęśliwą nowinę, któréy się dowiedziała. Słuchaiąc go zaledwie oddychała, i zdawała się o swoim szczęściu powątpiewać; lecz skoro iéy oddał list od Oyca pisany, spoyrzała na charakter, a porwawszy go drżącą ręką, i ucałowawszy przycisnęła do serca, i oblała łzami; upewniała Felicego i mnie o swoim zawdzięczeniu, prosiła Pani Almanza, aby ze swoiéy strony dziękowała, zleciała na koniec kilkakrotnie na łono Pani Celeria, słowem, nie mogła wystarczyć czułości swoiéy. Nie

mógł

mógł bydź nigdy widok bardziey przenikaiący.

Gdy się Stefania w tkliwey radości swoiey uspokoiła, zgodziliśmy się, aby ten sekret poty taiony był, pokiby Felicy Królowi nie oznaymił, co uczynił na stronę Sydleia. Lecz dasz-że temu wiarę, aby wyniosły, okrutny i bzdaźliwy Minister, ratuiąc Oyca Stefanii, sam się na niebeśpieczeństwo narażał? Jako! ludzkośćby w sercu iego nad własny przemogła interes? Coby to była za odmiana? Prawda iest, iż może bez wątpienia sprawiać takie cuda Stefania, ale godzienże tego Felicy, aby tak wysokich cnót był wielbicielem?.. ah Nieba! Felicy odważyłby się mieć nadzieię, iéy podobania się?.. Kochany Don Lopie! iakoby mi się teraz twoia mądrość, podobno i surowość, a zapewne twoie rady wtakowych okolicznościach się przydały! powróć dzielność memu rozumowi, ieżeli tylko iuż to bydź może; Ah nie; raczéy dopuść, niech się sam nie znam; bóy się, abyś mię nadto nie oświecał. Nie pytay serca moiego, tym bardziey nie gań go, ani się nad nim lituy, ani go poczytuy za uprzedzone; Winieneś mi sprawiedliwość względem celu moiego uwielbienia. Jeżeli go nie dzielisz, ieżelibyś naymniey-

sze

powątpiwanie okazywał, nakoniec.... ale niestety! czyliż wiem czego pragnę... Przynaymniey Stefania, godna czci, Stefania iuż nie płacze. Oyciec iéy żyie, prawda: że daleko od niéy znayduie się, ale wyiechał z Hiszpanii, aby do niey w szczęśliwszych wrócił czasach. Widziałem iéy radość, przeszła aż do głębi serca moiego, i nie miałbym dosyć na iéy szczęściu, na szczęściu Stefanii?.. Lecz cóż ia mówię? o Boże! wysłuchay mię; oby spokoyność iéy, z uymą nawet szczęścia moiego, nie była nigdy zakłócona! oby! w śrzód zaciszy, która odemnie stroni, wśrzód tego uwielbienia, którego iest ona godna, dni iéy w pomyślności i szczęściu upływały! ia sam, niechay... Byway zdrów kochany Lopic, kochany przyiacielu!

P. S. Niemam potrzeby mówić ci, że sekret Sydleia, iest moim własnym, z tey miary ty do niego miałeś prawo; milczenie twoie, aczkolwiek dla mnie iest nieznośne, nieprzeszkadza mi bydź ku przyiacielowi sprawiedliwym. (n)

LIST

(n) *Radość, którą okazuie Xymenes z ocalonego życia Oyca Stefanii, nadto widocznie pokazuie, że go los iéy i uszczęśliwienie*

LIST XIV.

Stefania do Panny Klarans.

O niespodziana szczęśliwości !.. o naymilsza Klaranso ! oczy moie widzieć go ieszcze będą ; padnę ieszcze na łono rodzicielskie. Już mi więcey niczego nie życz. . . tylko by nie czuli dzisiay

---

mocno obchodziły. Z tym wszystkim w innych okolicznościach byłby tylko Felicy postępkiem swoim zasłużył u Xymenesa na pogardę, ale ten nie sądziłby się obowiązanym wystawiać na hazard własne życie, dla ukarania przestępstwa, które aczkolwiek czarne i niegodziwe, żadną miarą do sądu Ferdynanda, a tym bardziey do iego ukarania nie należało. Nadto widoczny przesąd iest: wystawiać życie własne, i kłaść się w stanie odebrania go drugiemu; z tym wszystkim: ani dotąd Religia, ani zdrowa Filozofia wytępić go nie może. Radbym, aby ten wiek, który się tak bardzo chlubi odkryciem nowych świateł i prawd, zastanowił się nad tym społeczności bezprawiem, a rządu i Zwierzchności pohańbieniem.

siay się nademną litowali! Bogactwa, wielkości, próżne tytuły! któremi gardzę, posiadałam to wszystko, nie uważaiąc nawet; nie żałuię was; czymże iesteście dla serca Stefanii w porównaniu tego, co ona znayduie? O ty Oycze! który mię kochasz, nie obawiay się iuż więcey; zachowuiąc się kochaniu moiemu wszystkoś uczynił, niech wypadną na zawsze z pamięci moiey owe bolesne wspomnienia wspólnych nieszczęśliwości! Zyiesz Oycze! Klarans mię kocha! poiedynek Ferdynanda fałszywą tylko był trwogą, przyszłość mi się naypomyślnieysza wystawia. Ah kochana przyiaciołko! donieś o moim szczęściu Pani Norsey, będzie miała w nim cząstkę swoię, a myśl ta, gdyby to bydź mogło, bardziey by go zwiększyła. Starunki Almanzy i zacnego iéy męża, dobroć Margrabiny Celeria, twoia przyiaźń, wieleż to dla mnie obligacyi, których wieczną pamiątkę chcę przechowywać. Zdaie się: iż tkliwszym ieszcze stało się serce moie od tego czasu, iak zaczęło bydź szczęśliwe.

Nie mogę ci nadto pisać o Pani Celeria, równie ona ze mną i moię radość, i moie żale dzieli. Mylić się mogę, ale kilka słów wymówionych, dały mi do zrozumienia: że ona nie ma Sydleia, i

cór-

córki iego za to, czym się bydź okazuią. Więcéy ci powiem, zdaie się ukrywać iakąś taiemnicę; serce iéy nie zewszystkim spokoyne. Aczkolwiek smutek ią z mego nieszczęścia wypływaiący opuścił, z tym wszystkim iéy poruszenie w oczach przyiaźni ukrywa się. Gdy iesteśmy same, milczenie iéy przymuszone iest, a przecież postrzegam, iż z niemnieyszą trudnością przerwaćby go mogła. Ja statecznie milczę, czekam iéy zaufania, a przynaymniey na nie chcę sobie zasługiwać. Ah! przyiacołko moia! gdyby to bydź mogło, aby Floryzena wszystkie cnoty Matki swoiéy posiadała, iakby Don Ferdynand był szczęśliwym. Jeżeli rozrzewnienie Margrabiny i corki iéy mogło coś przydać do słodyczy nayroskosznieyszych w życiu moim momentow, nie tylko dziwić mię to nie mogło, ale owszem podchlebia mi bardzo.

Zacóż równie nie iestem sprawiedliwa i ku Felicemu? list mego Oyca, który ci przyłączam, pokaże ci, wielem mu winna. Ztym wszystkim, ieżeli ci do wszystkiego przyznać się mam, czuię ku niemu pewną oboiętność, któréy przyczyny nie widzę, którą sobie wyrzucam, a którą chciałabym sobie wytłómaczyć.

czyć. Daruy mi Klaranso moia! nierząd i rospacz listu mego ostatniego; zapomniy o moich krzywdach, niebespieczeństwach, słowem: o wszystkim, co cię martwiło, oddaymy się zupełnie roskoszom wynikłych okoliczności, pociechom nadziei, i słodyczy kochania wzaiemnego.

P. S. Odeszlesz mi kochana przyiaciołko! te święte charaktery, których ci powierzam; serce moie nalega, o ich odesłanie.

Lord Rozemont do Córki swoiey Stefanii.

Będę wolnym, i podobno dalekim od ciebie... dalekim od ciebie córko moia! gdy ten list odbierzesz. Winienem wszystko Felicemu; on kruszy łańcuchy moie, on ci oddaie Oyca;.. W iakiezkolwiek strony los mię zapędzi, nic wyidziesz z moiego serca; ale nadzieia powrócenia godnym twego, iedynie życie moie będzie utrzymywać.... Stefanio! bądź zapewniona: że mię nic nie ponęka. Miłość moia ku tobie, za moią odwagę ręczyć ci powinna. Odgłos śmierci mo-

iey

iey rozeydzie się, a twoie żale z utraty oyca ztwierdzą go. Potrzeba iest: aby wierzono: iż mię iuż niemasz na świecie; inaczéy wystawiłbym na niebespieczeństwo tego, któremu uwolnienie moie winien iestem. Porzucam imię Sydleia, a własnego pierwéy nie przybiorę, aż ludzie zapomną o moich błędach. Corko moia! spokoyności inaczey nie odzyskam, tylko z powrotem chwały. Nie wie Felicy kto iestem; a ma dla mnie wiele względów. Postępowanie takie szlachetne iest; do mnie należy usprawiedliwić iego mniemanie. Nie trap się, zaklina cię o to twóy przyiaciel, a oyciec naymocniey cię kochaiący to ci przykazuie. Zyi spokoynie i szczęśliwie!.... Nadto iuż łez wylałaś z moiey przyczyny, i myśl ta dziwnie mię martwiąca.... Więzienie moie otwiera się; nadchodzi Felicy, godzina przyszła do oddalenia się; siły mię opuszczaią.... Stefanio! kochana córko moia! Stefanio! byway zdrowa.

Do tego listu inne dwa przyłączone były do Pani Almanza, i męża iey, napełnione dziękczynieniem, i zalecaniem córki. (o)

(o) *Radość Stefanii z odebranéy wiadomości*

LIST XV.

Don Lope do Ferdynanda Xymenesa.

Oddaiesz mi WPan w tym sprawiedliwość; iż o WPanu zapomnieć nie mogę, ale we dwóch słowach, i milczenia mego, i postępku powiem przyczynę. Chciałem nawet tego, abyś o mnie rozumiał: iż się włóczę, z moiego rozkazu o tym ci doniesiono. Łudziłem cię ko-

o życiu Oyca, naturalna iest, ale w osobie cnotliwéy taż radość mocniéy się okazuie. Odezwa Lorda cały iego charakter zacny odkrywa. Gdy wyznaie Rozemont, że póty do rodowitego nazwiska nie powróci, aż ludzie zapomną o iego błędach, oznacza prawdziwe źrzodło Szlachectwa; zapewne wszyscy ludzie iednakie maią prawa osobiste; ale iest powinnością Zwierzchności, nadgradzać dobre czyny; względność ta ieżeli przechodzi do potomków, bez wątpienia do podobnych dzieł zachęcać ich powinna; nie daie ona prawa gardzenia

kochany Xymenesie! chory byłem i dosyć niebeśpiecznie; bałem się oznaymić; to; nie tak atoli stan choroby moiéy obchodził mię, iak mię zatrudnia duszy twoiéy położenie. Listy twoie Ferdynandzie! zbudziły we mnie wielkie Stefanii podziwienie; równie cnotami iéy, iako i nieszczęściem, i niebeśpieczeństwy poruszony zostałem; twoie nawet wrażenia przeniknęły mię; ale iako się obawiam, aby twoiéy własnéy, i Stefanii nawet spokoyności nie były przeciwne, tak przyiaźń nasza wymaga na mnie zupełnéy otwartości. Zapewneś się nie spodziewał, abym ci do przedłużenia błędów twoich dopomagał. Ale cóż ia to mówię?.. Xymenesie! błędy twoie iuż są odkryte; a ieżeli by to bydź mogło, abyś podsycał skłonność twoię, tedy nie dla innéy zapewne przyczyny, szczególnie dla uniknienia trudu iéy sprzeciwienia się; bo

---

drugiemi, ale wkłada obowiązek pomnażania zaszczytów rodowitych. Gdy Temistokles po zwycięstwie nad Persami otrzymanym, mówił do prostego Zołnierza: — zbieray te łupy, bo nie iesteś Temistoklesem— pokazywał tylko: że dusza iego chwałą zapalona, w samymże dopełnieniu powinności nadgrodę znaydowała.

im godnieyszy iest cel przywiązania twoiego, tym ściśleyszą dla ciebie powinnością, takowe usiłowanie staie się.

I coż sobie obiecywać możesz z téy passyi, którą ci tłumić honor rozkazuie? Niewiadomego urodzenia Stefania, ale cnotliwa, względów twoich i uszanowania godna iest. Zeznanie skłonności twoiey łatwoby cię w iéy oczach upodliło, a gdyby tak była nieszczęśliwa, aby się do twego żądania nakłoniła, napełniłbyś iéy życie goryczą, a może i niesławą. Nie, kochany Xymenesie! nie dla tego ią wybawiłeś, abyś ią zgubił. Pomimo gwałtowności żądz twoich, znam ia twoię delikatność, cieszyć się będziesz twoiemi ofiarami, a zapewne nie tyle serce twoie dręczyć mogą, iak zgryzoty. Gdybym cię mniey poważał, wtedybym się bał o Stefanią, ale momentu iednego myśleć nie mogę, abyś miał kiedy w przedsięwzięciu uwieść ią. Bóy się iednak, aby cię serce twoie daleko nie uniosło; wniydź iak nayprędzéy w iego rozpoznanie; może w krotce do tego nie będzie iuż czasu.

Tego mi nie mów kochany przyiacielu! iż się nadto lękam, wierzay mi, iż do siebie nie iesteś podobny; wesołość twoia zginęła, w listach coraz większy nie-

nierząd okazuie się; imię w nich Stefanii ustawnie powtarzane, gdy za ledwie o Floryzenie wzmiankę czynią. Aczkolwiek zeznaiesz: iż, młoda i piękna iest, z tym wszystkim straszy cię moment ożenienia, chociaż pragnąłeś go nie znaiąc Stefanii. I iakże? mogłżebyś do tego stopnia łudzić się, abyś takowéy odmiany iéy nie miał przypisywać? A nawet ściśley z Margrabiną przyiaźni, pobudką ci Angielka była, raz szczególnie iéy córkę chwalisz, ale to dla tego było: iż ona sławiła rywalkę swoię.

Ale iakieżkolwiek wyrazy okrutna i przenikaiąca sytuacya Stefanii, w któréy się pierwszy raz oczom twoim ukazała, na sercu twoim uczynić mogła, iuż inna nabyła do niego prawa. Chociażby Stefania do wdzięków przyrodzenia i tkliwości, łączyła wszystkie doskonałości duszy; gdyby dziwactwa losu téy nieprzełamanéy między tobą, a nią nie kładły różności; słowem: aczkolwiekby równą ci była, a rodowitością, z Xymenesem, iedynym dziedzicem, nie mówię naywyższéy rangi, którą przodkowie iego posiadali, ale przynaymniey zacnego ich imienia, godnym łask i przyiaźni samego Króla, dożywotnim Małżeństwa węzłem łączyć się mogła; gdyby to bydź mogło,

abyś

abyś bez poniżenia się śmiał ten nowy czynić wybor, to przyrzeczenia twoie, poczciwość, Oyca rozkazy, wyraźna Królewska wola, wszystko to nowąby na cię wkładło powinność, naypodchlebnieysze przydusić żądze. To iest, co sobie pomyślisz, gdy się sam siebie radzić będziesz. Wtedy żadna ci nie pozostanie nadzieia. Bo cóż iest kochanie, które ani bydź może, ani bydź powinno szczęśliwe? Iłużby nieszczęśliwemi uczyniło, gdyby się go Margrabina lub Floryzena domyślać mogły? szczęśliwość i spokoyność ich w momencie by zginęły. Pragniesz tego: aby Stefania los taki znalazła, iakiego iest godna, otoż odebrałbyś iéy szacowną pomoc tak miłych przyiaciołek; a gdyby też w takowéy stracie, albo z kłopotów przez ciebie wznieconych, pocieszyć się mogła, stawszy się niewdzięczną swoim dobrodziéykom, wtedy na twoią szczególnieby wzgardę zasłużyła.

Tego ci nie zataię: iż mi postępowanie twoie z Felicym nie podoba się; boiaźń iego zaręczała ci o iego przegraney; ale gdyby też miał odwagę, byłby cię zgubił ten poiedynek. Naypierwéy Kardynał, lubo cię szanuie, zatymby nicomylnie obstawał, którego sam wyniósł

niósł na stopień; Królowa na nich obydwóch łaskawa, a Ferdynand, utrzymywałby raczéy Ministra, niż faworyta.

Nie staie się ten podłym donosicielem, ale czyni przysługę Oyczyźnie swoiéy, kto donosi panuiącemu bezprawia, które pod iego imieniem dzieią się, i zbrodnie, o których nie wie, a które karać powinien. Xymenesie! patrz: dokąd to wiedzie passya, i do iakiego stopnia zaślepia! W każdey innéy okoliczności, wstręt potykania się z tak nierównym nieprzyiacielem, wstrzymywałby gniew twóy, a nawet i odwagę; lecz uciecha zemszczenia się za Oyca Stefanii, wszystko przed twemi oczami zakryła; i pierwszy raz w życiu twoim respekt Monarchy nie był ci na przeszkodzie. Jedno tylko ieszcze przydam słowo. Stałeś się obrońcą Stefanii, i do podziwienia wszystkich i szacunku nabyłeś prawa; nie odmieniayże nayszlachetnieyszego i naywspanialszego charakteru. Szczęście iéy obchodzi cię, ale naybardziey chwałę iéy kochać powinieneś.

Byway zdrów! Ja się równie staram o przywrócenie pierwszego zdrowia, i

ułożenie interesów, abym iak nayprędzéy do ciebie zbliżyć się mógł. (p)

LIST XVI.

Stefania do Panny Klarans.

COż to tedy za moc i dzielność iest kochania? prawdaż to przyiacołko moia! iż mu się zbronić nie podobna? O! czucia natury i przyiaźni! miła podległości! obowiązki, które naypierwsze między uciechami trzymacie mieysce, wy tyl-

(p) *Wszystkie myśli i wyrazy w tym liście są do podziwienia. Don Lope człowiek młody, ale prawidłami rządzący się (bez czego rozumne życie bydz nie może) daie nayznakomitszy dowód przywiązania swego i szacunku przyiacielowi, gdy mu prawdę mówi, chociaż nie miłą skłonnościom iego, gdy mu szczęśliwość iego, chwałę i spokoyność wystawia, gdy mu sktutki nierządnéy namiętności, żal, zgryzotę, i rospacz przypomina. Odkrywa mu wiernie, zaymuiącą się w sercu ieg miłość, nie prze-*

tylko iedynie życie me będziecie uprzyiemniać! serce moie do was szczególnie należeć chce;... Ah! gdybyśmy mogły kochana Klaranso! ustrzedz się téy straszney namiętności, która naydumnieysze podbiia umysły, drażni tkliwe dusze, i nad samym panuie rozumem! Ztwierdza takowe żądanie to, czegom się dopiero dowiedziała, i co mi pozwolono powierzyć ci.

Margrabina wynurzyła mi duszę swoię, okoliczność wymogła na niéy wyiawienie niespodziewanego sekretu, i lubo wyznanie to przytrudne było dla iéy delikatności, iednak nie zmnieysza moiego szacunku. Dałam była do naprawy bransoletkę na któréy był portrecik Oyca moiego. Omylił się robotnik, i zaniósł ią do

---

czy: że przymioty duszy naypięknieysze, złączone z wdziękami młodości, maią prawo do kochania. ale na czymże to kochanie zawisło? ieżeli na sprzyianiu i szacunku osoby, na oddawaniu iéy przysług, kochanie cnotą iest, ale ieżeli kłóci spokoyność naszą, nie czyni nas zdatnemi do pełnienia przyiętych obowiązków, a tym bardziey nierządne chęci zapala, kochanie iest zrzódłem naszéy niespokoyności, zgryzot, i żalu.

do Pani Celeria; spoyrzawszy ta na miniaturę, nagle ią chwyciła, i po wyiściu rzemieślnika, troskliwie iéy przypatrywać się zaczęła. Weszłam na to, ale od Margrabiny nie postrzeżona... O Rozemoncie, Rozemoncie! westchnąwszy zawołała.., w tym spoyrzy na mnie, wstrzyma się., zarumieni, i w nieiakim zostanie pomieszaniu. Zadziwienie moie, ambaras iéy pomnaża; milczemy; nareszcie, ia pierwsza ozwę się: — Jako? Pani moia! (rzeknę) znasz Rozemonta! — mnie tylko iedney (odpowie) znaiomy iest, kochana Stefanio! ale mię o więcéy nie zapytuy. —

Ztym wszystkim uciśnione iéy serce po wielu walkach, na moie trwogi i prożby tłómaczyć się zezwoliło. O iako byłam przeniknioną! nie wątpię: że i ty Klaranso! przeięta będziesz. Tak iest; żądam tego, aby ci tak miła była, iak tego iest godna. I czegoż w sobie nie iednoczy? duszę naypięknieyszą, postać przesliczną, i dowcip, któregoby każdy dla siebie żądał; rzeźwość iéy i czerstwość taka iest: iż więcéybyś iéy nie dała, nad lat dwadzieścia pięć; chociaż w Hiszpanii urodzona, iest płci delikatnéy i włosy ma koloru iasnego; oczy iéy osobliwszą łagodnością ozdobione, oznaczaią charakter

iéy duszy zmartwienia nawet same przyćmić ich blasku nie mogły. Wziętość, którą posiada, nie iest ona winna ani godności, ani nawet Jzabelli łasce, która ią nad wszystkie inne dworu swego damy przenosi; cnota iedna oczy iéy i uwagę pociągnąć może. Jest zapewne Don Ferdynand wysokiego urodzenia, dla iednéy wszelako zasługi swoiey za zięcia od niey żądanym iest; i nayściśleysza przyiaźń ich iednoczy.

Pomimo tyle praw do szczęśliwości, narodzenie iéy zasmuciło Xiążęcia Medyna, którego iest córką. Od owego momentu iéy los nie był szczęśliwy; miał on iuż dziedzica imion swoich, i nie żądał drugiego dziecięcia; aby tedy zostawić synowi wszystkie maiątki bez podziału, córka do klasztoru przeznaczona była od swego dzieciństwa, gdzie ledwie czasem rodziców swoich widzieć mogła. Ani iéy wstręt, który miała do takowego życia sposobu, ani szczere do tego przyznanie się, nie mogły wzruszyć stałéy rezolucyi, którą był Oyciec iéy przedsięwziął. Brat nawet sam, chwałą raczéy i szacunkiem cnoty zapalony, niż chciwością uniesiony, łączył swoie prośby i nastawania, ale chociaż były nayusilnieysze, nic iednak nie wskórały.

Tą-

Takowy proceder wrócił siostrze odwagę poświęcenia się dla szczęścia braterskiego. W tych szlachetnych była przedsięwzięciach, gdy ceremonia przyięcia welonu klasztornego zciągnąwszy do mieysca owego, gdzie Xiężniczka Medyna przebywała, licznie Państwo, między innemi i Margrabię Celeria sprowadziła; ale lubo był on iuż dobrze podeszłym w latach, dzisieysza zaś żona iego bardzo młoda, z tym wszystkim dziwnie mu się podobała; los iéy przeniknął go litością; wdowcem był, znaczne posiadał intraty, a nie miał żadnego potomka. Odezwał się więc o przyiaźń dożywotnią Xiężniczki Medyna, oświadczaiąc się, iż nie tylko żadnego posagu nie żądał, a i owszem przy umowach przedślubnych podpisze chętnie wyrzeczenie się wszelkiego napotym zlewku. Jeszcze się Xiąże namyśliwał, nie znayduiąc domu Celeria od naydawnieyszych czasów znakomitego; ale skoligacenie się Margrabiego było szanowne; łączył on do wysokich w kraiu urzędów wielce bogaty maiątek, iakóż to Xiążęcia Medyna do wydania za niego córki swoiéy, nakłoniło. Nie od Margrabiny ia tych wszystkich szczególności dowiedziałam się; z uszanowaniem ona zawsze wspomina Oyca swego, aby podobne rzeczy o nim mówić miała. Ale wła-

ściwe iéy opowiadanie iuż następuie, zaczym pomyśl sobie: iak gdybyś ią mówiącą słyszała.

„ Nie miałam ieszcze lat trzynastu,
„ gdym poszła za Margrabiego Celeria,
„ miał on iuż wtedy przeszło sześdziesiąt.
„ Postępowanie iego zemną tak było u-
„ czciwe i pełne względów delikatnych,
„ iż o tey wieku nierówności wcale nie
„ myślałam. Lecz niestety! kochana Ste-
„ fanio! czy mię ieszcze szacować bę-
„ dziesz? Wdzięczność, przyiaźń i obo-
„ wiązki wstrzymać mię nie mogły od
„ tego nieszczęśliwego uczucia, za któ-
„ rem dosyć odpokutowała, które wziąw-
„ szy górę nad moim rozumem, mil-
„ czeniem, i samym żalem pomnożyło się,
„ i które z życiem dopiero utracę. Przy-
„ znasz mi w tym sprawiedliwość, gdy
„ wątpić nie będziesz, iż ten, który był
„ celem przychylności moiéy, nic o niéy
„ nic wiedział; a więcéy ci powiem: że
„ tego nie szukał, o tym nic wiedział,
„ nigdy mię nie kochał, a nazwisko iego
„ ostatnim sposobem zadziwi cię.

„ W kilka lat po moim zamęściu,
„ słabość zdrowia, którego inaczéy nie-
„ mógł poratować mąż móy, przymusi-
„ ła go iechać do wód Spaskich, w mo-

„ im towarzystwie. Znaleźliśmy tam wie-
„ le zacnych Cudzoziemców; zabawy,
„ rozrywki, festyny koleią dawane by-
„ wały. Między innemi Angielczykami,
„ ieden naygodnieyszy kochania . . . spo-
„ koyności moiey nieprzyiaciel. . . sło-
„ wem: Rozemont. „ (W tym mieyscu
Margrabina ciągnąć daléy mowy swoiéy
nie mogła, ale się zalawszy łzami, chwy-
ciła mię, i serdecznie do serca swego
przycisnęła; miarkuy Klaranso! iak mię
rozrzewniła.) „Oyciec twóy Stefanio, rze-
„ knie daley Margrabina, nie miał wtedy
„ nad lat dwadzieścia sześć, szlachetną po-
„ stawę i iakąś dziwną sztukę podobania się
„ posiadał. Przymioty iego, pomimo pło-
„ chości, którey wtedy nie wierzyłam,
„ rozum mi zupełnie pomieszały; nie zo-
„ stało mi więcey nic, ia, abym się o-
„ ziembłości pozorem przeciw niemu u-
„ zbroiła. Ale iak się bardzo za to zemścił
„ nad sercem moim! Stał mi ustawnie
„ na myśli; słyszanie iego pochwały, o
„ których radam słyszała, wprawiały mię
„ w zachwycenie; imię iego, które z bo-
„ iaźnią wymawiałam, ustawnie się z ust
„ moich dobywało. Przez czas niciaki
„ zazdrość opanowała serce moie, i dzi-
„ wnie mię trapiła; a wkrótce rywalka
„ dopełniła nieszczęścia; wszakże był on
„ iuż wtedy wdowcem. Stawszy się nad-

„ to

» to nieszczęśliwą, abym sprawiedliwą
» bydź mogła takem go obwiniała, iak
» gdyby on iuż wiedział o moim dla sie-
» bie przywiązaniu, niechęć mu zaczę-
» łam okazywać. Ale znowu łudziłam
» się: iakoby go to do rozpaczy przy-
» wiodło, wtedy się potępiałam, żądałam
» iego oboiętności, a ta mi nieznośną by-
» ła. Obecność męża moiego, iego dla
» mnie względy, szacunek i troskliwa na
» moie skinienia powolność zawstydzały
» mię niezmiernie; nadaremnie zgryzoty
» mię przeymowały, walki moie moią
» ochydą, i tryumfem Rozemonta kończy-
» ły się... Z iaką żałością czułam to: że
» on stał się panem moiego losu... O
» Stefanio! bądź tego pewna, iż gdyby
» mi wzaiemnie sprzyiał, zdobyłabym się
» na tę odwagę, abym dla zachowania
» chwały i cnoty moiey, raptownie z tam-
» tąd wyiechała; prawda iest: iż nie tak-
» by mi ciężko przyszło z życiem rozsta-
» wać się.

» Nareszcie sposobna do brania wód
» pora upłynęła; trzeba było ze Spa wy-
» iechać; zdało mi się: iż mi serce się wy-
» rywało; uwiozłam z sobą obraz iego,
» ale spokoyności nie znalazłam; dwana-
» ście iuż lat przeszło, lecz niestety! czas
» wszystko zniszczyć może, a mego przy-

» wią-

„ wiązania nie zatraci. Odtąd kogokolwiek o nim zapytałam się, każdy mię o losie iego uwiadomiał; Pierwey nawet Stefanio! kochałam cię i miałam w podziwieniu, niżeli cię poznałam. Uwiadomiona o iego błędach a twoim postępowaniu, lubo od was oddalona, dzieliłam nieiako biedy wasze; słowem, nic mi nie tayno było, wyiąwszy wasze w Hiszpanii przebywanie, i ostatnie nieszczęścia. Osądź-że teraz sama ieżelim ia Sydlcia nie poznała, gdym go z tobą w okropnym owym momencie obaczyła; osądź iak wielkie może było pomieszanie i trwoga; z drugiey strony troskliwość względem córki iego, a powziąwszy wiadomość o iego śmierci, mogłażbym do tego momentu dożyć! Utrzymałam w sobie twoię taiemnicę, dotrzymuyże ty sekretu moiego, w całym świecie, nikt o nim nie wie prócz ciebie, kochay mię, lituy się nademną, a ieżeli to bydź może, nie odbieray mi twoiego szacunku."

I iażbym iey Klaranso! nie szacowała? Jey walki, żale, zgryzoty, ustawne, które sobie czyni, wyrzucania, słowem: stateczność sama sprzyiania iey, cnotę mi iey pokazuią; a ktoż wie, ieżeli móy Oyciec wzaiemnie iey nie sprzyiał.

iał. Bydz to może, iż bez téy odwagi, na którą się zdobyła na pokazanie swoiey ku niemu obciętności, byłby nieszczęśliwszym. Ah przyiaciołko moia! gdyby dziś nie był bez maiątku; gdyby to bydź mogło: aby kiedyś.... O Boże! miey w twoiey opiece tego, którego mi raczyłeś przywrócić!.. Obym iak nayprędzéy mogła rzucić się pod iego nogi, a Klaransę uściskać! Obym ich nayprędzéy uyrzeć mogła, cieszyć się przywróconą Margrabiny spokoynością, a szczęściem wszystkich tych, których szacuię. (r)

(r) *Zwierzenie się przygod życia Margrabiny Celeria, przypomina ów nieludzki zwyczay, przez który rodzice, stanem dzieci swoich według widoków potocznych rozrządzali. Postępek Xiążęcia Medyna pokazuie w naydzikszym sposobie niesprawiedliwość despotyzmu Oycowskiego. Bo czyż wypływa z tąd: że dla mniemanego lustru familii, ieden wszystko ma posiadać, a drudzy małą cząstką kontentować się? Wyborem stanu ma powodować skłonność osobista, a ieszcze bardziey usposobienie do wypełnienia iego obowiązków, bo z tego i szczęście i chwała szczególnych ludzi, i pożytek powszechności wynikaią. Jeżeli*

LIST XVII.

Xymenes do Don Lope.

Okrutny przyiacielu! chorowałeś, a ia o tym nie wiedziałem! Taiłeś przedemną stan twóy, nacóż mi móy odkrywasz? cóżeś to zrobił? i coś sobie z tego mógł obiecywać? Oto się iuż rozeszła chmura, którą ieszcze zatrzymywał nieiako rozum. Ciesz się tedy twoią szczęrością dziką, ale bez żadnéy ze mnie poprawienia się nadziei. Kocham Stefanią; przynagliłeś mię do tego wyznania, ale świadczę się Niebem, kochaniem, i chwałą, i ciebie samego za świadka chcę mieć moiego przyrzeczenia: że aż do śmierci przechowywać będę pierwsze to uczucie, które podbiło duszę moią, iedyne, z którego się ona wynosić może, a wstydzę się: żem iéy długo niechciał poznać.

Po-

---

nie smakuiemy sobie w dopełnieniu powinności, któreśmy na siebie przyięli, iesteśmy nieszczęśliwi.

Powiadasz: że Stefania urodzenia nieznaiomego; przecięż i w twoim własnym, i moim rozumieniu, cnota ią nadewszystko wywyższa. Gdyby iedno z nas drugiego nie godne było, bez wątpienia nie byłaby to Stefania. Na co mi przywodzisz względy i uszanowanie? słaby to iest hołd dla niey, naywiększego ona uczczenia godna. A nareszcie aczkolwiekbyś mię mniéy szacował, iednak baćby się o nią nie powinien. . . *Któż w tedy własnéy cnoty potrzebuie, kiedy go cudza ożywia?* Już iéy dosyć broni niestety! sama ku mnie oboiętność, ale iéy skuteczniey iescze miłość moia bronić będzie. Wiedz o tym: że gdyby te uczucia, które ona wzbudza, na duszy pospolitéy działać się mogły, od tego momentu stałaby się ona zdolną do wszystkich ofiar i wszelkich heroizmów. Ponieważ takie iest moie przeznaczenie, abym tylko ią kochał, a z inną wszedł w dozgonne związki, kiedy taki iest los móy, będę żył nieszczęśliwy, ale dotrzymam przysięgi moiéy. Chcę tego, znaydę do tego siły, i dla stania się iéy godnym, zdobędę się na takowe wysilenie.

Bo iakążbym inną mógł mieć pobudkę? czyliż serce moie Floryzenę do przyiaźni dozgonnéy wybierało? przesta-

nęż bydź szanuiącym Oyca synem, lub wiernym poddanym Króla, prosząc ich: aby mię raczéy życia pozbawili, niżeli go mieli czynić nieszczęśliwym. Nie wspominay mi rangi Przodków moich; bez cnoty, którą się zaszczycili, imię ich dawnoby w niepamięci zagrzebane było. A bez tych cnót, czyż rozumiesz przyiacielu! abym się niemi chełpił? Odradzaią się we mnie, gdy kocham cel godny weneracyi. Zaszczyty Stefanii są ze wszystkich naygodnieysze; iest ona coś więcéy iak mnie równa, ale kogoż nie przewyższa? Zeznanie tedy tak szczerego kochania gniewuby iéy nie wzbudziło, aniby upodliło duszy moiéy; gdybym do tego przyszedł, abym ią zmiękczył i zniewolił sobie; Powiadasz: iż hańba i nieszczęście byłyby iéy wydziałem; takze to Don Lope myśli! ah! na łonie nawet moim zostałaby czci godną, cnotliwą, i od swego kochanka ubóstwioną. Nic ią upodlić nie może, słabość nad nią uięcia nie ma, czucie ią tylko i sentyment uświęca.

Poważać ia zawsze będę tę spokoyność, którey ona teraz używa, i tę niewinność, która ią zdobi. Nie dowie się nigdy o tym, ile mię to kosztuie: iż taię przed nią moie dręczenia. Pomyślność

iéy,

iéy, a moie szczęście, iż ią będę widział, znośnieysze uczynią mi przykrości, śmiem ci to zaręczać. Czuię w sobie odwagę, że się z Panną Celeria ożenię, mieszka z nią Stefania, przyiaźń ie łączy, i nie będę zupełnie nieszczęśliwym.

O iako iéy spokoyność iest przeymuiąca! od tego czasu, iak o życiu Oyca swego dowiedziała się, iuż się żadnego nieszczęścia nie obawia. Gdyby znalazł się tak szczęśliwy w Oyczyźnie iéy człowiek, aby go żałować mogła, czyżby mogła dusza iéy tak bydź spokoyna? O iakoby godzien był zazdrości ten, któregoby Stefania raczyła szczególniey dystyngwować! Nie poymuiesz tego kochany przyiacielu! iak wielka różność iest między nią, i tym wszystkim, coś dotąd widział.

Czyliż ci ią zle odrysowałem, że o niey z tak niepoiętą oziębłością piszesz, i tą Hiszpańską flegmą, która mię w listach twoich do gniewu prawie pobudziła? Raczéy masz-li bydź tak niesprawiedliwym ku niey, zapomniy o mnie, nie odpisuy mi... Ah! wybacz mi kochany przyiacielu! nadto ia iestem litości godzien, abyś mógł znaydować mię wino-

way-

wayçą; będziesz mi miłym, do rozpaczy mię nawet przywodząc. Radź się tylko więcéy twoiego serca pisząc do mnie, bo styl twóy zdaie się wymuszony. Wtedy iednako mi to pochwalisz, żem chciał się zemścić za Oyca Stefanii, iakożem ich od oczywistéy wybawił śmierci. Niestety! nieszczęścia ia się zawsze boię, sprawiedliwa nawet tkliwość nie tracąc prawa do szacunku, ściągnąć go może.

Byway zdrów kochany Łopie! powracay, zdrowie twoie utwierdzay, i pisz do mnie; naygwałtownieysza nawet miłość téy przyiaźni osłabić nie może, z którą zawsze ku tobie iestem. (s)

LIST

(s) *Zdaie się: iak gdyby rozmaite dusz ludzkich gatunki były, że iedne zą szczególnieysze, i nieiako od Stwórcy uprzywileiowane, drugie za ordynaryine poczytuiemy. A z tym wszystkim wychowanie, całą ich stanowi różność. Jest własnością duszy ludzkiey: coraz się doskonalić, ale ta doskonałość zależy na porządnym rozumowaniu, stałey pamięci, i na moey przytomności. Przebiegłość łatwo obeymuie okoliczności przypadków lub rzeczy; przenikanie: poznaie, co w nich nastąpić ma; przewidywanie z przeszłych o przyszłych wróżyć*

LIST XVIII.

Floryzeny do Eleonory.

Jesteśmy złączone podobieństwem skłonności, zdania, związkiem krwi, i wzaiemnym sobie wielu taiemnic powierzeniem, które nam naybardziey wierność naszę zaręczaią. Bądźże sama Eleonoro! nieiako składem tych zgryzot, które mię trapią; doświadczyłam iuż twoiey rostropności i dyskrecyi, abym zupełnego w tobie pokładać nie miała zaufania. Duszę moię smutki napastuią, których, ieżeli kto, to ia się wcale niespodziewałam, wzrastaią w miarę wzgardy, którą mam dla téy, co ich iest przyczyną. I któżby

pozwala; Ze wszystkich razem wziętych wynika rostropność, która umie poznawać ważność celów, i przystoyność sposobów. Wszystkie wiadomości są piękne i chwalebne, ale te naypotrzebnieysze, które człowieka zacnym i szczęśliwym, a dla drugich pożytecznym czynią. Scientia, nisi adferat utilitatem societatis, stultitia est.

by nie był na mieyscu moim poruszony ? Co tylko widzę, i słyszę, zawstydza mię i gniewa, los mi nawet sam iest przeciwny. Angielka ta, która zpadła z obłoków, miana za dziw na powieść iakiegoś tam Almanzy, nieznaioma ta, do któréy wszyscy lgną: że się dowiedzieli, iż Oyca swego (zapewne winowaycę) wyrwała katom; ta nakoniec Stefania, którąś ty wpół umarłą zostawiła, wyzdrowiała zupełnie, cieszy się, i tryumfuie; Obchodzą się z nią w moim domu, iakby ziemną, milsza iest podobno Margrabiny Celeria, niż własna iéy córka, Xymenes, nawet (mamże bydź aż do tego stopnia zmartwiona!) Xymenes nie patrzy na nią z oboiętnością; o nieznośne poniżenie! czyliż mogę niestety! wątpić o tym? ale niech on sobie nie podchlebia: aby serce moie oświecić mię miało, pycha mię moia tego nauczyła, a podobno dręczenia miłości pokrzywdzonéy nie tak dokuczałą, iak to, co cierpię. Dziwi cię to podobno; może rozumiałeś, żem polubiła Xymenesa; nie przeczę: że ma większe nad innych korzyści, powiadaią: iż iest urodziwszy, kształtnieyszy, wspanialszy, zgoda na to; ale na cóż mi się to wszystko przyda? Jam tylko w nim postrzegała męża, którego Przodkowie tron dziedziczyli, uważałam wziętość wielką, któ-

ra

rą posiała, a która go kiedyś do naywyższych stopniów doprowadzić może. Wiedz o tym, Eleonoro! iż serce moie nie tak wyniosłe, a bardziéy słabościom czułości ulegaiące, przenosiłoby nad niego, owego ustawnego matki moiéy wielbiciela, owego Kawalera *de Rosenne* młodego Francuza, którego wdziękami (iak mówią) ieden tylko Xymenes przechodził, który bardziéy mię pociągał do siebie, więcéy podobał mi się, mniey wzniecał zachwycenia, którego nie tak ustawicznie chwalono, aby mi z téy miary stał się nieznośnym. Zaczym nie myślę dzisiay grać rolę haniebną rywalki do rospaczy przywiedzionéy; żale podobne bardzoby mię upokorzyły. Mówią: iż smutki z tkliwości wypływaiące, maią nieiakie przymilenia, przez które się łagodzą; mnie nic nie cieszy; nadzieia iedna zemsty mię utrzymuie; ona iedna dodaie mi sił do zataienia tego, co cierpię.

Przymuszam się często do tego stopnia, iż chwalę bez ustanku tę Cudzoziemkę, któréy iednak doskonałości dotąd nie postrzegłam; Nieuroda nawet bardziéyby mi się podobała, niżeli postać iéy piękności, regularne członki ciała czynią nudną całkowitość, włosy czarne z taką zawsze symetryą ułożone, że oko

pa-

patrzącego fatyguią; płeć iey iest zbyteczney białości, i kolor nadto iasny na brunetkę, kibić nadto Angielska. Zdaie się drugim: że głos iey ma słodycz przenikaiącą, a ia mówię: że iest tylko słaby; mniemane iey przyrodzenie, iest dopełnieniem sztuki; ma dowcip, bo zawsze z dowcipnemi żyła; tkliwość iey iest dawnieyszego ieszcze wieku. Prawda: że śpiewa i tańcuie, iak gdyby talenta te rzemiosłem iey były; i któż wie? może... Słowem: wszystkie pozory, móy wstręt do niey, wszystko mię zapewnia, że w tym domu, mieszkać nie powinna. Ale ia o tym wyraźnie mówić nie mogę; stałabym się podeyrzaną; mówionoby: że zazdroszczę tey ciężkiey do wierzenia dobroci, którą Pani Celeria iey okazuie, albo niewczesnych Xymenesa względów.

Do ciebie tedy udawam się. Maluy iey osobę nie tak, iako się zdaie wszystkim, iak my ią widziemy; ia ci się będę sprzeciwiać, abyś się bardziey upierała przy swoim zdaniu; niech cię czynią niespokoyną pogłoski te, które się o iey urodzeniu, i postępkach rozchodzą; pokaż to: żeś słyszała, iż miała iakieś w Anglii awantury, żeby się w uczciwych zgromadzeniach, znaydować nie powinna; wszystko tak bydź musi. Uboleway nad

iey

iéy losem, wymawiay ią, wrażenie pewnieyszę będzie, nieznacznie skutek sprawi; trzeba tylko umieć czekać pory, i rzecz dobrze przygotować; nie nagląc zrobiemy wszystko. Domyślasz się, iż ci wymawiać będę, że baykom wierzysz, i powtarzasz ie; radź mi wtedy, abym pilniey Stefanią uważała, i starała się lepiey ią poznać. Będzie to nieznaczna krytyka tych, którzy mię otaczaią, a może się na co przydać. Nadewszystko zaś z moim Oycem mów często o niéy. A lubo i iego iuż nieiako oczarowała, znasz przecie: z iaką iest dla mnie adoracyą; day mu to poznać: że Stefania oddala nieiako od nayukochańszéy córki, matkę, któréy ty teraz nie poznaiesz, od przybycia téy obcéy Panny; a ieżeli te łagodne sposoby nie udadzą się, mam ią inne.

Wesołość Stefanii, i Matki moiéy, radość Ferdynanda, bo czuie on iuż wszystko, co ią obchodzi, daią mi do wierzenia, że Sydley nie zadał sobie śmierci, że się wymknął, i oni o tym zapewnieni; wiele innych okoliczności, które się zbiegły, w tym mię potwierdzaią rozumieniu. Gdyby to prawda była, a o niey niewątpliwie dowiedzieć się mogłam, powróciłaby Stefania do pierwszego stanu, który iéy przystoi. Mam pewny proiekt;

a od-

a odłożywszy na stronę osobistość, niebyłożby to naprzykład służyć Bogu, co oddać niezbożnego w moc tłómaczów swiętego prawa? Cóż ci nakoniec mówić mam? o. to słowem: gdyby trzeba było do naywiększéy przyiść ostateczności, aby więcéy imienia Stefanii nie słyszeć, aby ią więcéy oczy moie nie widziały, nic mię nie zatrzyma; wiele na tym zależy: abyś wyrozumiała, co myśli Stryi twóy o téy przeklętéy Angielce. Dziki ten człowiek, chociaż twoy Stryi, Hrabia Felicy równie iak kto inny, do niey przychylaiący się dostanie się pod twoię władzę, ieżeli się staniesz panią taiemnic iego. Nie można mieć uięcia nad ludźmi takowemi, tylko ich własnym krępuiąc interessem. Pod pozorem ustawnéy wesołości, myślę ia, i zastanawiam się więcéy, niżeli się można pomnie spodziewać. Aczkolwiek nie mam więcéy nad lat ośmnaście, ztym wszystkim wiele uważałam; korzystay-że z moiéy pracy, a teraz wspomagay mię. Nie wątpię ia o twoiéy gorliwości, wszystkiego iednak od przyiaźni czekam. Tydzień cały do twego powrotu, długim bardzo zdawać mi się będzie. Zaczniy mówić przed moim przyiazdem, abyśmy się nie zdały bydź w porozumieniu; żal się przed Xymenesem, że zaczynam Stefanię przekładać nad

cie-

ciebie; ale mię nie upodlay do tego punktu, abyś dawała poznać: że się boię, albo się domyślam, iż on iéy sprzyiać zaczyna: potwierdzay i owszem przed Stefanią, że mię Ferdynand passyami kocha. Ah czemuż nie mogę bydź pewna, że ona go adoruie, aby iéy udręczenie w tym momencie, moią mękę przewyższać mogło? Ale wreszcie, kochana Eleonóro! idzie tu o sprawiedliwość, byway zdrowa, a miey we mnie zaufanie.

P. S. Pewna Augustyna, Stefanii pokoiowa, która się ma za niedościgłą, wymówiła iednak raz, imię naylepszéy Pani swoiéy przyiaciołki. Wywiaduiąc się, kto to iest ta druga Angielka nazwiskiem *Klarins*, mogę czegożkolwiek doyść, w tym co tak bardzo wiedzieć pragnę. (t)

LIST

(t) *Któż się mógł spodziewać od Panny wysoko urodzonéy, lat 18. i wychowanie przystoyne maiącéy takich sentymentów? Ale nauka i edukacya, iest iak ziarno, które na gruncie dobrym obfity wydaie plon, a namiętnościami przyduszona szkodliwe raczéy skutki okazuie. Dowcip i umieiętność, gdy się w człowieku bez cnoty znayduią, nie tylko tracą szacunek swóy, ale się staią źrzódłem nayczarnieyszych niegodziwo-*

LIST XIX.

Klarans do Stefanii.

Nie, kochana Stefanio! nie wyszła ta taiemnica tak ci miła z twoiego serca, gdy przeszła do mego; zadufanie twoie dowodem iest tego, a iabym cię uraziła przysięgaiąc ci, że radość nawet samę przyduszę w sobie. O kochana przyiaciołko! któryż dzień dla mnie szczęśliwszym będzie nad ten, w który uczyniłaś mię uczęstniczką twoiego szczęścia; widziałabyś może podziwienie, radość,

ści. Nieszczęściem! tysiączne i oczywiste téy prawdy przykłady są. Ambicya źle zrozumiana, zazdrość, chęć zemsty w Floryzenie znayduiące się, wystawuią iéy opacznie same cnoty Stefanii, które młoda Celeria za przywary lub niedoskonałości poczytuie. Jaki przemysł w szkodzeniu sławie mniemanéy swoiéy nieprzyiaciołki! co za obrot w dobieraniu sposobow uwłaczania iéy, Dalsze postępki téy młodey Furyi okropnieysze będą.

dość, a oraz i moie powątpiewania. Niewidząc pisania Lorda Rozemont, pomimo twego listu, naymocnieyszych innych dowodów, na złość, że tak rzekę, samey sobie, zostawałabym w okropnéy dla siebie niepewności; iuż iéy nie mam więcéy. Stefanio! szczęśliwa iesteś, i ia się spodziewam bydź szczęśliwą. Lecz cóż to mówię? Ah daruy kochana przyiaciołko! ieżeli śmiem ieszcze czegoś pragnąć, gdy twoie życzenia spełnione są! znam ia cały szacunek dobra, które ci powrócone, ale los wiele ci ieszcze wypłacać się ma. Im bardziey Stefanio przeciwnéy iesteś myśli, tym więcéy nabywasz do niego prawa, i tym więcéy go masz nad moim sercem, a iedna tylko na świecie nie znasz tego, iakby był niesprawiedliwym, gdyby cię nie wziął za cel swoiego sprzyiania szczególnieyszego. Wtedy się uspokoię; wtedy niczego żądać nie będę; aż do czasu owego nie wyciągay po mnie rzeczy, która iest nie podobna przyiaźni moiéy.

Pani Norsey w tym momencie przybywa; czyta to w oczach moich: że do ciebie piszę. — Mogę ci (woła) téy uciechy nie zazdrościć. . . — i siada natychmiast, pióro bierze, i pisze na kolanach. . . gada, gryzmoli, przerywa pisa-

sanie swoie, to mi przeszkadza, to mię łaie, raz ściska, drugi raz zapewnia: że ią gniewam, że ią dziwię; a że dla tego kocha mię, i po tym wszystkim znowu z wielką szypkością pisze... Prześliczna kobieta! pod tak płochą pozornością nie można mieć więcey gruntu, dyskrecyi i tkliwości; słowem wdzięki tylko ma Francuzki. Pokładaiąc w niey ufność, uczyniłaś iey Stefanio! sprawiedliwość.

Szacuię ia bardzo to zadufanie, które we mnie Margrabina Celeria pokłada; bądź spokoyna, iestem do niey na zawsze przywiązana, miłość iey ku tobie, cnoty i same udręczenia, o moiey przychylności zaręczaią. Affekt sam, który powzięła ku Lordowi Rozemont, czyni ią w oczach moich szacownieyszą. Kogożby to nie rozrzewniło? Czyliż można nazywać zbrodnią tę niechętną skłonność, którą sobie wyrzucała? Postępowanie iey niemniey, przez to szacowne było, równie mię litością i podziwieniem napełnia; ale kochana przyiaciołko, tkliwe to opowiadanie przygod swoich, które ci uczyniła, nie zdaie mi się, iak się ty obawiasz, aby nas tak bardzo zastraszać miało. Ja trzymam: iż nic nad sercem moim uięcia mieć nie może, iak

tylko

tylko iedna przyiaźń; Jeżeli w męskiey płci, która bardziey się z cnót swoich wynosi, niżeli nam za nie wdzięczna, ieżeli mowię tym w myśli moiey przyznawałam starszeństwo, którzy przyiemność naszego panowania przekładaią nad swoie onegoż przywłaszczenie, żaden we mnie nie wzbudził chęci widzenia go w moiey podległości; a niczego bardziey nie pragnę, iako tę łaskę otrzymać od Milorda Klarans, abym nigdy za mąż nie szła.

Taka iest beśpieczeństwa moiego zasada, zdaie mi się: że ią z naywiększym nawet przywiązaniem pogodzić mogę. I dla iakicyże przyczyny baćby się mogła? nie powstaną na twoich iagodach łzy że zgryzoty lub utraty niewdzięcznika wypływaiące. Zapewniona o tym: że cię każdy zawsze wielbić i czcić będzie, zostaiąc pod władzą takiego Oyca, który nie przewiedzie na sobie, aby cię przymuszać miał kiedy, nadto iesteś szlachetna, czuła, i nato delikatności maiąca w sobie, nie pozwolisz takiey sercu twoiemu czułości, któraby nie była z chwałą twoią; a gdyby się serce twoie oddało, byłoby szczęśliwe, a warunkiem twoiego zabeśpieczenia, byłaby szczęśliwość twoiego Męża. Podobno to razem zamęściu i kochaniu zostawiono, aby się za

ciebie nieszczęśliwości losu pomściły. Przynaymniey nie obawiam się dla ciebie owych źle skoiarzonych węzłów, które się ślepo kleią przed wiekiem tym, w którym zastanowić się nie można, w boiaźni sprzeciwienia się, w niewiadomości, za którym w też prawie tropy, za pomnożeniem oświecenia, ale późno, kiedy iuż przysięga cię niewoli, następuią niestety! żale, sprzeciwienie się serca, trudy w wypełnieniu obowiązków, które żadnéy w sobie nie maią roskoszy, boiaźń obcéy czułości, a gdyby ią zbiiać przyszło, niepewność zwycięstwa; słowem: ustawne trwogi, męczenia bez liczby, nieszczęścia, bez nadziei powstania z niego, nakoniec: wszystko to złe, którego ty zapewne doświadczać nie będziesz. Oto takie było położenie Pani de Celeria, wtedy: gdy nawet nikogo nie kochała, Lecz ty Stefanio! nie możesz w takowym znaydować się stanie, a gdybyś postanowiła za mąż póyść, tedy naychwalebnieyszaby cię do tego niewoliła ponęta.

O iak srogo ukarani bywaią ci Rodzice, którzy się skłonności nie radzą, ileż to żalów i zgryzot gotuią sobie? Cóż o tych mówić będę, którzy podobni do Xięcia Medyna, dla iednego tylko dziecię-

ięcia Rodzicami po azuią się ?.. O Boże ! nadto ia tyrannów i niesprawiedliwych nienawidzę, abym ich w myśli nawet samey cierpieć miała. Uznasz to Stefanio ! że Oyciec Margrabiny swóy nielitościwy charakter wlał téy Floryzenie, którąby ani córką Pani Celeria nazywać się powinna, ani Xymenesowi bydź obiecaną; owo zgoła: nie podoba mi się, chociaż przeciwnego zdania iesteś. Trzebaż ci wyrzucać twoię niechęć ku Felicemu? byłżeby on niesprawiedliwym? Czyż cię mogą przeczuwania tak zacnéy, iaką masz duszy, łudzić? Albo raczéy, czy twóy sen nie iest iakim ostrzcżeniem: *Floryzena z Felicym przeciw tobie uzbroiona?* o moia duszo! znasz mię, że nigdy nie byłam lekkowierną, ani boiaźliwą, z tym wszystkim miey się na ostróżności względem nich.

Ah! móy Boże! ta Pani Norsey uspokoić się nie może, skończyła list swóy, i żąda tego, aby iak nayprędzéy z moim był odesłany na pocztę. Miałąbym ieszcze tysiąc rzeczy pisać ci, ale mię gwałtem ciągnie, nową dziś komedyą daią, podobało się iéy bydź na niéy. I iakże mam że iuż zakończyć list, niewiedząc kiedy ta okrutna sprawa, która mię tu przytrzymuie, skończy się? mówią, iż móy

cały maiątek od wygrany iéy zależy; ale twoia nieprzytomność czyni mi go nayprzykrzeyszym. Byway zdrowa nayukochańsza moia przyiaciołko. (u)

LIST

(u) Norsey ma tylko wdzięki i żywość Francuzki. *Są pewne cechy, czyli charaktery właściwość narodów okazuiące. Przyznać naypierwéy należy: iż każdy Naród ma coś sobie właściwego: Anglik zamyślony, i mało mówiący; Hiszpan flegmatyk, i dumny; Francuz żywy, płochy, lekkomyślny; powolny, ociężały, ale rozsądny Niemiec; Włoch skryty, dowcipny. Ale z drugiey strony, wszystkie ogólne zdania ściśle wzięte prawdziwe bydź nie mogą, to iest zgadzać się z rzeczywistością. Bo w każdym Narodzie edukacya poprawia narowy powszechne, a zacność i poczciwość gruntu człowieka, od iego maxym rządzenia się wypływa.*

LIST XX.

Pani Norsey do Stefanii.

Kochana Panno! Szczęście WMPanny niewymówną mię przeymuie radością, ale mię nie dziwi; serce go moie przeczuwało. Panna Klarans zaś nigdy się tego nie spodziewa, czego żąda, a trapi się tym, czego się boi; prawda iest: iż tę tylko iednę ma przywaię, ale moim zdaniem wielką, ponieważ miesza iéy szczęśliwość. Na przykład: na pierwsze słowo listu tego, iam się iuż o wszystkim dowiedziała, ona była ieszcze w wątpliwości... a teraz mię prosi, abym słowa do niéy nie przemówiła, aby zupełne miała ukontentowanie, listownéy z WPanną rozmowy. Jeżeli rozumie: iż mię tak mocno kocha, iak WCPannę zapewne się myli, a nawet winną by się mi wydawała, gdyby tylko była tkliwą. WMPannie ia to iedynie przypisuię, powabom tym, które posiadasz, a którym oprzeć się nie można, a przeto, lubo niechętnie z całym światem ustąpić muszę.

Po-

Powinnaś nam śliczna Panno! mieć obligacyą, za te trudy, które w dotrzymaniu powierzonego nam sekretu, podeymuiemy, to iest: że radość naszę ukrywamy. Klarans, iak przystoi na prawdziwą w przyiaźni Heroinę, nie odważa się nawet uśmiechnąć, tylko gdy same iesteśmy; z tym wszystkim tak pięknie od niektórych dni wygląda: iż się iéy wszyscy wypytuią: czyli iesteś szczęśliwsza? Ona się zaprzysięga, że nie; ia iéy potakuię, czoła zasępiwszy, a że takowa posępność w cale mi nie do twarzy, znayduię prędzéy wiarę.

Nie powtarzam tu ofiar moich chętnych, których odmówienie takeś WPanna ułagodziła, żalem swoim naygrzeczniéyszym; życzenia moie nie daią mi prawa do naprzykrzenia się; ale kochana Stefanio! gdyby się zdarzyło, aby ci się sprzykrzyły mieysca te, na których przebywasz, racz przekładaiąc te: na których ia mieszkam, a które schronieniem przyiaźni, nazwać się może; wypłacić mi wzaiemnością, na którą sobie zasługuię. Nie miałam ieszcze mocy oznaymić Pannie Klarans o moim wyieździe. Matka, którą serdecznie kocham, żąda moiego powrotu, serce moie ma za uciechę ulegać

iéy

iéy rozkazom, lubo mię kosztuie wiele oddalać się od takiéy przyiaciołki.

Z drugiéy strony wesoło ia bardzo pożegnam smutnych twoich Angielczyków. Nie lubię ia tych mniemanych myśliwców, którzy za nic maią swoie żony, rzadko się ich radzą, nigdy ich nie słuchaią, i maią ie zawsze w zaniedbaniu; powrót ich wypływa z nieczynności, albo żeby zatkać zbywaiący moment, od manii politykowania, któréy ia ciérpieć nie mogę. Nadaremnie ładne są, rozumowcy ci gazety nad nie, albo wysokie w kawiarniach rozmowy przekładaią. Londyn wcaleby się dla mnie nie zdał. Szczerze mówiąc, wyiąwszy to: że iest twoią i Klaransy oyczyzną, pycha Angielczyków nie ma rozumu pospolitego. Za co ten Naród sobie się tylko dziwuie? Występki i cnoty; oto iest równie Anglii iak całego świata Historya. Na co tyle okazywania, tak mało wesołości, i ta iakaś mania, mniemać się coś większego nad innych ludzi? oto we trzech Królestwach pospólstwo się zabiia, Panowie piią, a kobiety nudzą się; wszystko to śmiechu godne. Oto prawdę powiedziawszy, niemasz iak Francuzi, ci nas bawią, i umieią szacować, i dla tego wszystkie narody rozeznane, biorą ich

za

za model; galantomia ich, daie ton, piękność im tylko prawa przepisuie, ona ich szczególnie zwycięża, niedostaie do ich chwały, tylko statku; a tym lepiey! dzięki miłéy ich płochości, nie bardziey się spokoyność ich moia obawia, iako i smutnych współziomków twoich, i sądziłabym, żebyś wcale beśpieczną w pośrzód nich zostawała.

Ale słuchayno, śliczna Stefanio! duma Hiszpańska, miłością, powabami i cnotami twemi zwyciężona, czyli nierównie strasznieyszą nie będzie? Ah móy Boże! przyznam ci się Stefanio, poważność tkliwa, grzeczność ukryta, taiemnicą czułość tym tylko oczom okazuiąca się, które ią wznieciły, która się wyraża śpiewaniem czaruiącym, nocne serenady, mamiące względy i starania, wszystko to mogłoby mi zawrócić głowę. Tak iest, powtarzam to, iesteś Stefanio! w pośrzód czarów i omamienia, miey się na ostróżności; mało iest ludzi, którzyby godni wcale byli ciebie interessować... Nie poiadę ia do Hiszpanii, nawet po to, abym cię widzieć mogła; nadto mi moia bezstronność miła iest, którą związek małżeński potwierdził bardziey. Wdowa od lat dwóch, a małżonka przez trzy, człowieka młodego i roskosznego, ale

któ-

który kochać nie umiał, a powinien był być kochanym, ieżeli ustawnie iego niestatki burzyły we mnie krew, przynaymniey aż do serca mego nie dochodziły, żal z iego utraty, iednym był uczuciem, przez który hołd móy wypłaciłam. Ztym wszystkim postępowanie iego ze mną względem niebeśpieczeństwa związku takowego oświeciło mię.

Jedyna tylko na świecie Klarans, aż do dnia dzisieyszego, krzywd mi od niego uczynionych wiadoma była. Czynię to dziś zeznanie przed WPanną, aby ci ludzie tak podlegli zdradom i niewierności, nie łudzili zwodzącym pozorem duszy twoiey, która nie zna obłudy. Za iednego szczególnie poczciwość ręczyłabym; iest on rodzonym bratem moim, ale brat ten i naywiększy móy przyiaciel, Kawaler de Rozen, który tak bardzo żąda poznać Klaransę, iest bez maiątku, i zabroniłam mu iechać ze mną do Londynu.

Wiersza tego w liście moim, a może i ieszcze czegoś więcéy widzieć ona nie będzie. Mam ia troche więcéy rozsądku, niżeli o mnie sądzi.

Przy-

Przymuszam ią w tym momencie (a oprzeć mi się nigdy nie umie) iż iedzie ze mną na Teatrum słyszeć Tragedyą, o którey ieszcze nie masz mniemania pospolitego. Amant ieden na końcu iey zabiia się; boiaźń iest o iego boginią, aby się w smutku swoim podobnąż nie cieszyła awanturą. Nieprzyiaciele dzieła tego, szlachetnym entuzyazmem naputszeni, umyślili w przypadku, gdyby sztuka nie podług ich fantazyi podobać się miała, tych affrontować, którzyby dobrego o niey byli zdania, poczęstować pomarańczami aktorów głowy, i tym sposobem zaszczycić, szacunek swóy dla nauk, a miłość dla narodu ludzkiego. Ale skoro mi się podobać będzie, iakże nie mam poklaskiwać? Bóg wie co się stanie ze mną. Byway zdrowa śliczna Stefanio! (w)

LIST

(w) *Wesoły charakter Margrabiny we wszystkich iey pismach okazuie się; ale serce naylepsze, rozsądek wielki, nie pozwalaią się unosić płochością kobiecie młodey. Sądzi sprawiedliwie, kiedy się obawia attaków, iakie statek, względy i usilności, czynić mogą do serca tkliwego, które za ponętą powierzchowności nie idzie, ale przymioty cnotliwe uważa, dostrzega gruntu*

LIST XXI.

Floryzeny, do Eleonory.

Zapewnie się tego niespodziewasz (tak sobie podchlebiam) aby twoia nieśmiałość i zrażenie się zarazić mię miało, ale powinno mię mocno dziwić. Jako? bydźże to może: aby cię naymnieyszy odstręczał niewczas, aby cię przeszkody straszyły i wstrzymywały, abyś nakoniec w tak strasznéy od naydrobnieyszych przypadków zostawała podległości. A choćby też i prawda była, iak ty rozumiesz, że naszą rozmowę Felicy słyszał, czyli mu wiadome, czy tayne zamiary nasze? pozwoliwszy nawet: iżby chciał wywracać ie, w czymże widzisz po-

człowieka, i na szczęśliwe pożycie obziera się. Nakoniec, iak wielkiéy cnoty potrzeba w osobie, która tak mocno sprzyia swoiemu bratu, a przecie znaiąc mierne iego co do maiątku położenie, niechce go narażać na to, aby zniewolił sobie serce przyiaciołki, która go fortuną przewyższała.

podobieństwo, żeby tego dokazać mógł? Z drugiéy miary, nic mi się łatwieyszego nie zdaie, iako przeciągnąć go na naszę stronę, powiązać wzaiemnie interessa, a dać mu to zrozumieć, iż szczególnie dla siebie pracować będzie; Na co mu się przyda długie doświadczenie, i głęboka nauka w zmyślania sztuce, ieżeli nam samo przyrodzenie więcéy przenikania pozwoliło? Nie pytam ia się: czy on kochaniem unosi się? istotną dla mnie potrzebą było dociec tego, iestem zapewniona; odkrywaiąc mu, co się dzieie w iego sercu, przymuszę go: iż z nami się złączy; bydź to może: że mi się nie powiedzie; ale zostawszy sama, opuszczona od ciebie nawet, nie odstąpię przedsięwzięcia zemszczenia się.

Dusza moia nie zna boiaźni; ieżeli ona więcéy nad tobą uięcia ma, niż przyiaźń, w czymże będzie podobieństwo, które masz do mnie, którem ia iednakowo w tobie upatrywała, co było fundamentem związków, ufności, i przez co różniłam cię od innych wszystkich kobiet, które nie umieią podnieść się, nad prawa, przesądy, przypadki, które ięczą w kaydanach, a przecie dzwigaią ie; które nakoniec zawsze są przez swą wi-

nę

nę uciśnione? takich ia szacować nie mogę, a litować się nad niemi niechcę.

Przypominam ia i to sobie, żeśmy słyszały iakiś szelest, blisko szpaleru, w którym chodziłyśmy; dociekanie twoie przekonywa cię: że nie kto inny w bliskości znaydować się mógł, tylko Felicy, i podług ciebie, wszystko iuż zginęło. Cóżbyś na to powiedziała: gdybym ia się z tego cieszyła? Nayprzód wzmianki tam o nim nie było; i tym lepiéy się stało dla interessu, w którym go potrzebuiemy. Podobno wiary temu nie daie: aby Xymenes był iego rywalem; wywiedziawszy się o wszystkim, ieżeli nas słuchał, wiele mu na tym zależeć będzie, aby oddalił Stefanią od tego domu, gdzie go ona koniecznie i ustawnie widzieć musi; niewątp tedy, że mię wspierać będzie. Prawda iest: iż wolałabym, aby tego nie wiedział, co my przeciw Sydleiowi zamyślamy; tak wielkim będąc córki wielbicielem, mógłby Oyca iéy ratować; ale przestanie na tym, gdy mu przyrzekniemy, czego będzie żądał. Zaczym, ieżeliby odmowiła mu sprzyiania wzaiemnego (znam go dobrze) stanie się iéy prześladowcą. Będę go zaklinała: aby się oświadczył, to iest: aby rychley został iéy nieprzyiacielem. Nako-

koniec, gdyby mi nie dopomagał podług mego oczekiwania, pomimo całéy iego władzy, i tak strasznéy potęgi, użyię innych sposobów, którym on przeszkodzić nie potrafi, a będą właściwe do wykonania zamysłów moich.

Nie rozumiem wcale: czego się boisz; pierwsze usiłowania tak się nam powiodły, iż nadzieię moię przewyższyły. Już Ferdynand został zazdrośnym. Okazuiąc: iż Stefania wiele tkliwości miała, namknęłyśmy: że pewny Milord Rozemont, który tak zle maiątkiem swoim rządził, iako i sercem, niewymownie obchodzi Angielkę. Uwagi twoie z téy okazyi, które mi się dziwnie sprawiedliwe wydaią, cuda robią, przywodząc go do rospaczy. Wystrzega się iuż widzieć ią, a nagli Rodziców moich, aby dzień do zaprzysiężenia ze mną ślubów wyznaczyli; iuż Pani Celeria, któréy zapewne Oyciec móy, na powieści twoie, wymawiał: iż o córce swoiey zapomina, miała ze mną serdeczną rozmowę, w którey wylanie duszy ią przecie bardziey, niżeli mnie rozrzewniło. Lecz pochwała Stefanii z moią pomieszana uwolniła mnię od obowiązków wdzięczności, i nicem więcéy nie winna Margrabinie, kiedym wzaiemnemi pieszczotami odpowiedziała.

A prze-

A przecie wszyscy rozumieią, że mię Stefania dziwnie uięła.

Nie rozpaczay tedy kochana Eleonoro! niech cię to nie obchodzi, iż Xymenes stroni od ciebie od tego czasu, iakeś mu bez podchlebstwa odmalowała. Bożyszcze, któremu oddaie kadzidło. Nim ią poznał, czynił tobie wiele dystynkcyi, był sprawiedliwym; i niewątpić o tym, iż powróci do pierwszéy słuszności, gdy go z błędu wyprowadziemy. Mówić będę z Felicym, skoro znaydę sposobną porę, czekać iéy nie będę, ale ią potrafię wynaleść. Naybardziey zaś zachęcam cię, abyś pozbyła takich nikczemnych boiaźni, które cię w ustawnéy niepewności i błędach utrzymywać będą. Umiem ia nienawidzieć, równie iak umiem kochać; mieyże tęż samę stałość, odwagę, i też same zdania. Byway zdrowa! (x)

LIST

(x) *Rozum, przenikanie, ostróżność, polityka, znaiomość charakterów, wszystko się znayduie w Floryzenie nie maiącéy lat dwudziestu. Niedziw, że osoba troskliwie wychowana, maiąca z przyrodzenia tyle dowcipu i przenikania, obcuiąc z ludźmi oświeconemi, i co było w stolicy Państwa i mieszkaniu Królewskim nayznakomitsze-*

LIST XXII.

Stefania do Klarans.

Tak iest; kochana Klarans zawsze na duszy moiéy czytać będzie. Znam iéy przyiaźń, a dyskrecyi pewna iestem; winnam iéy zaufanie, i moię przychylność; ale iakoż cię taż sama przyiaźń łudzi! ieżeli mam iakie prawo, aby mi los bardziey nad innych sprzyiał, życzenia twoie daią go mi iedynie; ia zaś moich nieograniczam, gdy szczęścia tych wszystkich pragnę, których ocham, dosyć ma na nim serce moie. I zacóż mi o kochaniu

go, tak dobrze znała ludzi i rozmaite w ich uczynkach powody. Raczéy temu dziwić się przychodzi, iako rozumowi tak wielkiemu, cnoty nie odpowiadały. Tu się pokazuie, że talenta wielkie przy zepsuciu serca, są raczéy szkodliwe niż pomocne społeczności. Już nie tylko niesprawiedliwość i zazdrość serce Floryzeny opanowały, nie ma dosyć na złorzeczeniu; ale iuż przedsiębierze kroki do szkodzenia iéy.

niu i zamęściu mówisz? w teraźnieyszym moim położeniu obie te rzeczy obce mi są; iabym przez nie szczęśliwą bydź miała?... Ah przyiaciołko moia! zapomniałaś: do iakiego ia stopnia bałam się męża; Wszyscy we mnie strach wzniecali, pierwey ieszcze nim się zastanowić mogli nad utratą tych bogactw, i okazałości, które ia niechcę bydź nikomu winna. Pomierność maiątku moiego, żadney w sercu nie przyniosła odmiany; codziennie w tym przedsięwzięciu wzmacnia się, aby do ciebie tylko, do Oyca i tey czułości, którey się winno, należało; ieżeli ta czułość częste wyciska łzy, to zawsze bez zgryzoty, hańby, i tey bolesney walki, które Margrabina do twoieyby niewątpię przelała duszy, gdyby ci wszystkie dręczenia swoie, tak iako mnie, opowiedziała. Kochana Klaranso! twoie zabeśpieczenie dziwi mię, a boiaźń Pani Norsey iest szczególnieysza.

Sądzisz o mnie, żem niedostępna tym wrażeniom: któreby nieszczęście na mnie sciągnąć mogły; tak i ia trzymam, tego żądam, i tym sobie podchlebiam; ale ręczyć za to na dal, zdałoby się mi równie rzeczą nierozsądną, iak podobno iest mniemanie przyiaciołki twoiey: iż podlegam niebeśpieczeństwu dla tego szczegól-

gólnie, iż mieszkam w Hiszpanii: Niczego ia się dla moiéy spokoyności nie obawiam z tego wszystkiego, co ona myśli; ieżeli się znayduią na tych mieyscach straszliwe istoty, ieżeli widzę troskliwe starania, przeymuiące zabiegi, tedy nie do mnie wcale zmierzaią. Dwie osoby kochaiące się godne siebie bez wątpienia, bliskie ziednoczenia, co godzina, co moment prawie widzieć mi się daią. Niewiem dla iakiey przyczyny nie miałabym bydź spokoyną. Bądź tego pewna, lubo Ferdynand zdaie się bardziey kochać przyszłą swoię oblubienicę, niżeli dawniéy, mogę ia tak spokoyna bydź w śrzód tych kochanków, iak gdybym pomiędzy płochemi Pani Norsey współziomkami zostawała. Trwoga iéy tak mi przyiemna przez swoię pobudkę, żadnego nie ma fundamentu. Odpiszę iéy, a może się i sprzeciwiać iéy będę, a to wszystko zrobi ią ieszcze przyiemnieyszą.

Nie uwierzysz do iakiego stopnia ciekawa iest Floryzena dowiedzieć się o tobie; iedna z krewnych iéy, która nikomu nie przepuści, aby nie miała dokładnie opowiedzieć Ferdynanda passyi ku Pannie Celeria, a sławić Felicego, którego iest Synowicą, nazwiskiem Eleonora, dziwne mi względem ciebie pytania

zadawała; Milord Rozemont także, o którym pewnie nie wie, że iest Oycem moim, bardzo ią zatrudnia; często się do nagany iego zapędza; osądź: ieżeli się serce moie iéy nie przeciwi, i czy Pani Celeria nie łączy się ze mną na iego obronę. Postrzegam i to: że Ferdynand zbawca iego (chociaż mniema: że Sydleia wyratował) Ferdynand nayenotliwszy człowiek przymusza się i coś cierpi, kiedy go z Margrabiną usprawiedliwiamy. Czy poymuiesz-że tę zbyteczną surowość obyczaiów? czyliż tak pięknemu charakterowi przystoi? Ci których niedoskonałości cnotami się nadgradzaią, maią prawo do szacunku, i drugich interessowania; iabym mu nawet powiedziała: że pobłażanie iest powinnością i owszem powabem szlachetnéy duszy, gdyby od nieiakiego czasu nie unikał okazyi mówienia ze mną. A przeto przestaię na tym: iż chwalę tkliwość Felicego, gdy wzmianka iest o nieszczęściu nayukochańszego Oyca, i w moich oczach naygodnieyszego kochania.

O moia przyiaciołko! iakże to bydź może: aby Felicy bardziey się litował nad błędami gorzko przypłaconemi, niż Ferdynand? zkąd pochodzi: iż tak przeciw iednemu iestem uprzedzona: że mi iest

przykro pomyśleć toż o drugim? Bywaý mi zdrowa Klaranso! sprawa twoia czyni mię niespokoyną; a nieprzytomność twoia i Oyca twego są mi nieznośne. Niepewna losu moiego, czuię to: iż nie iest tak czyste i prawdziwe szczęście, iakem się go pochlebnie spodziewała. Radość nayżywsza, że mi Oyciec powrócony został, okrywała resztę omamieniem; boiaźni moie odżywiaią się; niknie spokoyność, zostaie podziwienie: żem się mogła mieć za szczęśliwą. (y)

LIST

(y) *Jaki był skutek przygotowanych od Folryzeny sposobów, do odkrycia prawdziwéy Ferdynanda skłonności, w tym liście okazuie się. Co Stefania bydź tylko rozumie nieuwagą lub prędkością, to było rozmyślney przewrotności owocem. Rzucone nasienie pewney niechęci Xymenesa ku Rozemontowi, którego nie zna, sądzi go tylko od Stefanii wielbionym, urośnie z czasem w nienawiść w sercu, które namiętnością co raz bardziey zapalone było, iako się w następuiących listach okaże.*

LIST XXIII.

Ferdynand Xymenes do Don Lope.

Jako? i możesz tedy tak się ociągać z twoią odpowiedzią. Ah Lopie! nareszcie przez wzgląd moiéy niespokoyności, donieś mi: że się twoie zdrowie umacnia; że się twoia przyiaźń nigdy nie osłabi; że dzielisz dręczenia moie, aprobuiesz czułość; że przynaymniey ufność i moie narzekania obchodzą cię. Nie wiem, ieżelim w czynieniu ich iakiey nie mieszał goryczy, do którego stopnia użyłem szczerości: do iakiego punktu uniosł mię zbytek passyi, przeciw któréy usiłowania moie, twoie przestrogi i wszystkie mocarstwa ziemskie nadaremnieby się były ziednoczyły, bez światła tego fatalnego, które mi iedną tylko rozpacz zostawuie... Z listu mego ostatniego, któryrn do ciebie pisał, to tylko pamiętam, żem przysięgał kochać, adorować Stefanią; bo czyli mamże i teraz żywszy obraz innéy iakiey nad nią, istoty? Ale chociażbym też i przewinił, w takiey, iaką ty posiadasz duszy, przyiaźń iest wspaniała, i po-

i pobłażaiąca, a moie położenie wkłada iéy na ciebie obowiązek.

O Lopie kochany! mało to było: nie bydź od Stefanii kochanym, nie módz aż do niey podnosić nadziei swoich, naysroższéy męki, to iest: zazdrości, mi niedostawało; doświadczam iéy teraz. Dałbym życie moie w tym momencie za szczęśliwość rozumienia się bydz niesprawiedliwym, a myśl ta: że mogę być takim, dobiia mię. Ale ah niestety! boiaźń moia nadto iest pewna, i niewątpliwość ta uleczy mię w kochaniu moim. Spodziewam się: że w krótce otym zapewnionym zostaniesz, a ia już czuię się do tego punktu zaspokoionym, że ci mogę zimną krwią opowiedzieć okrutne moie postrzeżenia.

Kilka iest godzin, iako byłem z Panią Celeria, i córką iéy, Eleonora ścisła Floryzęny przyiaciołka, mówiła bezprzestannie, chociaż iéy nikt nie słuchał. Jmię Stefanii (iaką moc ńademną ma!) poruszaiąc serce moie, baczność moię oczuciło. Eleonora (o którey żem dawniey dobrze myślał, tego sobie niedaruię) nienawisna mówię Eleonora wychwala iéy figurę, dowcip, postawę, i wszystkie wdzięki, które posiada, ale z śmiesznemi przysadami. Pani Margrabina, zawsze

wsze rzetelna, zawsze godna naywiększego uszanowania, od tego czasu zwłaszcza (cóż tedy? tak iest, nie wstydzę się zeznać to; czy mogęż przestać bydź sprawiedliwym?..) odtąd naybardziey, iak zna nayprzyiemnieyszą istotę, i naydoskonalsze Stworzyciela dzieło; Margrabina mówię zawstydza Eleonorę, opisuiąc Stefanią; potakuie Matce Floryzena, i stary sam Celeria, z takowym potwierdza to zapaleniem, iakiem się wszyscy zaymuią, którzy ią widzą. Sama Eleonora zakończyła na tym: że zeznała wprawdzie: iż Stefania była piękna i dobra, a nawet bardzo piękna i bardzo dobra. Pochwały takowe, tyle niesprawiedliwości, uprzedzenia, i niechęci maiące, mocno mię rozgniewały; a nayoboiętnieyszego człowieka wzruszyćby powinny.

Wystawże sobie, ieżeli można piękność, wysilenie nawet imaginacyi przewyższaiącą, cokolwick wznieca w człowieku podziwienie i razem go wiedzie do poszanowania, prostotę pasterki, kibić Nimfy, widok ciała, wyraz samego Bostwa, wdzięki z powagą, szlachetnością i tym słodkim przymileniem połączone, które naynieczulszych przeymować musi, tysiączne inne powaby, któ-

rych w czasie zapoienia nieiako moiego, wszystkich oczom zazdrościłem, których ci teraz sam malować nieśmiem, a malując ie, sam sobie zazdrościć będę, ona sama na świecie nie zna i nie uznaie przymiotów swoich. Siedmnaście lat licząc, umie kształcić rozum swóy, nie szukaiąc, aby go okazać; rozmową swoią czaruie, łagodnością pociąga, łaskawość iéy pobłaża wszystkim, niemasz przyiemnych talentów, którychby nie łączyła do postaci i duszy niebieskiey. O! wyborne natury dzieło, nie ścierpię ia nigdy, abycię kto potwarzać miał; skarbie! którybyś do mnie należeć powinien....

Musiałem wpaść w zapalczywość przeciw nienawistnéy Eleonorze; nieaprobuiąc iéy Floryzena, szukała iednak sposobów wymawiac swoią przyiaciołkę. Sam u siebie (i zapewne nie sprawiedliwie) obwiniałem ią także, i miałem to za iéy przestępstwo, co iéy przyiaciołka powiedziała. Ale iakże się zemściła okrutnica! W iakieykolwiek mam pogardzie sposób myślenia iéy; iakożkolwiek zazdrościć może, nie miałaby tyle okrucieństwa, aby puginał w sercu moim topiła, gdyby sekret tobie tylko znaiomy posiadała. Wszelako zapłonąwszy się, że ią zbiiano, zapewniła mię, iż przychylność moia ku

Flo-

Floryzenie, czyniła moią gorliwość godnieyszą podziwienia, w miarę moiéy nieinteressowności; iż żądała tego bardzo, aby cel obrony moiéy znaiomszy mi był, a osobliwie to: aby mniemanie powszechne z moim zgadzało się, a nie przyznawało Stefanii nad to tkliwości dla iéy chwały i honoru obrońców iéy. Surowe weyrzenie Pani Celeria resztę iéy dopowiedzieć przeszkodziło. Ja nie wiem, z czymby się był w tedy odezwał, iuż nie byłem przy sobie; gdy nadchodzi Stefania, a na weyrzenie iéy zapomniałem o Eleonorze, iéy zdradnym wykładaniu i mowie złoczyńskiey; widziałem Stefanią, i o nikim więcéy nie myślałem. Stary Margrabia o Anglii ią zapytuie, o ludziach których znał, albo z któremi ona żyć mogła. Oyciec móy (rzeknie) babka, którą zawsze z płaczem wspominam, i przyiaciołka godna całego moiego przywiązania, są osoby, którychem z pamięci nie wypuszczała. — A ta przyiaciołka nie nazyważ się Klarans? — ozwie się Floryzena. . . — Co to za iedna ta Klarans? . . — iedna z naypięknieyszych i naycnotliwszych na świecie osób, — odpowie Stefania. Zdziwi się Margrabina nad taką córki swoiéy ciekawością, i sprawiedliwie ma ią za niedyskretną. Jmię to przypomina staremu Celeria: iż znał niegdyś

Mi-

Milorda Klarans. A iako Angielczyków poważał sobie, tak pamiętał tych, z których był w obcowaniu; nareszcie wzmiankuie, (wszystkie moie zmysły, na to imię nienawisne wzburzaią się) wzmiankuie Lorda Rozemont, iednego z naywiększych Anglii Panów, i nayprzyiemnieyszych, niegdyś bardzo maiętnego, ale przez nierząd swóy, zruynowanego i nieszczęśliwego. Zaczyna się mieszać Stefania, a zdało mi się: że i Pani Celeria nie nadto spokoyna była, obie w innych okolicznościach moieby pomięszanie pomiarkowały. Nie przestaie potym Margrabia ganić go; zabierze w tedy Stefania głos z taką żywością, z takim ogniem, i nieiakim rozrzewnieniem, że to serce moie należycie zrozumiało; był to śmiertelny dla niego pocisk... Niestety! gdyby nie Eleonora, przypisałbym iedyney Stefanii wspaniałości, takowe Rozemonta usprawiedliwianie. Daiąc iey wiarę, Angielczyk ten posiada wszystkie przymioty, które człowieka szanownym, i godnym kochania czynią; a ieżeli pobłądził w życiu swoim, może to ieszcze nadgrodzić... O Boże! i ieszczebym wątpić mógł?...

— Znasz-że tedy WPanna dobrze Lorda Rozemont? — przerwie Eleonora;

W tym

W tym mieyscu zatrudniona nieco Stefania, chciała się pokrzepić; Uważaiąc ia z wszelką pilnością iéy poruszenia, postrzegałn zmieszanie takowe; spoyrzawszy ona na mnie, a widząc: iako mnie ognie przechodziły, bardziey mieszać się pocznie. Tryumfowała Eleonora, gdy uśmiech Margrabiny i nieiakieś z Stefanią porozumienie się, o nieszczęściu mię moim zapewniły. Pani Celeria zapewne posiada iéy ufność, mogłażby iéy skłonność aprobować?.. Rozemont zapewne ukochany iest; wszystko tego dowodzi, obłąkania nawet iego, które go czynią przyiemnieyszym. Już się tedy stało; los móy na zawsze udecydowany. Jako? amant który ią adorował, któryby dla niéy żyć iedynie chciał, ieden podobno godzien wzruszyć ią, samę tylko oboiętność ściągać będzie! kto inny podoba się iéy!.. za niego poyśćby mogła!.. otoż iéy mieć nie będzie, chyba mi pierwéy życie wydrze... Wstrzymay łaiania twoie, wiem: żem na nie zasłużył. Mamże iakie prawo do iéy serca? Tych, które mi daie sprzyianie moie, wiedzieć ona nigdy nie będzie; a chociażby też wiedziała, i nie była tkliwą, żalić się nie mogę. Trzeba zagubić pamięć tylu wdzięków; trzeba...

Będę

Będę przyśpieszał dnia tego, który mię z Floryzeną złączyć ma. Dzień ten straszliwy... oto został celem moiego pragnienia: może że w kłopotach małżeństwa znaydę pomoc przeciw kochaniu. Słowem: iużem się decydował; powinność iedynym iest moim ratunkiem... Lecz cóż to ia mówię? czy możeż bydź ratunek, kiedy go serce unika? I cóż może sobie obiecywać nieszczęśliwy, który się ledwie znosi, sobą iuż nie włada, łudzi się, gdy ma uzdrowienia nadzieię, który się tego nie spodziewa, tego nie chce, nad którym honor, miłość, żądania taiemne, i niebaczne obietnice tyrańsko przewodzą; który w nadgrodę ofiar swoich ma tylko widok nieszczęścia swoiego, którego nawet naywiększy przyiaciel smucić iuż tylko może, czyli dzielić z nim zechce iego udręczenia, czyli potępiać iego uczucia będzie?...

O iakobym nienawidził tego Rozemonta, gdyby nie był uciśnionym! Ale widziałem: iako się Stefania litowała nad iego położeniem; nie dosyć mi iest: zazdrościć mu, gdybym też mógł mu w czym usłużyć!.. A możeby i ku niemu oboiętną była bez tey litości, cnoty tak przyrodzoney, a tak właściwey dla iey duszy... Niestety! nadaremnie łudzić-

bym

bym się chciał, rozpacz moia nie zostawia mi wątpliwości. . . Bądźże więc kontent, wkrótce tedy śluby małżeńskie połączą z Floryzeną los opłakany, twoiego nieszczęśliwego przyiaciela. (z)

LIST

(z) *Oto iest obraz człowieka namiętnością zaślepionego; z pozorów naypierwszy powierzchownych bierze przywiązanie do osoby, prawda: że poznanie przymiotów iey i charakteru, potwierdza go w nim naypotężniéy. Ale cóż sobie mógł obiecywać? Zaręczony iuż z Panną wysokiey rodowitości, i wielkiego maiątku, nie znał Stefanii urodzenia, ani nawet układów, które iuż zayść mogły. Wiek młody, burząca się krew, zawsze się w podobnéy materyi udaie do Filozofii: alboż nie równi wszyscy ludzie? alboż to rodowitość i maiątek szczęśliwym czyni? wszakże szacunek wzaiemny i przywiązanie iest fundamentem pożycia szczęśliwego. Opuści kiedyś gorączka, ostygnie krew, a wtedy postrzega się nieomylna prawda: że passya unosi, zaślepia, widoki przeciwne stawia celów, niż są w rzeczywistości. O iak wiele wyraził Xymenes w tych słowach:* powinność iedynym moim iest ratunkiem; *lecz dostrzegaiąc téy prawdy, nad nią się nie zastanawia, iéy nie przyimuie.*

LIST XXIV.

Stefania do Klaransy.

Ah! Klaranso! w iakimże to zostawałam błędzie; znay niesprawiedliwość i żal móy, nie mogę cię nadto prędko z błędu wyprowadzić. Zapewne rozumiałaś: że Ferdynand mało litości okazał nad biedami, żalem, i cnotami Rozemonta, że go ściśle u siebie sądził, potępiał go aż do rygoru, cierpieć nie mógł, aby go wymawiano, a osobliwie dalekim pokazywał się, do uczynienia mu iakiéy usługi. Takem ci tego odmalowała, który wart mego szacunku i wdzięczności; wiedz-że o tym: co pomnaża moiey winy. Wiedz o tym: że cała Hiszpania dziwuie mu się; iż iego tylko pochwały wszędzie słychać; że niczego w nim widzieć nie można, coby nie upowa-

Dowiedziawszy się: że Rozemonta wielbi Stefania, i broni, iuż się nieprzyiacielem iego oświadcza, iuż go ma za rywala, iuż mu życie odbierać chce.

ważniało powszechnego w narodzie entuzyazmu, i ia sama tak źle o nim sądzić mogłam! czyżem tedy powinna była milczenie iego źle tłómaczyć? O Boże! i taka była za iego dobroczynności nadgroda! Przywrócić Oyca Stefanii, wybawić nieznaiąc ich, ogłosić się obrońcą, wystawić się na niebespieczeństwo dla zachowania im życia; a co iest więcéy, wchodzić i czuć ich udręczenia; taki był postępek iego; a przecie po tylu dowodach wspaniałości, wielkości duszy, iakaż się wdzięczność okazała? oto pokrzywdzaiące podeyrzenie, i śmiałam go aż do twoiéy duszy wprowadzić? i raz w życiu, a to ieszcze ku niemu niewdzięczną się okazałam? Wszystko mię obwinia; pewna iuż o tym iesteś, a gdyby ci nowych dowodów potrzeba było, dam ci ie. Pani Almanza, od któréy ich dowiedziałam się, widziała się ze mną, niemasz ieszcze pół godziny. Opowiadałam iéy, iak zawsze stawał się ponurym Ferdynand, gdy Eleonora imię Oyca mego wspominała. to iest imię Rozemonta, iakoby dla mnie wcale obce. Mówiłam iéy właśnie toż samo, com do ciebie pisała, gdy mi na to następuiącą rzecz oznaymiła.

„ Kupiec znaczny Hiszpański, któ-
„ ry ma sprawunki po całey Anglii, a
wiel-

„ wielki męża mego przyiaciel, mocno
„ go o mieysce wypytywał, na których-
„ by Rozemont mógł się znaydować. Nie
„ wiedział o tym iako i ci wszyscy, któ-
„ rzy go w Hiszpanii widzieli, iż się
„ przezwał Sydleiem. Nie mogąc nawet
„ mieć w podeyrzeniu téy taiemnicy, a
„ znaiąc iż Almanza zna doskonale An-
„ glią, sądził: iż on ieden mógł go ob-
„ iaśnić w iego żądaniach. Odpowiedział
„ na pytania iego móy mąż, zapewnia-
„ iąc go o tym: że Milord Rozemont
„ gdzieś zniknął, a wszystkie listy z Lon-
„ dynu przychodzące toż samo potwier-
„ dzały. Ale gdy móy mąż troskliwie ba-
„ dał się, iakie pobudki tak go cieka-
„ wym o Rozemoncie czyniły? mam zle-
„ cenie, odpowiedział, uczynić mu zna-
„ czną restytucyą od iednego, którego
„ imienia wydać nie mogę. Nareszcie:
„ przyszło w rozmowie wzmiankować
„ Ferdynanda Xymenesa, z tak wielką
„ usilnością sławił go Kupiec, i tak się
„ wylał na iego pochwały, iż rozrze-
„ wniwszy się, zeznał nakoniec (pomi-
„ mo wyrazne uczynionego sobie zaka-
„ zu) iż mniemana restytucya w ręce ie-
„ go złożona, a dla Milorda Rozemont
„ przeznaczona, od Xymenesa dana mu
„ była; że nawet wydać się przed nim
„ nie chciał, zalecał mu tylko nayusil-

„ niéy

„ niéy, aby wszelakich użył sposobów do
„ oddania iéy w ręce Milorda Rozemont,
„ a ten, aby się domyśléć nie mógł, ia-
„ kim kanałem doszła go. "

Osądź teraz: iakowa była Almanzy radość, który pod zasłoną zmyślonéy restytucyi doyrzał naydelikatnieyszéy dobroczynności postępek. Pomyśl potym, co się ze mną działo, o tym dowiedziawszy się. Ah kochana przyiaciołko! niechże iuż nie mówi Pani Norsey, a tym bardziéy niech nigdy nie myśli, że ieden tylko człowiek iest godzien, aby go z liczby pospolitéy wyiąć i dystyngwować. Ferdynand tyle ma cnót, iż wszystkie iego zaszczyty, dowcip i urody wdzięki nikną przed niemi. Jakimże tedy sposobem bydź to może, że o iego tylko rodowitości, bogactwach, urzędach, do których zdatny, słowem: okazałych tylko i powierzchownych ozdobach wspomina? kiedy raczéy, choćby też był bez wysokiego urodzenia i znacznego maiątku, gdyby nic innego nie miał do ofiarowania nad swoie serce, iużby w nim ona wszystko znalazła. O kochana Klaranso! i ty także Margrabino Norsey! mamże ia bydź ku Floryzenie niesprawiedliwą? adoruie ią Ferdynand, a któraż pochwała z tą zrównać się może? Chcecie iednakowo, a-

bym się iéy strzegła i Felicego! Prawda iest, iż nadto do tego skłonna iestem. Nie umacniaycie we mnie czułości téy, którą przytłumiać wdzięczność mię przymusza.

Przyznać ci się muszę: iż ustawiczna Felicego bytność u Pani Celeria tak mi iest nie miła, iak gdybym iéy celem była; Spodziewam się, że się to mnie wcale nie tycze; bez wątpienia będzie to skutkiem nieszczęścia moiego, ieżeli mnie zaniecha; lecz ileż to kosztuie mnie znosić przytomność iego, od tego zwłaszcza czasu, gdym Ferdynanda, który go tak przewyższa, pokrzywdziła, sądząc go bydź mniey wspaniałym! Nie mogę sobie téy darować niechęci, z którą iestem ku Floryzenie; nigdy o niey dobrze nie myślę, tylko z pomocą głębokiéy uwagi. Jakoż! z tak mocnym będąc ku matce przywiązaniem, córki iéy kochać nie mogę? Niestety! czyli tylko moie nieszczęścia charakteru we mnie nie przemieniły?.. W tym momencie Margrabina wzywa mię do swego pokoiu, cóż mi doniesie?.. Bydź to może, iż wesele Ferdynanda z córką iéy przyśpieszone, chce mi oznaymić. Eleonora zbytecznie wszystkim zwierzaiąca się, o ich niecierpliwości zawsze mi mówi; znam z innéy miary

ry żądanie Margrabiny i myślę... Ale czekaią na mnie, muszę kochana Klaranso, gwałtem od ciebie oderwać się. (a2)

LIST XXV.

Stefanii do téyże.

Dzień do ślubów Floryzeny wyznaczony; przed trzema dniami zostanie na zawsze towarzyszką, małżonką,... niestety! czemuż przydać nie mogę u-

(a2) *Rozmaite są sposoby zemsty; a gdy ślepa i podła dusza tą namiętnością zapalona szuka śrzodków szkodzenia, wielkie i cnotliwe serce dobroczynnością mści się. Sądzić kogo przeciwnikiem swoim, zazdrościć mu naypożądańszego szczęścia, a przecie ratować go w potrzebie, nayprzód przez ludzkość, a potym przez wielkomyślność, iest postępek duszy bohaterskiey, który w tkliwym tylko sercu, a na duszy oświeconéy przyzwoite wrażenie uczynić może, to iest: zapalić do podobnéy cnoty szacunku i naśladowania.*

szczęśliwieniem Ferdynanda. Nie myliłam się w domysłach moich; żądała Margrabina mówić ze mną o swoiey radości, stała blisko niéy w tryumfach i iakimsi omamieniu iéy córka. Zbliżanie się straszliwéy godziny, w którą obowiązać się ma węzłem, śmiercią tylko iedną rozerwać się mogącym, nie mieszało żadnéy boiaźni do iéy uszczęśliwienia; iako? ani nawet boiaźń przeżycia tego, który iéy tak miłym iest, albo utraty iego serca? Co do mnie, wszystko mnie obchodzi, co Margrabinę interessuie; ukontentowanie iéy przenika mię; wszelako wspomnienie na ów węzeł, którego nigdy ztargać nie można, dreszczem mię przeięło, któremu się sama dziwiłam. O Boże! bogdayby Ferdynand był zawsze szczęśliwym! a któż tego iest godnieyszym?

Opisać ci nie mogę tego pomięszania i smutku, w którym mię pogrążyła ponura iego mina, i prawie rozpacz z iaką przyiął moie powinszowanie. Wchodził prawie do Pani Celeria, gdym ia wychodziła; postrzegłszy mię, zadrżał i zastanowił się; strach i mnie ogarnął, bałam się: czyli mu się co nieszczęśliwego nie zdarzyło; nakoniec: podał mi drżącą rękę, anim ią przyiąć, anim odmó-

mówić nie śmiała. — Wierzay WPan (rzekłam) iż nowina, którey się dowiedziałam, skoro dopełnia żądań moiego wybawiciela, nasyca pragnienia moie; i że uprzeymie życzę: aby był z ludzi nayszczęśliwszym. — Ja zaś? (zawołał) ah Mościa Panno! ieden tylko iest na całym świecie człowiek, tak szczęśliwy, iako ia biedny iestem, — WPan zaś? Ferdynandzie! (z pomieszaniem żywym odezwałam się.) Cóż WPan cierpieć możesz? Kochasz, i bez wątpienia iesteś kochany. — Tak iest, odpowiedział z wielką niespokoynością, kochany iest. . . — W tym nadeszła Eleonora, on się oddalił, a ia niżelim siadła do pisania listu, zostałam na iakiś czas nieporuszoną, ani mogąc tego poiąć, com słyszała, ani prędko przyiść do siebie z owego pomieszania.

Mogłożby to bydź: aby go Floryzena nie kochała? . . O iako utrapienie iego bolesne mi iest! cóż to tedy za człowiek, którego on losu zazdrości? Ah Ferdynandzie? Ferdynandzie! któż się może spodziewać szczęścia, ieżeliś ty nieszczęśliwy! Bydź to nie może: aby sprzyianie twoie niewdzięcznością płacone było; zbytek to przywiązania twoiego łudzi cię: a Floryzena nie tak może teraz tkliwa, iako ty, stanie się bez wątpienia

innę,

inną, gdy do ciebie należeć będzie. Byway zdrowa! kochana przyiaciołko! sił mi nie staie, dłużey do ciebie pisać (bz).

LIST XXVI.

Don Ferdynand do Don Lope.

Zadrżyi!.. nieszczęście moie iuż dopełnione; rady twoie zgubiły mnie. Idę naywinnieyszą czynić przysięgę, bo się

(bz) *Gdy się pryncypalni aktorowie w tym liście nie rozumieią, wiadomy dawnieyszych listów nie wątpi: iż Xymenes Rozemonta, którego nie wie bydź Oycem Stefanii, na myśli ma, i iego tylko od niéy mniema bydź kochanym, a Stefania dość widocznie pokazuie: iż sądzi tę szczęśliwą, która losy swoie z Xymenesem połączy. Ale iako przywiązanie pierwszego, iuż nawet z sameyże zazdrości iest widoczne, tak i przychylność drugiéy osoby wzaiemnie miarkować można. Ciekawa tedy scena dla rozsądnéy duszy, gotuie się, iak te cnotliwe serca, w dalszych okolicznościach będą postępować.*

się brzydzi nią serce moie... Tak iest Xymenes, niegdyś przyiaciel twóy, godzień tego nazwiska, nie iest iuż tylko szaleńcem, którego własne obietnice przywodzą do rozpaczy, któremu wszystko niezawisne, który cię zaledwie zna, siebie samego iuż nie znaiąc, który się iuż wyrzekł życia, miłości, przyiaźni, ciebie samego, Stefanii nawet... Stefanii?.. ah naco mówię nieszczęśliwy? po śmierci nawet moiéy, iedynym dobru, którego oczekuię, miłość moia zostanie; będzie od niéy nieodstępna; zemszczę się za iéy oboiętność, za iéy sprzyianie komu innemu; a ten kto inny, moiey w kochaniu mieć nie może serdeczności; nie będzie ona z nim szczęśliwą... Okrutny Xymenesie! i możesz bydź téy myśli? Stefanio! niebieska istoto! powinien byłem adorować cię, żadnéy sobie nie czyniąc nadziei. Lecz gdy serce twoie nie może do mnie należeć, niestety! przynaymniey nie bądź tak okrutną, abyś mi o szczęściu wspominała.

Czuię to; iż wspaniałość iéy zabiia mnie. Po kilku słowach, które mi się wymknęły, w takim czasie, gdy sobie nie byłem przytomny, lubo pomieszanie moie Floryzenie przypisywała, z tym wszystkim moie nieszczęścia, których nie

wie

wie ani przyczyny, ani zbytku, zdawały się ią przenikać. Zacóż mię raczéy całą swoią nienawiścią nie przywala? skończyłyby się nieszczęścia moie. Jutrzeyszy dzień fatalny iest dla mnie; iutro zostanę małżonkiem Floryzeny; Stefania, ona iedna do téy mię przywodzi okropności... Nigdybym na te śluby nie zezwolił, gdyby iéy serce tylko nieczułe było. Jakżem się mógł na to odważyć, chcieć tego, i owszem o to się starać? Cóżem zrobił?.. Byway zdrów kochany Lopie! iestem, i będę naynieszczęśliwszym z ludzi.

PS. Nie zalecam ci ukrywać przed całym światem zbytek dolegliwości moich, a nawet przed cnotliwym Almanzą, który iedzie do Barcelony, i odda ci list móy. Niestety! gdy go odbierzesz... Byway zdrów. (c2)

LIST

(c2) *Otóż się zaczynaią wywiiać skutki czyli owoce powiększonéy namiętności. Oświadcza się Xymenes, że idzie*: naywinnieyszą czynić przysięgę, bo się nią brzydzi serce, *a możeż brać Boga na świadectwo obłudy swoiéy; któż go do tego niewoli? ma wziętość u króla, iest iedynym Oyca swego synem, ma iuż zasłu-*

LIST XXVII.

Don Lope do Xymenesa.

Tak iest, a nic inaczéy; cierpię z tobą, lecz tego nie żałuię; źlebyśmy robili, gdybyśmy się wzaiemnie żałowali. A lubo ukontentowanie twoie miłe mi iest, winien iednak byłem przenosić nad nie chwałę twoią, sercu nawet własnemu gwałt

---

gi w kraiu. a któż go przymusić może? Jeżeli Floryzenę miał za osobę dobrze wychowaną, i w któréyby pożyciu znalazł szczęśliwość swoią, ieszcze się dotąd w oczach iego nie odmieniła, nie znał prawdziwego iéy charakteru; który się iuż w listach odkrywa? dla czegoby miał bydź nieszczęśliwym? dla iakiey przyczyny ma bydź krzywoprzysiężcą? oświadcza się: że nawet po śmierci swoiey kochać Stefanią będzie; a z drugiéy strony radby: aby go nienawidziła, za co? że iéy Oyca wybawił? że tak był od wszystkich szacowanym? Otóż iest ieszcze raz Logika passyi oślepiaiącéy.

gwałt czynić, a twoich wyrzekań spodziewać się. Mam iednak nadzieię, że w tym oddasz mi sprawiedliwość, iż uwierzyć zechcesz: że rozpacz twoia przeniknęła duszę moię, ale mnie nie nabawiła boiaźni względem twoiego z Floryzeną postępowania. Pewna iest szczęścia swoiego, kiedy ci go powierzyła. Jakażkolwiek iest gwałtowność namiętności twoiéy, maxymy te, któremi się rządzisz, są nie odmienne. Nigdy los ani samo kochanie, ani cel tak cię mocno przywiązuiący, a tak szkodliwy twoiey spokoyności, słowem: nic u ciebie nad honor nie przeważy. Wierzay mi przyiacielu, iż ułagodzi dręczenia twoie, że ci odkryie z czasem przyiemność w tym związku, który ci się wydaie dzisiay dopełnieniem nieszczęśliwości. Widzę ia owszem: że szczęśliwą uczynisz Floryzenę; pospolicie mocno się do tych przywięzuiemy, którycheśmy łaskami obdarzyli. Będziesz się cieszył z iéy szczęśliwości, iako z własnego dzieła; ia daléy ieszcze zasiągam myślą. Związki te, które przyzwoitość klei, a szacunek umacnia, nie maiąc w sobie omamienia, które zbyteczną maluie słodycz, odkryią z czasem niespodziane uciechy, i tę korzyść znaydą, któréy nie maią roskosze z momentalnego miłości oczarowania wy-

pły-

pływaiące, a które z kochaniem samym nikną.

Nakoniec: gdybym też ci nie miał nic i-nego zarzucić nad twoie własne słowa, to pamiętać powinieneś; żeś powiedział: człowiek który z siebie kontent będąc, może schronić się na łono cnotliwego przyiaciela, pewnym iest odwagi swoiéy. Dobrze; moment tedy téy odwagi przyszedł; a gdyby razem niebył i momentem tryumfu, gdyby Xymenes nayświetnieysze maiący przeznaczenie uległ pod ciężarem kaydan swoich, gdyby nie umiał użyć sił swoich, władać sobą, zwyciężyć się, a nareszcie podnieść się nad przypadki i nad siebie samego, czymżeby był, nie mówię w oczach przyiaciela; ale w swoich własnych?.. Walczyć zawsze, cierpieć, bydź w poruszeniu; ten iest los słabych ludzi. Co iednych nad drugich czyni znakomitszemi, iest to: statek w znoszeniu przeciwności, a dotrwaniu w cnocie. Znam ia twoie; ale przyiacielu móy! nie bądź tego rozumienia; iżby dosyć było im poświęcić się, należy ci ieszcze szukać w nich pociechy.

Jako? uciśnionym będąc, zazdrosnym, na żale i nienawiść wystawionym, przez Lorda Rozemont nieszczęśliwym, wspa-

wspaniałe serca poruszenie przytłumiło w nim samą rospacz! Ktoby inny na micyscu twoim, ani wdzięczności, ani podziwienia, ani pochwały nie szukaiąc, przez iedyny tylko szacunek samegoż dobrodzieystwa; ktoby mówię inny na tę duszy wielkość zdobyć się mógł, aby wspomagał własnego rywala? Ty iednak znalazłeś do tego siły, i nicbyś tedy dla przyiaźni uczynić nie mógł? Zapewniy mię o tym w iak nayprędszey odezwie, w krótce ia przylatuię.

Potrzeba tuteyszego bawienia do maiątku tylko mego zciąga się; zaniedbam go (i nie będzie to wielką ofiara) a przybędę ieżeli nie ułagodzić, to dzielić zmartwienia twoie; bo mogęż o sobie myśleć, pamiętaiąc: w iakim ty zostaiesz stanie?

Don Almanza wspólny nasz i zacny przyiaciel, opowie ci, iak się krzątam, abym cię iak nayprędzey obaczył. Nie zadaway sobie pracy, abyś się domyślił, iakim sposobem o twoiey szlachetney ku Rozémontowi akcyi dowiedziałem się, zatrzymam w sobie tę taiemnicę, nie wyda iéy ten, który mi ią powierzył; a lubo mię pomimo ciebie ucieszyła, iednakowoż nie zazdrość mi tey uciechy. Czemuż niemogę dać Almanzowi do zrozu-

mie-

mienia, aby, ieżeli będzie mógł, oddalił Stefanią z mieysca tego, do którego cię los przywięzuie. Niestety! ieszcze się na to odważam, że ci mówię, iż zostawszy tam, stanie ci się celem gorżkich żalów, skopułem dla rozumu, a przeszkodą do szczęścia. Widząc ią bez ustanku, postrzał ten, który cię ranił, codziennie bardziey zagłębiać się będzie, a iey szacunek, życzenia, i wdzięczność, stana ci się rospaczy pobudką. Ah gdyby ci można było uciekać od niey!... Wiedz iednak o tym: iż Almanza, który o niey inaczey nie mówi, tylko z szczególnieyszą żywością i rozrzewnieniem, czego przed tobą nie taię, zapewnił mię: iż gust iey i położenie skłaniały ią do tego, aby zawsze wolną była. A przeto iakażkolwiek iey przychylność iest do Lorda Rozemont, takie on imię daie względom, które ma ku temu Angielczykowi, zaprzestań się obawiać: aby nie została skarbem kogo innego. Ey! czemuż nie możesz przestaiąc na uszczęśliwieniu iey przyiaźni uważać ią szczególnie iako cel czystey, trwałey i bezinteressowaney czci, godney was oboyga...

Przerywa mi w tym momencie pisanie moie, list, który odebrał i przyniósł mi Don Almanza... Cóż za nowina!

na! Spadnienie z konia Margrabiego Celeria, życie iego przyprawia o niebespieczeństwo, a twoie ożenienie przewleka; donosi o tym mężowi swemu Pani Almanza. Przydaie i to: że śliczna Angielka równie ubolewa nad tym przypadkiem, iako i Margrabina, i córka iéy, i ty sam. Wątpić nie będziesz, że i mnie równie to obchodzi; a lubo nie wiem, co nastąpi, z tym wszstkim: gdy ieszcze czas do tego, czytayże na duszy moiéy.

Kiedy ia rozumiałem: iż nie miałeś zapewnioney niechęci ku Pannie Celeria, stanęły mi przed oczami obowiązki twoie z tym większą mocą: iż spodziewałem się, że twoie serce (które tylko uwiedzione bydź mogło) zgodne z niemi zostanie. Kiedym się o przeciwnéy przeświadczył rzeczy, wierzyć powinien byłem: żeś wykonał tę przysięgę, która cię na zawsze wiązała, i w samey rzeczy bez téy przygody, która ią zwlekła, o samych tylko ratowania się sposobach natrącać miałem, pisząc iuż do aktualnego małżonka Floryzeny. Nie odmieniłem ia moiego myślenia sposobu; trwaią przyrzeczenia twoie. Niechcę się łudzić względem tego, co na ciebie wkładaią, względem prześladowania, których doświadczysz i ściągniesz na Stefanią, uchylaiąc

two-

twoiego słowa; przewiduię ia nawet: co po tym nastąpi. Król nie kontent, Oyciec zagniewany, Floryzena może w rospaczy, familia przeciw tobie ziednoczona pociągnie za sobą powszechne mniemanie; Margrabina sama, która dziś iest twoia przyiaciołką, czuć w tedy będzie krzywdę córki swoiéy; a Stefania, Stefania mówię sama, którą ty adoruiesz, stanie się celem fochów, zemsty, niesprawiedliwości, zgryzot, których ci nie daruie. To iest, czego się naturalnie spodziewać powinieneś, odstępuiąc Floryzeny; to iest: co ci nadzieię wszelką odiąć powinno, ożenić się kiedy z rywalką iéy. Cożkolwiek iednak bądź, na cokolwiek się rezelwować będziesz, miałbym ia tylko ieden pozostać ci, wierzay, że na całe życie twóy iestem, kochany Xymenesie! (d2)

LIST

(d2) *Nic prawdziwszego nad to, co Don Lope pisze do Xymenesa: „ iakażkolwiek iest „ gwałtowność namiętności twoiéy, maxy„ my te któremi się rządzisz, są nieod„ mienne „ Nie można nie powtórzyć, owéy przedziwnéy myśli: „ walczyć za„ wsze, cierpieć, bydź w poruszeniu, ten „ iest los słabych ludzi. Co iednych nad „ drugich czyni znakomitszemi, iest to:*

LIST XXVIII.

Floryzena do Eleonory.

Eleonoro! do ciebie teraz należy zagrzewać odwagę moię, która zaledwie boiaźń moią może przezwyciężyć. Mam przed oczami konaiącego Oyca; czyliż zpełzną z nim wszystkie nadzieie moie? Toczę łzy, ale z zaiadłości . . . o Boże! Boże! gdyby też to wszystko nadaremno było! I iażbym tedy nie była bliską zwycięzenia, tylko aby pomnożyć try-

---

„ statek w znoszeniu przeciwności, a do„ trwaniu w cnocie." „ Ale naypięknieyszy moim zdaniem wyraz iest: „ iż pe„ wna szczęścia swego Floryzena, kiedy „ ci go powierzyła. „ Radbym: aby się nad temi wyrazami zastanowił każdy, którego opuściło omamienie, iż znaydzie szczęście w pożyciu towarzyszki dozgonney, a pamiętał: że wychodząc z domu Rodziców, nie tylko go nad innych wszystkich przeniosła, ale szczęścia swoiego opiekunem uczyniła go, powierzaiąc mu z zaufaniem losów swoich.

tryumfu rywalki moiey! Jużem się miała zemścić za iey ku mnie nienawiść, iużem miała bydź iego; dzień tylko ieden, a dzieliłam iego godności, nosiłam iego imię, używałam iego chwały. Otoż znowu wpadłam w trwogi i niespokoyności, tak pomieszana, tak niepewna, a daleko nieszczęśliwsza, niżeli dawniey byłam.. kto? ia?... iabym losowi ulegała? nigdy, niechay będzie okrutny do woli, trzeba go zwyciężyć, kiedy go uługodzić nie można; wiedz-że tedy, com zrobiła.

Miałaś fundament mniemania tego, że Felicy słyszał naszą rozmowę, ale daleki był od tey myśli, żem tego dociekała; zostawiłam go w tym błędzie, aby wierzył, iż moie zaufanie było dobrowolne, czekaiąc: aby się o nie domagał. Nareszcie: wczoray byłam przy Oycu z matką moią, gdy Felicy, którego obchodzi mocno słabe zdrowie Oyca moiego, dla tey przyczyny: iżby rad iak nayprędzey widzieć mię za Ferdynanda wydaną, Felicy mówię: przysłał żądaiąc od matki moiey pomówienia z nią. Dowiedziałyśmy się: że czekał odpowiedzi na galeryi, która Oyca moiego apartament poprzedza.. Niechciała go Matka moia opuścić; mnie tedy wysłała, abym ią wymawiaiąc oświadczyła iéy zmartwienie.

Przerwałam ia takowe exkuzy rzewliwym płaczem. — Nie zatrzymuy WPanna Dobrodzieyka (rzekł mi wtedy Hrabia) tych łez, które pokazuią piękność iey duszy; ale cóżbyś na to powiedziała: że znam ia inne nawet pobudki, które ią poruszaią. — Hrabio! (odezwałam się) żal móy sprawiedliwy iest; ma wszystkie przyczyny; ale chociażby też co we mnie przenikania twoiego uniknęło, znalazłbyś wiele prawa do moiego zaufania, gdybym się nie obawiała zmartwić WPana, oświecaiąc go. — Oddal WPanna tę boiaźń (przerwał mi) tłómacz się wyraźnie, piękna Floryzeno! racz się powierzyć człowiekowi, który dzieląc wszelkie kłopoty, życzy iéy iak naywiększego szczęścia, a cały się usługom iey poświęca. — Bardzo dobrze (rzekłam) a czy mi WPan daruiesz, żem dociekła skłonności iego? Bez wątpienia (przydał Stryiaszek twóy) bo iednocząc się tylko możemy odwrócić tę razy, które nam grożą... Sądzisz tedy WPanna, że Ferdynand Xymenes nie tak iest, iako ia nieszczęśliwy? Rozumiem (rzeknę) że ten Rozemont, którego WPan tak statecznie sławisz, iedynie iest miłym *Stefanii*; z tym wszystkim dla złego postępowania swego tuła on się w wielkiey nędzy. Osoby podobne, bardziey potoczną korzyścią, iak

na-

natchnieniem serca powoduią się; mogłoby to bydź, aby się do iego ręki piąć miała! i pomimo nizkiego urodzenia . . . — Bydź i to może (zawołał Felicy) że niemasz zacnieyszey rodowitości. — Postrzegłam potym, iż żałował: że to wymówił, Przydał potym: iż wszystko w niey to oznaczało, i wpadł w głębokie zamyślenie.

Dluższa rozmowa mogłaby bydź w podeyrzeniu. Zgodziliśmy się: aby się często widywać, znosić się, użyć wszystkich sposobów, nareszcie samego króla i Izabelli, aby słabe nawet Oyca moiego zdrowie, nie przeszkadzało weselu, które było celem moiey ambicyi, gdy wszyscy powszechnie rozumieli, że wszystkie moie żądania ściągały do niego. Łatwiey potym będzie przywieść Stefanią do tego, aby dom, w którym zostaie, opuściła; pragnie tego zarównie Hrabia, a nasza zgoda pomyslnego skutku spodziewać się każe. Ale zkądże to: że Ferdynandowi tylko zazdrości? czemu i Rozemonta w podobnym nie ma podeyrzeniu? Może: iż więcey wie co się tey Cudzoziemki tycze, niżeli chce okazać? Tysiąc myśli do głowy się ciśnie, żadney nie śmiem przetrząsać; ciemność mię otacza, i po-

mnaża trwogi. Wkrotce iednak dowiem się czegoś więcey.

Zakończyliśmy tę rozmowę twoiemi pochwałami: zapewniłam go: że ci wszystkie taiemnice moie wiadome są, a żeś ty godna i iego ufność posiadać. Wiele mu na tym zależy: aby naszego porozumienia nikt nie wiedział. Dałam mu poznać: na wieleby się przydało, trzeciey osoby takiey wcale, iaką ty iesteś przybranie, i zostaniesz mu tedy potrzebną, a on tobie podlegać będzie musiał. Wymagał iednakowoż tego po mnie, abym mu zeznała: iakim sposobem dowiedziałam się: że Sydley ieszcze żyie. Trzeba było opowiedzieć mu, iż iedna z kobiet służących Matce moiey wszystko słyszała, i iaka doszła wiadomość o tym Stefanią. Miarkowałam: iż on zadrżał na te słowa; niebawiąc milczenie owey kobiety zabeśpieczył; przyrzekłam i ia nikomu tego nie powiadać. Wtedy przyznał mi się: iż słowa iednego nie stracił z naszey rozmowy. Okazałam na to wielkie podziwienie; mniemałabym nawet, iż mu się zdawało prawdziwe, gdyby w podobnych ludziach pozory coś znaczyć mogły.

Na-

Naprzykład: może on rozumie: iż trzymam po nim, że się cnotą lub kochaniem zapalić może; ieżeli się Sydleiem opiekuie, to zapewne dla otrzymania córki iego, lub wzgląd tylko potoczny do téy korzyści przywięzuie. Y to dziwnie mi się pódoba; dla tego daruię mu to uprzedzenie, które ma dla niey. Tym sposobem wszystko iey będzie obiecywał, i z równą łatwością gwałcić będzie swoie przyrzeczenia; a lubo dotąd nic takiego nie uczynił, coby serce poruszyć mogło, dosyć iednak ma obrotu; z drugiey strony Stefania nadto ma próżności, aby uniknęła sideł, które on pewnie na nią zastawia. Będzie tedy ona ukarana, a ia zostanę szczęśliwą. Y tak więc przed tobą, ani katowni moiey, ani sposobów ratowania się w niey nie ukrywano; przeszkody same do tego nam służyć powinny, abyśmy siły nasze zmacniały. Lituy się nademną... ratuy mię. Nastaway na twego Wuia, aby oświadczył przywiązanie swoie; a iakiżkolwiek ztąd skutek okaże się, nic we mnie tey przychylności nie umnieyszy, z którą ku tobie zawsze bydź pragnę. (e2)

(e2) *Co tu dowodów przemysłu, dowcipu, ostróżności w postępkach Panny Celeria!*

iak zna Felicego skłonności, i ambicyą; iak go umie interessować do znoszenia się z sobą! Wielka to zawsze i niezawodna prawda była: że więcey nierównie kosztuie człowieka bydź złośliwym, niżeli puszczać się drogą prawdy, i cnoty. Dopełniaiący obowiązków rozumu i sumienia, człowiek w naynudnieyszey pracy swoiey, cieszy się z wewnętrznego przeświadczenia o zacności i przyzwoitości celów swoich, świadom dobrego postępowania, nie tylko nie ma przyczyny ukrywać spraw swoich, i śrzodków przedsięwziętych, ale owszem świadectwo drugich podchlebia zamiarom iego czystym, i zachęca do kończenia dzieła zaczętego. Złoczyństwo, za każdym krokiem obziera się, niechcąc świadka czynności swoiey, a za naymnieyszym poruszeniem boi się nieuchronnych gromów, które sprawiedliwość miota na zbrodniarzów.

Pierwsza ta Część Heroizmu Tkliwości, zamyka iuż w sobie początki dalszych przygod; wyiąwszy iedną tylko osobę, o którey żadney dotąd nie było wzmianki, to iest: podufałego Ministra Felicego przyiaciela, wszystkie inne, nie tylko z nazwisk, ale i z charakteru wiadome są. Jeżeli niektóre zaięte passyą, chciwości, zemsty, za-

zazdrości, i ambicyi, to drugie słyną cnotą i pomiarkowaniem. Kocha i wielbi iak powinna Oyca swego Stefania, chociaż on i swóy własny, i macierzysty iéy maiątek zmarnotrawił. Radzi dobrze przyiacielowi swemu, acz w młodym wieku zostaiący Don Lope, bo wszystkie iego kroki na maxymach zbawiennych ufundowane. Dzieli maiątek swóy z Rozemontem Almanza, i wszystkie mu czyni przysługi, bo go zna zacnym, a widzi nieszczęśliwym. Ofiaruie go, acz nieznaioma Stefanii Margrabina Norsey, bo z przywiązania i szacunku przyiaciołki swéy Klaransy, sądzi o iey zacności. O to w tak wspaniałych postępkach, rozumnego i cnotliwego życia prawidła okazuią się. Jeżeli talenta i wiadomości, które nas czynią przyiemnemi w spółkowaniu z ludźmi, tak są szacowne, tedy umieiętność życia przystoynego i cnotliwego, w rozmaitych iego przygodach iest naypierwey potrzebna i prawdziwie pożyteczna. Wzrastać będzie w ciągu dzieła tego, passya Ferdynanda, dadzą się widzieć skutki okropne; ale Xymenes zawsze się pokaże bohaterem, bardziey ieszcze skłonności swoie zwyciężaiącym, niżeli walecznością oręża zaszczyconym.

KONIEC PIERWSZEY CZĘŚCI.